

PORADNIK

JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1982

4

(393)

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak

Komitet Redakcyjny

Doc. dr Jan Basara, dr Magdalena Foland-Kugler, doc. dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki

(Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Karolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Władysław Lubaś</i> : Teoria i metody socjolingwistyczne	199
<i>Czesław Kosyl</i> : Warianty i ekwiwalenty nazw własnych	213
<i>Maria Borejszo</i> : Kategoria rodzaju rzeczowników zapożyczonych do polszczyzny z języka włoskiego	222
<i>Bogusław Wyderka</i> : Zmiany w artykulacji samogłosek nosowych w gwarach Baborowa na Śląsku Opolskim	237
<i>Teresa Wilkaniec</i> : Uwagi o współczesnych formach czasu przeszłego czasowników na -nąć	246
<i>Stanisław Rospond</i> : Mówią nazwy 5. Śrem	254

JEZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Małgorzata Faust</i> : Leo Kantor — „Aktiv polska. Podręcznik dla początkujących oraz słowniczek”, Sztokholm 1978 r.	256
---	-----

SPRAWOZDANIA

<i>Zdzisława Krążyńska</i> : Ogólnopolska konferencja naukowo-dydaktyczna, nt. <i>Kształtowania się normy języka polskiego w XXXV-leciu PRL</i>	262
---	-----

RECENZJE

<i>Halina Rybicka-Nowacka</i> : Helena Zduńska — <i>Język polski górniczych środowisk polonijnych w północnej Francji</i> , Ossolineum 1981	266
<i>Éwa Danuta Zakrzewska</i> : Simon C. Dik — <i>Functional Grammar. North-Holland Linguistics Series 37</i> , Amsterdam 1978 r.	269

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW — M. S.	274
--	-----

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 2420. Ark. wyd. 6,5 Ark. druk 5,00. Papier druk. sat. kl. V 70 g 70×100. Oddano do składu 14 III 1983 r.
Podpisano do druku w sierpniu 1983 r. Druk ukończono w sierpniu 1983 r. Zam. 206/83. M-4. Cena zł 12.—

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



Władysław Lubaś

TEORIA I METODY SOCJOLINGWISTYCZNE

Uświadomiona socjolingwistyka pojawiła się w polskiej literaturze językoznawczej na szerszą skalę dopiero w 1972 roku, gdy wydano XXX tom Biuletynu Polskiego Towarzystwa Językoznawczego zawierający 9 referatów wygłoszonych na 30. Zjeździe PTJ w 1971 roku. Oczywiście nie była to pierwsza na naszym gruncie manifestacja metody socjolingwistycznej. Nastawieni pozytywistycznie badacze polszczyzny, zwłaszcza jej dziejów¹, a częściowo też dialektów² od dawna uwzględniali wpływ tzw. zewnętrznych czynników na rozwój języka, chociaż rzadziej zdawali sobie sprawę z oddziaływania odwrotnego. Zapewne też ta pozytywistyczna, materiałowo-analityczna i diachroniczna tradycja polskich szkół językoznawczych spowodowała, że z pewnym oporem i bez neofickiej nadgorliwości polscy lingwiści zaczęli dość późno, bo dopiero w latach siedemdziesiątych, wykazywać szersze zainteresowania teorią i metodami synchronicznej socjolingwistyki. Osiągnięcia kilkudziesięciu lat, oczywiście te publikowane a nie wykazywane w planach, są spore. Sporządzona ich bibliografia liczy ponad 1100 pozycji³. Uzbierało się

¹ Por. szczególnie liczne prace historycznojęzykowe i historycznokulturowe Aleksandra Brücknera, np. „Dzieje języka polskiego”, 1. wyd. 1906, i 4 wyd.: 1960 ze wstępem Witolda Taszyckiego; „Dzieje kultury polskiej”, 1. wyd. 1930 oraz wybór pt. „Początki i rozwój języka polskiego” pod redakcją Mieczysława Karasia, Warszawa 1974; ponadto: Zenon Klemensiewicz, „Historia języka polskiego”, t. 1-3, Warszawa 1961-1972, 1 wyd.; Witold Taszycki, „Rozprawy i studia polonistyczne. III Historia języka polskiego”, Wrocław-Kraków-Warszawa 1965 i „IV Onomastyka i historia języka polskiego”, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968; Stanisław Urbańczyk, „Prace z dziejów języka polskiego”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1979.

² Marian Kucala, *O słownictwie ludzi wyzbawiających się gwary*, „Biuletyn PTJ” XIX, 1960, s. 141-156.

³ Bibliografię przygotowała w Pracowni Socjolingwistycznej US i PAN mgr Krystyna Urban.

więc tych prac znacznie więcej niż to sygnowali autorzy wstępów oceniających aktualny stan polskiej socjolingwistyki: Michał Głowiński⁴ i Halina Kurkowska⁵. Ale są to pomyłki niesolidnych i selektywnych rachunków bibliograficznych. Nieobca polskiej socjolingwistyce była także oryginalna teoria⁶.

Refleksja nad związkami języka ze zjawiskami społecznymi nie zrodziła się oczywiście ani w Polsce, ani też w Stanach Zjednoczonych, jakby to pozornie wynikało z najczęściej cytowanej literatury w różnego rodzaju omówieniach bibliograficznych, objaśnieniach encyklopedycznych i wstępach⁷. Jej nowoczesnych źródeł i inspiracji trzeba szukać w tekstach Marksa⁸, socjologa Durkheima⁹, pod którego wpływem klasyk strukturalizmu Ferdinand de Saussure sformułował tezę (a raczej aksjomat) o społecznym charakterze języka. Zaś podwaliny pod współczesną socjolingwistykę dały prace radzieckich językoznawców z lat dwudziestych¹⁰ i amerykańska szkoła antropologii kulturalnej¹¹.

Ważne dla upowszechnienia w Polsce socjolingwistycznej teorii i niektórych jej metod są trzy wydane w 1980 roku książki: dwie zawierające przekłady obce: „Język w świetle nauki”. Wybrała i wstępem opatrzyła Barbara Stanosz, Warszawa, „Czytelnik”, zawierająca 2 prace z pogranicza socjologii i językoznawstwa, i druga: „Język i społeczeństwo”. Wy-

⁴ Por. M. Głowiński, „Wstęp (do) Język i społeczeństwo”, wybrał i wstępem opatrzył..., Warszawa 1980, s. 22, zwłaszcza przypis 1.

⁵ H. Kurkowska, *Próba charakterystyki socjolingwistycznej współczesnego języka polskiego*, (w:) „Współczesna polszczyzna. Wybór zagadnień”, praca zbiorowa pod redakcją H. Kurkowskiej, Warszawa 1981, s. 7-46; szczególne braki wykazuje zamieszczona w cytowanym tomie *Bibliografia* opracowana przez Czesława Pan-kowskiego, s. 394-422.

⁶ Szczególne znaczenie ma książka Tadeusza Zgólki, „Język. Kompetencja. Gramatyka. Studium z metodologii lingwistyki”, Poznań 1980. Zob. ponadto: Władysław Lubaś, *The Object of Linguistics*, „Linguistica Silesiana” 3, 1979, s. 7-12 i W. Lubaś, *Socjolingwistyka jako metoda badawcza*, „Socjolingwistyka” 2, 1979, s. 11-27.

⁷ Por. zwłaszcza: Andrzej Piotrowski, Marek Ziółkowski, „Zróżnicowanie językowe a struktura społeczna”, Warszawa 1976, *Bibliografia ogólna*, s. 452-461 i *Encyklopedia wiedzy o języku polskim* pod redakcją S. Urbańczyka, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 320.

⁸ Por. Karol Marks, „Fryderyk Engels o języku”, Warszawa 1978, zwłaszcza rozdział: *Język a społeczeństwo*, s. 64-154, także Jan Petr, „Klasikové marxismu-leninismu o jazyce”, Praha 1977.

⁹ Na związek myśli F. de Saussure'a z tezą Durkheima o świadomości zbiorowej rzadko się zwraca uwagę.

¹⁰ L. B. Nikol'skij, „Sincronnaja sociolingwistika”, Moskwa 1976, s. 10-22; Boris N. Gołowin, *Zagadnienia społecznego zróżnicowania języka*, (w:) „Język i społeczeństwo”, op. cit., s. 120.

¹¹ A. D. Szwejczer, „Sowremennaja sociolingwistika. Teorija, Problemy, Metody”, Moskwa 1977, s. 16-26; Anna Wierzbicka, *Sapir a współczesne językoznawstwo (Wstęp do) Edward Sapir, „Kultura, język, osobowość”*, Warszawa 1978, s. 5-32.

brał i wstępem opatrzył Michał Głowiński, Warszawa, „Czytelnik”, przynosząca 9 artykułów, rozpraw i fragmentów książek z zakresu socjolingwistyki; trzecia: „Zagadnienia socjo- i psycholingwistyki” pod redakcją Adama Schaffa, Wrocław-Gdańsk, „Ossolineum” z kilkoma oryginalnymi rozprawami polskich badaczy.

Socjologiczne spojrzenie na język, jak już wspomniałem, nieobce naszym uczonym, może być pogłębione jedynie w oświetleniu interdyscyplinarnym, tylko bowiem w takim ujęciu możliwe staje się wyraźne uchwycenie kontrastów sądów wyjaśniających różne strony egzystencji najbardziej zagadkowego, tajemniczego wciąż i wielowymiarowego fenomenu ludzkiej świadomości. Znakomitym więc wprowadzeniem dla świadomych lingwistów stają się cytowane wyżej pozycje. Pierwsza, pod redakcją B. Stanosz przynosi m.in. tłumaczenia prac N. Chomsky'ego: „Obecna sytuacja w lingwistyce” (z N. Chomsky, „Selected Readings”, 1971), Paula M. Postala, „Domena składni” (ze zbioru: „Psychology and Communication”, pod red. G. A. Millera), J. J. Kaatza, „Domena znaczenia” (z tego samego zbioru) a poza tym także m.in. rozprawy W. V. Quine'a (z logiki i filozofii języka), G. A. Millera (z psycholingwistyki), E. H. Lenneberga (z biologii mózgu), czy wreszcie J. C. R. Licklidera i S. E. Davida (z informatyki). Zbiorowa publikacja zredagowana przez Schaffa zawiera również prace (wbrew zapowiedzi tytułowej) nie tylko z socjo- i psycholingwistyki, ale też z neurologii w aspekcie mowy, biologii i filozofii języka. Właśnie z tego zbioru rozprawa Tadeusza Zgółki; „Społeczny status kompetencji językowej” (s. 111-138) ma podstawowe znaczenie metodologiczne (teoretyczne) dla socjolingwistyki i w ogóle dla językoznawstwa. Rozprawa ta jest częścią książki tegoż autora wydanej w Poznaniu w 1980¹². Tadeusz Zgółka centralne pojęcie teorii gramatyk generatywno-transformacyjnych — kompetencję lingwistyczną (ew. językową) rekonstruuje za pomocą „aparatu pojęciowego... zwanego na ogół logiką epistemiczną a nieco bardziej intuicyjnie logiką przekonań” (s. 111). Traktuje więc kompetencję lingwistyczną jako „składnik (fragment) świadomości społecznej”, jako formę wiedzy o języku, zaś wykonanie (performance) jako społeczne działanie językowe. Dowodzenie autora idzie w kierunku zdeprecjonowania instrumentalistycznej i psychologizacyjnej interpretacji teorii Chomsky'ego. Nie można też pojęć kompetencji i wykonania ze sobą utożsamiać, tak jak nie wolno stawiać znaku równości między „wiedzą” i „działaniem”, jeżeli nie jest ono w pełni intencjonalne. Psychologiczna interpretacja kompetencji lingwistycznej opiera się na skrajnym natywizmie genetycznym, który w odniesieniu do języka głosi tezę, że „zdolność, dyspozycja do posługiwania się ludzkim systemem znakowym (językiem naturalnym) ma charakter wrodzonego, dziedzicznego biologicznie atrybutu gatunku homo

¹² Op. cit.

sapiens" (s. 122). Tezę tę według twórcy teorii generatywno-transformacyjnej popierają tzw. uniwersalia językowe, czyli wspólne bez wyjątku wszystkim językom świata własności i mechanizmy przyswajania sobie języka ojczystego przez dziecko. Zgółka odrzuca skrajną interpretację natywizmu, tzn. przypisującą zdolności (wiedzę) językową wyłącznie czynnikom neurofizjologicznym biologicznie dziedziczonym i przyjmuje stanowisko natywizmu umiarkowanego, który zakłada albo „że (1) na kompetencję lingwistyczną składają się komponenty wrodzone, aktualizujące się w postaci dyspozycji, zdolności, umiejętności (przekonań składających się na wiedzę) niezależnie od oddziaływania środowiskowego (w tym wspólnoty językowej) oraz komponenty nabywane dzięki wspomnianemu oddziaływaniu”, albo inaczej „(2) że wszystkie składniki kompetencji lingwistycznej (wspomniane wyżej dyspozycje, przekonania) mają charakter taki, iż kształtują się przy współdziałaniu obu tych czynników równocześnie” (s. 124). Na gruncie tak rozumianego, umiarkowanego natywizmu można budować socjologiczną koncepcję języka, który w przejawach zewnętrznych, jest badaniu humanistycznemu bardziej dostępny niż w warstwie biologicznej. Teza Zgółki nabiera większego prawdopodobieństwa, gdy ową współzależność dwóch podstawowych składników: biologicznego (psychicznego) i społecznego będziemy rozumieli jako dialektyczną jedność ukształtowanej historycznie wiedzy językowej, którą uformowała ewolucja biologiczna z jednej strony i społeczne bytowanie — z drugiej w ramach jedności świata przyrody. Wspierają tę tezę także niektóre wyniki badań psychologicznych¹³. Oryginalne jest też rozumienie „wykonania” (performance). Idąc za twierdzeniem Chomsky’ego, że leży ono w płaszczyźnie „czynności”, „działania” tj. „behavior”, autor odrzucając dwa rozpowszechnione sposoby rozumienia „działania”: 1) jako zespołu zachowań warunkowych motywowanych przez czynniki psychiczne (B. F. Skinner) i 2) jako postępowania wynikającego z respektowania norm (G. H. von Wright) rozwija koncepcję Znanieckiego o istnieniu „w działaniu” współczynnika „świadomości zmian” i ostatecznie przyjmuje, że mają one charakter czynności społecznych: „działania społeczne... charakteryzują się tym, iż są one podejmowane z nastawieniem na realizację określonego zamierzenia subiektywnego i jednocześnie prowadzą do — względnie niezależnych od owych zamierzeń rezultatów społecznie-objektywnych”. W tym sensie czynności językowe są działaniami społecznymi, czynnościami społecznymi, które zawierają w sobie zamierzenia znakowe (komunikacyjne) i oznakowe (zamanifestowanie przynależności do grupy społecznej). Dodajmy, że owe dwie płaszczyzny zamierzeń znakowych (czynności znakowych) nie są nigdy rozłączne, nie ma bowiem znaków nie nacechowanych oznakowością i nie ma oznak funkcjonujących samodzielnie, bez kontekstu znako-

¹³ J. P. Guilford, „Natura inteligencji człowieka”, Warszawa 1978, s. 736-781.

wego. Nabywanie świadomości (przekonań, wiedzy) społecznej, której częścią jest kompetencja językowa dokonuje się przez stałą konfrontację założonego hipotetycznego modelu gramatyki z praktyką językową, czyli z czynnościami językowymi. Owa świadomość (wiedza) językowa kształtuje się w ramach określonej wspólnoty językowej, ale społeczny status kompetencji lingwistycznej nie tylko na tym polega. Istotniejszą jej cechą jest jej funkcjonalne podporządkowanie społecznym procesom praktyki językowej (wykonania, performance). Należy więc i kompetencję lingwistyczną i wykonanie traktować jako dwie strony tego samego zjawiska społeczno-psychicznego, które mówcy-słuchaczowi pozwala na generowanie nowych zdań. Idealizacja tego zjawiska przybrała formę pojęć: kompetencji lingwistycznej i wykonania. Takie stanowisko w kwestii zasadniczej teorii transformacyjno-generatywnej, tj. w kwestii kompetencji lingwistycznej i wykonania pozwala Zgółce inaczej niż innym spojrzeć na strukturę głęboką, którą definiuje: „społeczno-obiektywny rezultat działania językowego określonej osoby względnie niezależny od subiektywnego zamierzenia owej osoby. Struktura głęboko przyporządkowana wypowiedziom językowym zależna jest od społecznego systemu przekonań składających się na kompetencję lingwistyczną” (s. 137); dalej na możliwość generowania nieskończonej ilości zdań przez jednostkę, co realistycznie można rozumieć tylko jako możliwość w sensie społecznym, a w osobniczym tylko metaforycznie i nierealistycznie; wreszcie na zmiany językowe, których opis nie może się sprowadzać tylko do zakresu „zmian reguł”, jak głoszą generatywiści, lecz musi się rozciągać na opis zmian w repertuarze dokonujących się w praktyce językowej, czyli w płaszczyźnie wykonania. Tezy Zgółki są spójne, mocne i przekonujące, łatwe też do przyjęcia dla badaczy stojących na gruncie egzystencjalnej teorii języka, realizmu i metody weryfikacyjnej.

Na tle powyższych interpretacji ze sceptycyzmem trzeba się odnieść do wylansowanego przez socjolingwistykę amerykańską pojęcia kompetencji socjolingwistycznej (komunikatywnej), które to pojęcie omawia A. Piotrowski w artykule: *O pojęciu kompetencji komunikatywnej* (ZSiP s. 91-109)¹⁴. Autor referuje zasadnicze dyrektywy etnografii komunikowania, której zadaniem jest „porównawcze badanie wzorów i funkcji mówienia w kontekstach sytuacyjnych właściwych różnym kulturom” (s. 92) w ujęciach D. H. Hymes'a, Decamp'a, Halliday'a, Gumperz'a. Poszerza też zagadnienie lingwistyczne o wyjaśnienie pojęcia „kompetencja kulturowa” w rozumieniu Kmity i etnometodologii z funkcją i znaczeniem działania, także działania językowego. Z zarysu Piotrowskiego,

¹⁴ Skrótory dalej używane oznaczają: JiS = „Język i społeczeństwo” cyt. w tekście; JwN = „Język w świetle nauki”, cytowane w tekście; ZSiP = „Zagadnienia socjolingwistyki”, cytowane w tekście.

który ma charakter referujący i nie wnosi jakichś oryginalnych tez, możemy się zorientować, że niektóre pojęcia wypracowane przez socjolingwistykę (np. pojęcie kompetencji socjolingwistycznej, komunikatywnej i in.) spełniały funkcję narzędzi w walce z ograniczeniami strukturalizmu i natywizmu Chomsky'ego. Były one skutkiem nieporadności i chwiejności w rozumieniu podstawowych pojęć strukturalizmu: *langue* i *parole* i generatywizmu: kompetencji i wykonania. Skoro jednak staniemy na stanowisku, że język nie może egzystować poza społeczeństwem i człowiekiem (żaden z tych składników w akcie komunikacyjnym nie może być wyłączony) równocześnie, nie do przyjęcia staje się też idealizacja, która choćby dla celów porządkowych rozdzielała je a przez to wytwarzała przekonanie o ich niezależności. Takie postępowanie prowadziło do tworzenia dwóch bytów w miejsce jednego. Kompetencja socjolingwistyczna (komunikatywna) jest obligatoryjną cechą kompetencji lingwistycznej w ogóle i bez niej nie mogłaby istnieć. Termin kompetencja socjolingwistyczna (komunikatywna) byłby w pełni uprawniony, gdybyśmy dysponowali naukowo uwiarygodnionym repertuarem składników biologicznych i społecznych kompetencji lingwistycznej (czynniki wrodzone i nabyte). Niestety, obecnie jeszcze nie można ich odróżnić, stąd też wydaje się, że dla językoznawców stojących na gruncie społecznego charakteru kompetencji lingwistycznej używanie terminu kompetencja socjolingwistyczna (komunikatywna) nie przedstawia problemu, po prostu termin jest niepotrzebny.

Często się czyta i słyszy, że socjolingwistyka odkrywa wzajemne zależności między językiem i społeczeństwem. Oryginalne, ale jak na wybitnego autora, nie rewelacyjne tezy na ten temat przynosi esej E. Benveniste'a: *Struktura języka i struktura społeczeństwa* (JiS, s. 27-40). Porównując strukturę języka, która składa się z jednostek dystynktywnych o 4 cechach: dyskretność, ilościowa skończoność, możliwość wzajemnej (i dodajmy hierarchicznej) łączliwości — ze strukturą społeczną, której układ jest odmienny, bo składający się z: 1) relacyjnego systemu pokrewieństwa i 2) relacyjnego systemu klasowego zorganizowanego na tle systemu produkcji — zaprzecza istnieniu podobieństw między składnikami i wzajemnymi relacjami w języku i społeczeństwie. Jednak na osi podstawowej (chyba synchronicznej?) autor zauważa podobieństwa między (chyba?) pojęciami: „język” i „społeczeństwo” jak: nieświadomość ich istnienia przez ludzi (chyba chodzi tu o tzw. przezroczyłość), naturalność, dziedziczność, samowystarczalność (tzn. niemożliwość ich zmiany przez ludzi). Można zgłosić wątpliwości co do istnienia w społeczeństwie i języku (a właściwie u ludzi zrzeszonych w społeczeństwie i używających języka) dwóch przynajmniej wyróżników mających ich według Benveniste'a łączyć, mianowicie: nieświadomości i samowystarczalności. Naukową i potoczną świadomość językową właściwie reprezentują wszystkie grupy, które są przygotowane do spełniania dwu

i więcej ról językowych w danej wspólnocie językowej a dą takiego stanu świadomości językowej prowadzi nauczanie szkolne; istnienie normy i kodyfikacji językowej w społeczeństwach o rozwiniętej kulturze mowy zaprzecza niemożliwości świadomego kształtowania struktury języka. Można jednak w obydwu wypadkach mówić o ograniczonej (niepełnej) świadomości istnienia struktury języka i o ograniczonej możliwości wpływania na jego kształt systemowy. W każdym razie nadawców można świadomie kształtować tak, jak to robią np. szkoły teatralne. Ponadto francuski lingwista twierdzi, że język można wyizolować i „badać go i opisywać dla niego samego, nie odwołując się do jego użycia w społeczeństwie ani do jego związków z normami i poglądami społecznymi, które tworzą kulturę” (s. 32). Teza o możliwości wyizolowania języka z otoczenia społecznego sprawdziła się rzekomo w klasycznych założeniach strukturalizmu, ale przecież tylko pozornie. Teksty (pisane i mówione), które były zawsze podstawą teorii języka, są przecież przejawami „użycia języka w społeczeństwie”, inna rzecz, że przeważnie wielkich grup społecznych (narodu, narodowości, ew. narodów), ale też mniejszych, gdy w grę wchodziły dialekty. Stąd też kolejna teza uczonego: że „język obejmuje społeczeństwo, ale sam nie jest przez nie objęty”, wywołuje sprzeciw. Można chyba rozważać kwestię asynchronii między zmianami społecznymi i zmianami językowymi. Te drugie są bowiem wolniejsze. Benveniste nazywa proces zmiany desygnatów przy stabilności znaczeń — semantyzmem społecznym. W tym mechanizmie moglibyśmy się dopatrywać tajemnic trwałości i ciągłości języka, gdyż klasy desygnatów (signifikaty) są strukturami zdaje się długowiecznymi, funkcjonalnie obliczonymi na trwałość przy zmienności składników tych klas (desygnatów) wywołanej m.in. ewolucją społeczną. Ale poszczególne języki wytwarzają też odmienne klasy semantyczne (signifikaty) w zależności od doświadczeń historycznych narodów (społeczeństw)¹⁵, por. np. składniki zakresu pol. i serbskochochorwackiego wyrazu: *salata* i *salata*. Benveniste zauważa odmienną rolę języka w stosunku do społeczeństwa także w tym, że pierwszy tworzyć może „metajęzyk” a nie mamy „metaspoleczeństwa”. Fakt ten utwierdza nas ostatecznie w przekonaniu o niemożliwości porównywania obydwu struktur, czym się też tłumaczy sygnalizowana wyżej asynchronia rozwoju. Język jest wytworem i funkcją społeczeństwa, jest mu podporządkowany a nie równorzędny.

W omawianych książkach mamy kilka prac rozpatrujących zakres zainteresowań badawczych socjologii języka (socjolingwistyki) i znaczenia socjologii (socjologii kultury) w objaśnianiu zasadniczych zagadnień struktury języka. Przypomniano więc fragment studium klasyka socjologii języka Joshua'y Fishmana: *Socjologia języka* (JwN, s. 225-238), który przedmiot dyscypliny określa tak: „Bada interakcję pomiędzy dwo-

¹⁵ Tadeusz Milewski, „Językoznawstwo”, Warszawa 1969, s. 221-229.

ma aspektami zachowań człowieka: posługiwaniem się językiem i społeczną organizacją zachowań" (s. 225). Fishman wyróżnia socjolingwistykę opisową, która interesuje się odpowiedzią na pytanie: „kto mówi (czy pisze), jakim językiem (lub jaką odmianą języka), do kogo, kiedy i w jakim celu?” (s. 227) i socjolingwistykę dynamiczną, która „szuka odpowiedzi na pytanie: Na czym się opierają różnice szybkości zmian społecznych reguł praktyki językowej i zachowań wobec języka?” (s. 227). Autor definiuje pojęcia: językowego repertuaru, językowej sytuacji, wspólnoty językowej i normy. Tekst drugiego z klasyków socjolingwistyki Della Hymes'a: *Socjolingwistyka i etnografia mówienia* (JiS, s. 41—82) ma charakter bardziej teoretyczny. Amerykański etnolingwista, rozwijając teorię kompetencji i wykonania N. Chomsky'ego postuluje, aby przedmiotem zainteresowań lingwistów stały się akty mowy a nie zdania. Akty mowy są uwikłane w cały kontekst komunikowania i badanie tego procesu zaleca dyscyplinie, którą nazywa etnografią mówienia. Poglądy Hymes'a na istotę „społecznej warstwy języka” są o tyle oryginalne, że nie postulują one jakoby była ona (warstwa społeczna) mechanicznie nadbudowana (i przez to mniej istotna, mniej ważna) nad warstwą biologiczną decydującą o istocie języka, ale że jest ona wkomponowana w poziom kompetencji lingwistycznej. Stąd Hymes nie widzi jasnej granicy między kompetencją a wykonaniem, którego elementy o charakterze społecznym zalicza do sfery zjawisk niezbędnych dla opanowania języka, gdyż „gramatyka (kompetencja, podkreślenie moje, W. L.) i wybór elementów alternatywnych (wykonanie, podkr. moje W. L.) są na równi podstawą konkretnego zachowania w mowie” (s. 48). Stąd postulat, aby kompetencję lingwistyczną rozpatrywać w 4 aspektach: 1) jako potencjał systemowy (elementy nieuświadomione), 2) jako odpowiedniość (co jest stosowane w danym kontekście), 3) jako występowanie (realizowanie elementów), 4) jako wykonalność. Chomsky zaliczyłby tylko pierwszy składnik do kompetencji. Jednak akt komunikatywny (czyli sens języka) może się dokonać tylko wtedy, gdy nadawca — odbiorca dysponują wiedzą ze wszystkich 4 obszarów, pominięcie któregoś z nich spowoduje akt niefortunny. Wymienione zakresy stanowią zatem łącznie istotę kompetencji językowej. Poza tym w pracy Hymes'a mamy interesujący przegląd kierunków opisu lingwistycznego, w którym m. in. postuluje się badanie spójności tekstu, analizę systemów aktów mowy, przełączanie kodów, rejestry (repertuary) kodów, wreszcie badanie stylów jako przejawów drugiej z podstawowych (obok referencjalnej) funkcji języka, tj. zwracania się. Z wywodów Hymes'a niezbicie wynika, że strona społeczna języka nie może być pomijana przez lingwistykę ani też oddawana w depozyt innym dyscyplinom, np. socjologii czy psychologii. W świetle tych właśnie wywodów (ale nie tylko tych) trudno byłoby się zgodzić z postulatami podziału zakresu zainteresowań między lingwistyką i socjologią, które wyklada w pracy: *O czterech możliwościach socjo-*

logicznego podejścia do zjawisk językowych (ZSiP s. 138-155) M. Ziółkowski. Postuluje on mianowicie wyodrębnienie językoznawstwa wewnętrznego „opisującego immanentne przemiany systemu językowego zachodzące wskutek działania różnego typu praw językowych” (s. 141) i funkcjonalnego, które badałoby jedną z komponent *langue*, mianowicie: „nowych wymagań praktyki społecznej” i którą badałoby się przy udziale lingwistyki i socjologii. Pomijając bardzo niejasne sformułowanie: „wymagania praktyki społecznej”, trzeba wyjaśnić, że żadnej z wyodrębnionych dla zainteresowań socjologii czterech płaszczyzn nie można badać bez każdorazowego odniesienia formy do funkcji, a w związku z tym także bez ukazywania wzajemnych zależności między uwarunkowaniami zewnętrznymi i wewnętrznymi. *Langue* rozumiany nawet tak powierzchownie przez Ziółkowskiego — jako historycznie ukształtowany system językowy realizowany w formie repertuaru odmian i wariantów (jakie są cechy dystynktywne między tymi pojęciami: odmiana, wariant?) a także badanie akwizycji języka i aktów komunikacji traktowanych jako szczególnych przejawów interakcji, nie można opisać bez każdorazowego odniesienia formy (czy zespołu składników z określonymi formami) tkwiącej w wewnętrznej strukturze języka do ich różnorodnych funkcji na zewnątrz. Motywacje bowiem użycia wariantów (odmian) języka mają trzy źródła: 1) wewnątrzjęzykowe (kod), 2) zewnętrzne (społeczne), 3) jednostkowe (psychiczne). W konkretnych wypadkach może zachodzić nakładająca się motywacja wyboru, np. 1+2, 1+3 z różną hierarchią, np. 1+2 lub 2+1. Pewny dla socjologów obszar badawczy to opisywanie wpływu języka na kształtowanie się określonych zachowań społecznych, np. wpływu używania wariantów niższych na utratę prestiżu w kontakcie z ludźmi używającymi wariantów wyższych, czy wpływu odpowiedniej formy językowej na skuteczność działania: (zrób) proszę zrobić (czy zechciałbyś zrobić/może byś zrobił itp.).

W pracy B. N. Gołowina pt. *Zagadnienia społecznego zróżnicowania języka* (JiS, s. 120-138) spotykamy się z propozycją wyróżnienia 7 płaszczyzn funkcjonalnego zróżnicowania języka: 1) terytorialna, 2) materialna realizacja, czyli pisaność i mówioność, 3) struktura procesu mowy — dialog i monolog, 4) stylowa — na podstawie typów działań zbiorowości socjalnej, 5) socjalno-klasowe, stanowe, zawodowe, 6) gatunkowe, to warianty stylów funkcjonalnych, 7) osobnicze, tj. warianty idiolektyczne stylów. Badaniem owych odmian miałyby się zająć socjologia języka. Oczywiście przydatność tego podziału należałoby zweryfikować dla poszczególnych języków. Pewne jest na przykład, że w akcie mowy nie występuje monolog. Jest to forma wypowiedzi występująca bądź w utworach literackich jako kategoria stylu artystycznego, bądź też jest formą mowy wewnętrznej, którą rządzą inne niż dyskursywnej prawa. Istotną nowością artykułu Gołowina jest ukazanie możliwości stosowania metod statystycznych dla wyznaczania poszczególnych odmian języ-

ka, gdzie cechami dystynktywnymi stają się proporcje ilościowe a nie cechy jakościowe elementów lub ich układów. Przykłady płodności tej metody mamy z rosyjskich tekstów publicystycznych i artystycznych, gdzie wykryto różnice między częstotliwością użycia rzeczowników i przymiotników (częstsze w tekście artystycznym). Problem użycia metod statystycznych nie jest jednak tak jednoznaczny, jak sądzi Gołwin. Statystykę można stosować do skończonych wytworów aktów mowy, tzn. do skończonych tekstów ale poza nią pozostają inne składniki motywujące użycie określonych jednostek językowych a wchodzące w strukturę danego aktu mowy. W sytuacji dynamicznej ilość użyć czegoś (jednostek) może być wtórna i przypadkowa, np. przy zmienności partnerów dyskursu i nierówności lub równości prestiżowej, treści komunikatu, napięcia psychicznego aktu mowy (pośpiech, swoboda).

E. Haugen w artykule: *Dialekt, język, naród* (JiS, s. 169-194) rozważa istotę pojęć: „język” i „dialekt”. Kryteria wyróżniające wiąże ze społecznym prestiżem użytkowników i zasadą podporządkowania. Język obsługuje ukształtowaną wspólnotę narodową, dialekt — grupy regionalne. Pokazuje też historyczną zmienność obydwu pojęć, np. dialekty greckie były wprawdzie zróżnicowane terytorialnie, ale występowały w reprezentacji pisanej.

Ważne dla zrozumienia przedmiotu socjolingwistyki są rozważania D. Crystala: *Prozodyczne i parajęzykowe korelaty kategorii społecznych* (JiS, s. 139-168). Chodzi tutaj o niesystemowe zjawiska towarzyszące wypowiedziom: kontrast tonów, donośność, szybkość wypowiedzania, nazalizacja i ubezdźwięcznianie, czyli „efekty dźwiękowe, których nie da się opisać przez odniesienie do pojedynczego segmentu (lub fonemu)” (s. 139). Na podstawie niektórych z wymienionych elementów dźwiękowych (lub ich zespołów) można wyróżnić: 1) kategorię płci (np. welaryzacja w arabskim wskazuje na męskość a jej unikanie na kobiecość), 2) wiek (np. w języku marathi mowa do dzieci odznacza się rozszerzonym zakresem brzmienia i donośności oraz wolnym i stałym tempem), 3) status, np. w języku kajuvava nazalizacja występuje tylko w zwrotach grzecznościowych a w plemieniu Nootka panuje zwyczaj, że dźwięki s artykułuje się „grubawo” przy wysuniętej szczęce dolnej przed górną, gdy osobnik zwraca się do garbatego, 4) zawód, np. „stanowczość” w mowie kierowników. Kiedy mowa o możliwościach rozróżniania płci poprzez pewne wskaźniki językowe płci, warto w tym miejscu odwołać się do eseju Robin Lakoff: *Język a sytuacja kobiety* (JwN, s. 239-260). Autorka, amerykańska językoznawczyni wprawdzie z przesadą dopatruje się dyskryminacji kobiet w sposobie uczenia się języka macierzystego przez chłopców i dziewczynki i w zwyczaju dyskryminacyjnego traktowania kobiet właśnie poprzez język. Już pierwsze zdanie eseju: „Język posługuje się nami w nie mniejszym stopniu niż my posługujemy się językiem” (s. 239) wygląda na zamierzoną przenośnię służącą argumentacji

o dyskryminacji kobiet przez język. Nawet gdy odrzucimy i inne tego typu zabiegi stylistyczne, których w eseju nie brak, to wartościowe ostają się wyróżniki kobiecości przytaczane przez panią Lakoff, jak: 1) subtelniejsze niż u mężczyzn wyróżnianie skali barw i kolorów, 2) konstruowanie tzw. słabszych powiedzeń wobec mocnych męskich, 3) używanie przymiotników i przysłówków o wysokim pozytywnym nacechowaniu: *zachwycający, czarujący, słodki, śliczny, boski*, 4) stosowanie częste reguły syntaktycznej pytania z dopowiedzeniem, 5) istnienie wzorców intonacyjnych (w angielskim), o postaci rosnącej typowej dla pytania: tak-nie a używanej przy odpowiedzi oznajmującej.

Praca J. F. Fischera: *Składnia i struktura społeczna: języki truk i panape* (JiS, s. 195-226) jest dobrą ilustracją przyczyn pojawiania się odmiennych fraz nominalnych w dwóch językach społeczeństw odmiennie ukształtowanych w zależności od nawyków układających się w opozycje: 1) konkretny: abstrakcyjny, 2) określony przez bodźce: określony przez cel, 3) myślenie linearne: nielinearne (ogniskowe).

Artykuł W. Rozencwejga: *Podstawowe zagadnienia teorii kontaktów językowych* (JiS, s. 237-250) w metodzie nawiązuje do tradycji wytworzonej przez Baudouina de Courtenay i L. W. Szczerbę, mianowicie do założenia, że „podczas kontaktów językowych... zachodzi proces zbiegania się i wytwarzania wspólnoty elementów oznaczanych przy jednoczesnym zachowaniu różnic w zakresie elementów oznaczających” (s. 229). Podczas kontaktów językowych zachodzi proces interferencji i utrwalanie nowej normy odmiennej od normy stykających się języków. Autor definiuje istotę dwujęzyczności: „kiedy człowiek przechodzi z jednego kodu językowego na inny w konkretnych warunkach obcowania werbalnego (...)” (s. 230), interferencji, konwergencji a ich przejawy ilustruje kontaktami językowymi rosyjsko-francuskimi. Metodyczna wartość rozważań Rozencwejga polega na ukazaniu złożoności procesu wzajemnego oddziaływania językowego a nie tylko na prostej jednostronnej i jednokierunkowej relacji: dawca i odbiorca.

W wyborze przykładów Głowińskiego (JiS) na uwagę socjolingwisty zasługują jeszcze dwie prace poświęcone performatywnej funkcji języka. Są to: J. P. Sterna, *Manipulacja za pośrednictwem cliché* (JiS, s. 282-298) i O. Reboula: *Kiedy słowo jest bronią?* (JiS, s. 299-337). Istotą użycia cliché (poręczny ale zużyty element językowy) jest redukcja pojęć. Jedno pojęcie (ogólniejsze) bywa łatwiejsze do zapamiętania a w konsekwencji do przystosowanego do niego zachowania się, niż dwa lub więcej pojęć. Reboul odkrywa tajemnicę oddziaływania sloganu, który 1) wytwarza więź, 2) ściąga uwagę, 3) podsumowuje. W istocie spełnia najlepiej rolę aktu perlokucyjnego wskazującego nie tyle na sens (treść) tego, o czym się odbiorcę powiadamia, lecz na działanie, które powinno nastąpić po odkodowaniu przez odbiorcę. Redukcja pojęciowa sloganu zapewnia mu jednoznaczny efekt perlokucyjny, ponieważ: „psychologia mas jest do

gruntu dychotomiczna: to, co nie jest białe, jest czarne" (s. 304) i „wiadomo, że tłum nie myśli, że wygasza myślenie u wszystkich istot, które się nań składają. Tłum żydowski krzychał do Piłata to, co podpowiadali mu kapłani; nie ma żadnego dowodu na to, że tłumy współcześnie żyjące są bardziej dojrzałe" (JiS, s. 318). Obok slangu autor wyróżnia inne pod względem funkcjonalnym zbliżone twory językowe: zalecenie, hasło, dewizę, dla których wyznacza też cechy dystynktywne. Esej filozofa belgijskiego przedstawia dla metody badań tekstów illokucyjnych wysoką wartość. Szczególny typ tekstów performatywnych, mianowicie: *Wypowiedzi performatywne o doniosłości prawnej lub quasi-prawnej* omawia E. Grodziński (ZSiP, s. 157-180). Trzeba jeszcze dodać, że dwie prace pomieszczone w zbiorze „Język i społeczeństwo”, mianowicie: R. Robina, *Badanie pól semantycznych*, doświadczenia Ośrodka Leksykologii Politycznej w Saint-Cloud (JiS, s. 252-281) i L. Spitzera, *Amerykańska reklama jako sztuka popularna* (JiS, s. 338-382) nie wiele mają wspólnego z socjolingwistyką i nie wiadomo, dlaczego znalazły się w tym zbiorze. Także szkic B. Bernsteina, *Socjolingwistyka a społeczne problemy kształcenia* (JiS, s. 83-119) nie wymaga uwag, ponieważ tezy angielskiego pedagoga społecznego są u nas wystarczająco spopularyzowane¹⁶.

Omówione trzy książki są zaopatrzone wstępami ich redaktorów. Zwięzłe i trafne wprowadzenia dają Barbara Stanosz i Adam Schaff, natomiast wstęp Michała Głowińskiego (JiS, s. 5-26) wymaga w kilku zasadniczych sprawach interwencji i sprostowań. Nieprawdziwe bowiem jest na przykład twierdzenie: „Język jest faktem społecznym, twierdzenie to jest aksjomatem (bądź truizmem), nikt go nie kwestionuje. Nie pojawiła się refleksja językoznawcza, która chciałaby podważyć jego zasadność, nie pojawił się uczyony, który by w tej materii zgłaszał wątpliwości" (s. 5). Czyżby autor wyboru nie słyszał o skrajnym natywizmie Chomsky'ego i całej plejadzie jego naśladowców językoznawców i psychologów? Omawiając strukturalizm F. de Saussure'a (nb. w sposób bardzo uproszczony) Głowiński twierdzi, że „społeczna natura języka należała do jego podstawowej definicji, miało to jednak minimalny wpływ na praktykę badawczą" (s. 7). I to nieprawda. Przeczą temu stanowisku osiągnięcia teoretyczne i praktyczne analizy praskiej szkoły językoznawczej¹⁷. Nie można też, jeżeli się nie chce utożsamiać rzeczy różnych, a tak to uczynił Głowiński, wkładać do „jednego worka" desausurowskiego strukturalizmu i gramatyki transformacyjno-generatywnej

¹⁶ Przypomnijmy, że w cytowanej tu książce Piotrowskiego i Ziółkowskiego op. cit., mamy aż dwa rozdziały (IX i X, s. 305-441) poświęcone teorii Bernsteina; również w książeczce: „Socjologia języka" Z. Boksańskiego, A. Piotrowskiego i M. Ziółkowskiego, Warszawa 1977 znajduje się osobny rozdział pt. *Socjolingwistyczna teoria Basila Bernsteina* (s. 106-131).

¹⁷ Por. choćby rozdział pracy L. B. Nikolskiego, op. cit., pt. *Razrabotka sociologicznych problem jazyka w pražskoj lingwisticzeskoj škole*, s. 22-24.

i razem je przeciwstawiać socjolingwistyce (s. 7-8). Nie radzi sobie Głowiński z pojęciem funkcji w języku. Strukturaliści nie odrzucali pojęcia funkcji, gdyż byłby to zabieg naruszający istotę systemowości, ale pojmowali ją zbyt wąsko jako wypełnianie przez jednostkę językową roli wyłącznie w obrębie kodu językowego; socjolingwiści rozszerzyli treść pojęcia funkcji także na zewnętrzne role znaków językowych, a więc „ku człowiekowi” (motywacja psychiczna) i „ku społeczeństwu” (motywacja socjologiczna). Nie można się dalej zgodzić z twierdzeniem, że socjolingwistyka zarzuca strukturalizmowi przecenianie systemowości. Faktycznie zarzuca się ograniczone widzenie systemowości prowadzącej się do relacji znak : znak a pominięcie relacji (znak : znak : człowiek, znak : : znak): społeczeństwo. Wreszcie jeszcze dwie konstatacje Głowińskiego wymagają sprostowania. „Kiedy bierze się pod uwagę mówienie jednostką zasadniczą staje się wypowiedź; stąd paralelność socjolingwistyki wobec tych kierunków w samej lingwistyce, niekoniecznie zorientowanych socjologicznie, które określa się jako lingwistykę wypowiedzi, bądź jako lingwistykę tekstu” (s. 15) pisze zresztą niejęzykoznawca, autor Wstępu do „Języka i społeczeństwa”. Jest to jednak paralelizm pozorny i złudny. Tekst (pisany i mówiony) jest tylko efektem, rezultatem końcowym aktu mowy i nim rzeczywiście (a nie zdaniem) zajmuje się lingwistyka tekstu a socjolingwistykę interesują wszystkie składniki prowadzące do wyprodukowania tekstu. Zainteresowania więc lingwistyki tekstu mają charakter statyczny, gdy socjolingwistyki — dynamiczny. Nie można też w żaden sposób zgodzić się z Głowińskim, gdy pisze, że zmiany językowe i styl są dwoma podstawowymi problemami socjolingwistyki. Socjolingwistyka jest przede wszystkim metodą (inni chcą: dyscypliną) synchroniczną językoznawstwa a o problem zmian językowych, więc problem ewolucyjny, zaledwie tu i ówdzie potrąca; styl zaś interesuje badaczy nastawionych socjolingwistycznie w kontekście badania funkcjonalnych odmian języka. Podstawową kwestią socjolingwistyki jest wariant językowy.

Omawiane prace obce powstawały (i były po raz pierwszy publikowane) w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w różnych krajach Europy i w USA oraz w Związku Radzieckim. Na polskim gruncie w zasadzie (choć nie wszystkie) zachowują nadal swoją aktualność. Dzięki jednak niektórym naszym własnym pracom teoretycznym, choćby omówionej tutaj pracy Tadeusza Zgółki, teorię socjolingwistyczną znacznie niż tamte posuwają naprzód. Okazuje się też, że najczęściej zaufania mają te prace, które rozwijają dawne teorie a nie im zaprzeczają. Socjolingwistyka należy właśnie do takich metod, które formułują się teoretycznie na linii rozwojowej strukturalizmu i gramatyki generatywno-transformacyjnej, zatrzymując wypracowany w tych szkołach cały (albo

prawie cały) aparat instrumentalny a zmieniając jedynie zakres badawczy i filozofię języka. Kształtująca się polska socjolingwistyka i ta analityczna, i ta teoretyczna, uprawiana przez językoznawców zbliża się do założeń, które praktyce dał amerykański językoznawca Labow, a o których francuski wydawca jego prac, P. Encrevé, pisał: „Socjolingwistyka nie stanowi jednej z dziedzin językoznawstwa ani także dyscypliny interdyscyplinarnej: to przede wszystkim językoznawstwo, pełne językoznawstwo — ale językoznawstwo postawione na nogach”¹⁸.

¹⁸ Cytuję za Wstępem Głowińskiego (JiS, s. 9).

WARIANTY I EKWIWALENTY NAZW WŁASNYCH

Istnienie wariacji nazw własnych jest faktem dobrze znanym. Szczególnie wiele miejsca poświęcają tej sprawie badacze radzieccy¹. W onomastyce polskiej zjawisko to nie zostało jednak zadowalająco opracowane². Nie wiemy jeszcze dokładnie, jaki jest jego zakres oraz typologia i jakie są źródła wariantów. Niniejsza praca stanowi próbę częściowej odpowiedzi na te pytania.

Jak się wydaje, w badaniach nad tym zagadnieniem należy wyjść poza obręb nazw własnych *sensu stricto* i włączyć w krąg rozważań także pewne formy i konstrukcje, które w określonym kontekście pełnią funkcję nazw własnych, faktycznie jednak nimi nie są. Pozwoli nam to poznać dokładniej: 1) jakimi możliwościami dysponuje język dla nazywania pojedynczych i niepowtarzalnych desygnatów rzeczywistości pozajęzykowej, 2) w jaki sposób realizowane są przez język potrzeby nazw własnych w zakresie doboru natury ekspresywno-impresywnej lub estetycznej. W związku z takim postawieniem sprawy niezbędne wydaje się oddzielenie wariantów nazw własnych od ekwiwalentów tych nazw.

Wariantami danej nazwy własnej są mniej lub bardziej do siebie podobne pod względem formy lub całkowicie różne formalnie nazwy własne, które oznaczają jeden i ten sam desygnat w rzeczywistości pozajęzykowej, choć mogą się odnosić do różnych okresów w rozwoju tego desygnatu. Nastawione są one na pełnienie funkcji denotacyjnej, do której może dołączać się odpowiednie nacechowanie stylistyczne lub emocjonalne. Ich cechą charakterystyczną jest ponadto całkowita eliminacja lub znaczne ograniczenie sfery pojęciowej, co nie wyklucza jednak istnienia motywacji tzw. formalno-skojarzeniowej³.

¹ Por. np.: A. W. Supieranskaja, „Struktura imieni sobstwiennogo”, Moskwa 1969, s. 173-203; J. O. Karpenko, *Toponimiczni warianty*, „Onomastyka”, Kijów 1966, s. 29-36; W. D. Bielańkaja, „Oczerki anglojazycznoj toponimiki”, Moskwa 1977, s. 136-140.

² Do nielicznych opracowań poświęconych specjalnie temu zagadnieniu zaliczyć można artykuł W. Lubasia, *Typ kontaktu językowego a wariantowość nazw własnych we współczesnej polszczyźnie*, „Prace Językoznawcze”, z. 4. Onomastyka, Katowice 1978, s. 7-13.

³ Zob. H. Wróbel, *O synchronicznych relacjach słowotwórczych w onomastyce*, „Prace Językoznawcze”, z. 4. Onomastyka, Katowice 1978, s. 16-23.

Ekwiwalentami nazwy własnej są nie podlegające urzędowej kodyfikacji konstrukcje quasi-onomastyczne, które nastawione są na pełnienie funkcji zarówno denotacyjnej (służą do identyfikacji miejsc i osób), jak i semantycznej: są one zamierzonym i celowym nośnikiem pewnych treści znaczeniowych; stanowią rodzaj skrótowej, ustalonej zwyczajowo, powielanej wielokrotnie deskrypcji jednostkowej⁴. Ze stylistycznego punktu widzenia mogą być one traktowane jako stała peryfraza nazwy własnej.

I. W pierwszej grupie wyróżnić można warianty graficzne, fonetyczne, słowotwórcze, syntaktyczne i leksykalne.

1. **Warianty graficzne.** Pojawiają się współcześnie niemal wyłącznie w związku z użyciem obcych nazw własnych na gruncie polskim⁵. Chodzi tu o dublety w postaci nazw z pisownią oryginalną i nazw spolonizowanych pod względem graficznym, por. *Balzac* || *Balzak*, *Petrarca* || *Petrarka*, *Chopin* || *Szopen*, *Molière* || *Molier*, *Voltaire* || *Wolter*, *Rousseau* || *Russo*, *Shakespeare* || *Szekspir*, *Washington* || *Waszyngton* (nazwisko i n. miasta), *Sárospatak* || *Szarospatak*. W nowszej polszczyźnie pisanej obserwuje się stopniowe odchodzenie od form spolonizowanych, np. jeszcze u Mickiewicza jest *Szyller*, obecnie tylko *Schiller*. Nazwiska polskie w rodzaju *Żuraw* i *Żóraw*, *Jakubiec* i *Jakóbiec*, *Hołota* i *Chołota* nie są wariantami, ponieważ nie mogą być używane wymiennie, o czym decydują odpowiednie przepisy prawne. Być może, zresztą lepiej byłoby mówić, że nazwiska takie są wariantami jedynie w planie formalnym, nie są zaś nimi w planie funkcjonalnym. W podobnej sytuacji znajdują się również niektóre imiona osobowe używane w Polsce, np. *Nelly* i *Nelli*, *Violetta* i *Wioletta*, *Xawery* i *Ksawery*. Przykładem rodzimych wariantów graficznych może być natomiast pisownia nazwiska hetmana i kanclerza *Jana Zamojskiego* (i innych żyjących dawniej reprezentantów tego rodu); forma *Zamoyski* stosowana jest tu powszechnie wbrew zaleceniom wydawnictw ortoepicznych.

2. **Warianty fonetyczne.** Głównym źródłem, podobnie jak poprzednio, jest nazewnictwo obce. Szczególnie często obserwujemy wahania w sposobie akcentowania, np. *Szołochow* || *Szołochow*, *Lermontow* || *Lermontow*, *Molier* || *Molier*, *Hanower* || *Hanower*, *Waszyngton* || *Waszyngton*. Dublety fonetyczne pojawiają się często w nazwach obcych zawierających w języku-oryginale fonemy nie znane językowi polskiemu, np. *Chaplin* (*Czaplin* || *Czeplin*), *Smith* (*Smit* || *Smis*), *Glasgow* (*Glasgou* ||

⁴ Zob. E. Grodziński, „Zarys ogólnej teorii imion własnych”, Warszawa 1973; E. Grodziński, *Imiona własne, imiona pospolite a deskrypcje jednostkowe*, „Poradnik Językowy” 1978, s. 19-23.

⁵ Zob. Z. Klemensiewicz, *Czy obce nazwy własne należy pisać tak, jak się je wymawia?*, „W kręgu języka literackiego i artystycznego”, Warszawa 1961, s. 28-31; I. Bartmińska, J. Bartmiński, „Nazwiska obce w języku polskim”, Warszawa 1978 s. 96-103.

|| *Glesgou*), *Lumière* (*Lumier* || *Limier*), a także w wypadku przejmowania nazw własnych z języków, w których obowiązuje alfabet nielaciński, lub z języków pozaeuropejskich, np. *Burma* || *Birma*⁶, *Czyngis-chan* || || *Dżyngis-chan*, *Trubiecki* || *Trubecki*⁷. Warianty powstają także wówczas, gdy obca nazwa przyjmowana jest do polszczyzny z dwu źródeł: z języka-oryginału i z języka-pośrednika, np. *Potebnia* || *Potiebnia*, *Don Juan* (*Don Chuan* || *Don Zuan*). Wątpliwości budzi też sposób wymowy nazwisk, jeśli zachodzi konflikt między etymologią nazwiska a narodowością jego nosiciela⁸, por. *Chomsky* (*Czomski* || *Chomski*), *Steinbeck* (*Stajnbek* || || *Sztajnbek*), *Łotman* || *Lotman*.

Nieustabilizowana jest sytuacja imion osobowych cudzoziemców, zwłaszcza imion pochodzenia łacińskiego lub greckiego, które zapożyczone zostały do wielu języków i w każdym z nich odpowiednio adaptowane. Na ogół stosuje się je obecnie w języku, z którym związana jest dana osoba, choć np. znana seria wydawnicza, Biblioteka Narodowa, lansuje nadal formy spolonizowane, np. *Mikołaj Machiavelli*, *Henryk Kleist*, *Jan Wolfgang Goethe*. Zależnie od różnicy dzielącej imię polskie od obcego możemy mówić wówczas np. o wariantach graficznych, por. *Victor* || *Wiktorktor Hugo*) czy fonetycznych (por. *Nikołaj* || *Mikołaj Trubiecki*). W wielu wypadkach mamy jednak do czynienia z formami tak różnymi, że można je uznać za warianty leksykalne, por. *Maurycy* || *Mór Jókai*, *Aleksander* || || *Sándor Petöfi*. Świadomość związku etymologicznego odżywa w imionach panujących i papieży, por. pol. *Jan Paweł II*, łac. *Joannes Paulus II*, wł. *Giovanni Paolo II*, ang. *John Paul II*, a także w żartobliwych stylizacjach imion polskich na obce, np. *Piter* (*Piotr*), *Enriko* (*Henryk*), *Mery* (*Maria*). Ze zjawiskiem tym możemy spotkać się w środowiskach młodzieżowych.

Innym źródłem wariacji są nazwiska polskie o niepewnych przekazach historycznych, odnoszące się do osób żyjących dawniej, np. *Szymonowic* || *Szymonowicz*, *Kolonowic* || *Klonowicz*, *Dzierżoń* || *Dzierżon*⁹. Wśród imion używanych w Polsce występują również warianty fonetyczne, np. *Anna* || *Hanna*, *Bogdan* || *Bohdan*, *Wiesława* || *Wisława*, ale są to warianty wyłącznie w planie formalnym. Pomijam tu wszelkie odrębności fonetyczne wynikające z różnic między językiem literackim a gwarą. Pewne formy gwarowe mogą być jednak wyzyskiwane w języku literackim w funkcji ekspresywnej, por. *Jewcia*, *Jantoś*, *Warsiawa*.

⁶ Zob. E. Słuszkiewicz, *Burma czy Birma?*, „Nazwy i nazwiska. Porady językowe”, opr. S. Urbańczyk, Wrocław-Warszawa-Kraków 1964, s. 76-77.

⁷ Zob. I. Górak-Bartmińska, *O wymowie i odmianie nazwiska Трубецкой w języku polskim*, „Język Polski” XLIX, 1969, s. 224-227.

⁸ Zob. I. Bartmińska, J. Bartmiński, op. cit., s. 68-73.

⁹ Bogatą literaturę na temat tego nazwiska notuje „Bibliografia onomastyki polskiej”, opr. W. Taszycki, Kraków 1960 i Warszawa-Kraków 1972.

Zasadniczo wszakże warianty fonetyczne nie pełnią żadnej funkcji stylistycznej prócz ewentualnego sygnalizowania obcości leksykalnej.

3. **Warianty słowotwórcze.** W większości wypadków warianty te służą do przekazywania określonej wartości emocjonalnej lub stylistycznej. Przez wartość emocjonalną rozumieć można wyrażony w nazwie stosunek nadawcy do desygnatu tej nazwy, zaś przez wartość stylistyczną określoną predyspozycję nazwy do wystąpienia w pewnych tylko kontekstach.

Do wariantów słowotwórczych zaliczymy wszelkie nieoficjalne (jest to ich wartość stylistyczna) formy nazwisk. Tworzy się je bodaj najczęściej od nazwisk z wyraźnymi formantami nazwiskotwórczymi, np. *-ski, -owicz* itp. Derywacja polega wówczas na odrzuceniu tych formantów i odsłonięciu tkwiącego w tych nazwiskach pierwiastka, którym może być znany apelatyw, znane imię osobowe, wyjątkowo też kompleks dźwiękowy pozbawiony motywacji formalnoskojarzeniowej, por. *Bednarz < Bednarski, Borsuk < Borsukiewicz, Brzoza < Brzozowski, Grzęda < Grzędzielski, Mucha < Muszyńska, Gała < Galecki, Kasper < Kasprowicz, Przan < Przanowski, Kwap < Kwapiszewski, Zelwer < Zelwerowicz, Nałka < Nałkowska*. Niekiedy podstawa nazwy zostaje zmodyfikowana, por. *Kamyk < Kamiński, Tomek < Tomaszewski, Świeca < Świeczkowski*. Większość przykładów tego typu nie jest nacechowana emocjonalnie. Emocjonalność wyraża się przez użycie określonych formantów deminutywno-hipokorystycznych lub derywacji alternacyjnej, np. *Wróbelek < Wróbel, Barcuś < Barcewicz, Kardaś < Kardaczyński, Drożdżio < Drozd, Ficio < Fitelberg, Pucio < Putrament*. Do wariantów nieoficjalnych zaliczyć można ponadto żartobliwe stylizacje na nazwiska obce (np. *Mazurenko < Mazur*) lub żartobliwą melioryzację nazwiska (np. *Szczygielski < Szczygieł*). Warto podkreślić, że słowotwórstwo nazwisk nieoficjalnych, którym szerzej zajmuje się F. Pluta¹⁰, bazuje zasadniczo na słowotwórstwie imion osobowych (podobne typy derywacji, podobne formanty, podobna funkcja formantów). Wyraźne różnice widoczne są jednak w zasięgu tych procesów; nazwisko posiada na ogół tylko jeden wariant nieoficjalny, a do wyjątków należą przykłady takie, jak *Opcio || Opuś < Oppenheim*.

W odniesieniu do niektórych osób żyjących dawniej możliwe są również warianty równouprawnione pod względem stylistycznym, np. *Kartezjusz || Descartes, Monteskiusz || Montesquieu, Janicjusz || Janicki, Knapciusz || Knapski*. Jest to pozostałość po epoce, w której stosowane były zlatynizowane formy nazwisk. Odrębną grupę tworzą półoficjalne formy nazwisk żon i córek typu *Grzegorzyczkówna, Zarębina, Iłakowiczówna, Skarżanka*.

¹⁰ F. Pluta, *Nazwiska skrócone typu Naruch «Naruszewicz»*, „Rozprawy Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego” VIII, 1971, s. 139-144.

Wśród imion osobowych wyróżnić można w planie formalnym pewną ilość dubletów imion oficjalnych (metrykalnych), np. *Cezar* || *Cezary*, *August* || *Augustyn*, *Arkady* || *Arkadiusz*, *Longin* || *Longinus*, *Józefa* || *Józefina*. Ponadto występuje tu duża ilość form nieoficjalnych, zarówno nacechowanych, jak i nienacechowanych emocjonalnie¹¹. Niektóre formy cechują się całkowitą odrębnością formalną w stosunku do inwariantnych imion metrykalnych; można je traktować jako warianty słowotwórcze odpowiednich form podstawowych, jeśli da się odtworzyć łańcuch derywacyjny, por. np. *Jadwiga* > *Jadwinia* > *Inia*, *Józef* > *Józik* > *Ik*. Pewne twory oparte na asocjacji, np. *Kamyczek* < *Kamila*, *Rabarbarek* < *Barbara*, to już raczej zindywidualizowane warianty leksykalne odpowiednich imion.

Stosunkowo rzadko spotyka się w języku polskim morfologiczne warianty nazw geograficznych. Większość przykładów posiada -k- w części sufiksальной, a czasem też inny eksplicytny wykładnik emocjonalnego stosunku nadawcy do desygnatu danej nazwy, np. *kochany*. Przykłady są następujące: *Warszawka* (Strug, Nowaczyński), *Warszaweczka* (Nowaczyński), *Lublinek* (z j. potocznego), *Giewonczik* (z j. potocznego), *Sanek* (z ballady ludowej), *Wisielka* (Oppman), *Ameryczka* (z reportażu prasowego), *Lwówek* i *Krakówek* (por. znane w dawnej Galicji powiedzenie: *Lwówek* i *Krakówek* do *Widnia* chodzą). Występują też twory augmentatywno-deterioratywne, np. *Londyniszczce* (Cat-Mackiewicz), *Londynisko* (Hamilton). W przykładzie *Paryżewo* (Brycht) użycie polskiego przyrostka -ewo ma na celu deprecjację denotatu nazwy *Paryż*. Kontrast stylistyczny obserwujemy w przykładach: *Syberia* (neutralne) i *Sybir* (przestarzałe, czasem nacechowane emocjonalnie), *Jerozolima* (neutralne) i *Jeruzalem* (przestarzałe, podniosłe). Do wariantów słowotwórczych zaliczymy także formy skrótowe i inne modyfikacje nazw geograficznych występujące w języku potocznym, np. *Kalina* < *Kalinowszczyzna* (dzielnica Lublina), *Krak* < *Krakowskie Przedmieście* (ulica w Lublinie), *Zakopiec* < *Zakopane*, *Sopoćkowo* < *Sopot*.

4. Warianty syntaktyczne. Do grupy tej zaliczam przede wszystkim wszelkie formy eliptyczne typowe dla języka potocznego, np. *Krakowskie* < *Krakowskie Przedmieście*, *Sącz* < *Nowy Sącz*, *Tomaszów* < *Tomaszów Lubelski*, *Morskie* < *Morskie Oko*, *Kondratowa* < *Hala Kondratowa*, *Bielsko* < *Bielsko-Biała*.

Pomijam tu sprawę reprezentacji oficjalnej dwuczłonowej nazwy osobowej (imię + nazwisko) przez jeden tylko człon oraz zagadnienie szyku imienia i nazwiska. Chciałbym natomiast zwrócić uwagę na hieratyczne

¹¹ Zob. H. Wróbel, *Schematy słowotwórcze polskich hipokorystyków*, „Prace Językoznawcze”, z. 2, Katowice 1973, s. 27-48; Cz. Kosyl, *Słowotwórstwo i funkcjonowanie imion osobowych we współczesnej polszczyźnie*, „Acta Universitatis Lodziensis”, Folia Linguistica 2, 1981 (w druku).

użycie samych tylko imion w kontakcie na płaszczyźnie ogólnonarodowej¹², np.: „Wydaje mi się, chyba nie po szczeniacku, że z żeglarzem *Krzysztofem* i *Magellanem* (...), zmuszony okolicznościami, jak ich marynarze jadłbym bez szemrania trociny i szczury” („Literatura” 1977, nr 40, s. 10); „królewskie pisma *Kazimierza Wielkiego*, listy *Adama*, *Juliusza*, *Cypriana Kamila* i *Fryderyka*, autografy *Frycza*, *Zamoyskiego*, *Kościuszki*, *Lelewela* i innych dawnych wielkości znalazły się na kolejnej, wspanialej wystawie, którą w Pałacu Rzeczypospolitej przygotowała Biblioteka Narodowa” („Literatura” 1979, nr 38, s. 2). Realizowany jest tu wzorzec stosowany w odniesieniu do osób panujących.

Warto może jeszcze nadmienić o częstej eliminacji jednego członu w nazwiskach dwuczłonowych oraz o występujących niekiedy wahaniach w szyku członów, np. *Skłodowska-Curie* || *Curie-Skłodowska*, *Rydz-Śmigły* || *Śmigły-Rydz*.

5. **Warianty leksykalne.** Leksykalnym wariantem nazwy osobowej może być pseudonim (literacki, artystyczny, konspiracyjny¹³), np. *Andrzej Strug* || *Tadeusz Gałeczki*, *Deotyma* || *Jadwiga Łuszczewska*, *Grot* || *Stefan Rowecki*, *Hubal* || *Henryk Dobrzański*, *Pola Negri* || *Apolonia Chałupiec*. Podobną funkcję mogą spełniać również przezwiska. Wyjątkowo jako warianty występują łacińskie kalki polskich nazwisk, np. *Acernus* = *Sebastian Klonowicz*; por. „Sądy o twórczości *Acernusa*, choć niezbyt liczne, zwracają uwagę swymi kontrastowymi ocenami” (*Annales UMCS*, s. F, vol. XXXII, s. 241).

Leksykalnym wariantem nazwy geograficznej może być starsza nazwa tego samego obiektu, np. *Carycyn* — *Stalingrad* — *Wołgograd*, *Petersburg* — *Piotrogród* — *Leningrad*, *Dorpat* — *Tartu*, *Persja* — *Iran*, *Abisynia* — *Etiopia*, *Albion* — *Anglia*; przejściowo używana obcojęzyczna nazwa tego samego obiektu, np. *Auschwitz* — *Oświęcim*, *Birkenau* — *Brzezinka*; nazwa o postaci bliższej oryginałowi, np. *Italia* — *Włochy*, *Nippon* — *Japonia*, *Hellada* — *Grecja*; nazwa żartobliwa, np. *Fujary* (potoczne, oparte na wyrażeniu przezwiskowym *fujara bełżycka*) = *Bełżyce*; nazwa używana wyłącznie w języku tajnym, np. złodz. *Waletnica* = *Warszawa*, ochweśnickie *Deuśnica* = *Częstochowa*, *Vataxa* || *Vataśa* = *Warszawa*¹⁴; nazwa zaczerpnięta z literatury pięknej, np. *Cisy*¹⁵ = *Nałęczów* (*Nałęczów* był prototypem *Cisów Żeromskiego*).

Najliczniejsza bodaj jest grupa wariantów ograniczonych historycznie, stosowanych wówczas, kiedy mówimy o różnych okresach w historii da-

¹² Zob. W. Lubaś, op. cit.

¹³ Zob. Cz. Kosyl, W kręgu pseudonimów konspiracyjnych, „Przegląd Humanistyczny” XXIV, 1980, nr 6, s. 101-111.

¹⁴ W. Budziszewska, „Zargon ochweśnicki”, Łódź 1957, s. 71 i 97.

¹⁵ „Nałęczów stał się atrakcyjnym miejscem lokaty kapitału, nie zawsze pochodzącego z dorobku tych, którzy ściągają tu z całej Polski. Rak prywaty i ciemnych interesów toczy *Cisy*” („Literatura” 1980, nr 1, s. 5).

nego obiektu geograficznego; por. przykłady zaczerpnięte z tego samego przemówienia: „Stalingrad był symbolem nadziei, źródłem wiary”, ale „Niech żyją mieszkańcy *Wołgogradu*, miasta symbolu heroicznej walki i twórczej pracy!” („Kurier Lubelski” 1981, nr 41, s. 2). Warianty te nie są nacechowane ani stylistycznie, ani emocjonalnie (wyjątkiem jest *Albion* traktowany jako poetyzm). Ich rola podobna jest do tej, jaką w tekście historycznym pełnią archaizmy rzeczowe¹⁶. Zupełnie wyjątkowo spotkamy się tu z anachronizmami, np. „Kiedy Niemcy podeszli pod Leningrad w 1941 r., zajęli wtedy *Carskie Sioło*” (J. Iwaszkiewicz, *Petersburg*, Warszawa 1981, s. 30; w tym czasie miasto to nazywało się *Puszkina*). Niekiedy jednak starsza nazwa obiektu wychodzi z obiegu oficjalnego, pozostaje jednak w obiegu nieoficjalnym jako wariant potoczny, nacechowany stylistycznie. Wiele takich przykładów znajdziemy w dawnych dokumentach historycznych, np. w woj. lubelskim: *Othaszow* alias *Choszczow* 1521 r., *Piczkowice* alias *Stara Wieś* 1663 r. Dziś jeszcze *Lubartów* bywa nazywany *Lewartowem*, choć nazwa ta została zmieniona w XVIII wieku. Starsi mieszkańcy Lublina operują jeszcze dawnymi nazwami ulic, które wycofane zostały w latach pięćdziesiątych, por. np. *Świętoduska* (obecnie *Hanki Sawickiej*), *Kapucyńska* (*Juliusza Osterwy*), *Bernardyńska* (*Jarosława Dąbrowskiego*), *Zamojska* (*Mariana Buczka*).

Większość pozostałych przykładów nacechowana jest stylistycznie. Warianty takie mają na celu zwiększenie możliwości wyboru, co pozwala uniknąć niepożądanego stylistycznie, nazbyt częstej powtarzalności wyrazów w tekście. Por. np.: „Papandreu nie chce przystąpienia Grecji do Wspólnego Rynku” i „Istnieją też inne powody, dla których duża część mieszkańców *Hellady* pragnęłaby, aby Karamanlis objął urząd głowy państwa” („Życie Warszawy” 1980, nr 68, s. 9).

II. Stałych ekwiwalentów nazw własnych jest znacznie mniej niż wariantów. W zakresie antroponimii wymienić można następujące przykłady: *Lirnik Mazowiecki* = *Teofil Lenartowicz*, *Stary Doktor* = *Janusz Korczak*, *Mały Kapral* = *Napoleon Bonaparte*, „*żelazny kanclerz*” (cytuje według pisowni oryginalnej) = *Otto Bismarck*. Do grupy tej należą też stałe deskrypcje z sekundarnie, metaforycznie użytą nazwą własną, np. *polski Bonnard* = *Józef Pankiewicz*, *polski Rimbaud* = *Marian Czuchnowski*, *Safona polska* = *Maria Pawlikowska-Jasnorzewska*, *Plaut Warszawy* = *Wiech* (*Stefan Wiechecki*), *Horacy chrześcijański* = *Maciej Sarbiewski*. Dużo więcej jest okazjonalnych przykładów tego typu.

Ekwiwalentami niektórych nazw miast polskich są wyrażenia składające się z członu określanego *gród*, który nadaje nazwie pewien odcień

¹⁶ Zob. Cz. Kosyl, *Metaforyczne użycie nazw własnych*, „Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1978, s. 133-143.

archaiczności. W członie określającym może być użyte imię legendarnego założyciela miasta oraz imię, nazwisko lub godność autentycznej postaci związanej z historią danego miasta, por. *gród Kraka* = *Kraków*, *gród Warsa i Sawy* = *Warszawa*, *gród Przemysława* = *Poznań*, *gród Kopernika* = *Toruń*, *Hetmański Gród* = *Zamość*. W kilku przykładach człon określający nawiązuje do herbu miasta, por. *Syreni Gród* = *Warszawa*, *Kozi Gród* = *Lublin*, *Niedźwiedzi Gród* = *Chełm*. Ze stałych określeń odnoszących się do miast zagranicznych wymienić można: *Wieczne Miasto* = *Rzym*, *Perła Adriatyku* = *Wenecja*.

Ekwiwalentami nazw geograficznych (zwłaszcza nazw miast) bywają też wyrażenia z metaforycznie użytą nazwą własną, np. *Padwa Północy* = *Zamość*, *polska Wenecja* = *Bydgoszcz*, *polski Manchester* = *Łódź*, *polskie Ateny* = *Kraków*. Tylko niektóre z tego rodzaju deskrypcji mają charakter stały; większość stanowią *hapaks legomena*. Twory takie pełnią funkcję zarówno semantyczną (opartą na wartości konotacyjnej nazwy własnej), jak i stylistyczną (hiperbolizacja).

Jako ekwiwalenty nazw państw występują w języku polskim: *Kraj (Kraina) Wschodzącego Słońca* = *Japonia*, *Kraj (Kraina) Kwitnącej Wiśni* = *Japonia*, *Państwo Środka* = *Chiny*, *Imperium Podniebne* = *Chiny*, *Kraj Tulipanów* = *Holandia*, *kraj kangurów* = *Australia*, „*dach świata*” = *Nepal*. W grupie tej znajdziemy m. in. określenia oparte na pewnych stereotypach związanych z danym państwem (*Kraj Tulipanów*, *kraj kangurów*) oraz dosłowne tłumaczenia obcej nazwy własnej (*Państwo Środka*).

Na koniec odnotujmy jeszcze wyrażenia przyimkowe, które występują wyłącznie jako okoliczniki miejsca: *nad Wisłą* = *w Polsce*, *nad Wisłę* = *do Polski*, *znad Wisły* = *z Polski*, *nad Renem* = *w RFN*, *nad Sekwaną* = *we Francji a. w Paryżu*, *nad Tamizą* = *w Londynie*, *nad Tybrem* = *we Włoszech*, *nad Tygrysem* = *w Iraku*, *nad Nilem* = *w Egipcie*, *nad Bystrzycą* = *w Lublinie*, *nad Wartą* = *w Poznaniu*, *pod Wawelem* = *w Krakowie*, *pod Giewontem* = *w Zakopanem*. Są to konstrukcje najbardziej regularne, w których skład wchodzi najczęściej nazwy rzek, pełniące rolę punktów orientacyjnych. Pod względem znaczeniowym konstrukcje te są pokrewne nazwom własnym typu *Zaolzie*, *Nadrenia*. Ich celem jest odświeżenie konwencjonalnych, zautomatyzowanych środków językowych. Szczególnie charakterystyczne są one dla języka publicystyki prasowej, por. np.: „Motywem owego testamentu przewodnim było utrzymanie *nad Wisłą* nie zmienionego porządku rzeczy” („*Życie Literackie*” 1981, nr 6, s. 4). „Amerykanie przywiezła do Egiptu jeden z oddziałów swych „sił szybkiego reagowania”. Pokoju *nad Nilem* takie posunięcia nie umacniają” („*Literatura*” 1981, nr 41, s. 2); „Zabrakło jednak w ówczesnym *Krakowie* kilku pisarzy, którzy powędrowali do innych miast, choć się *pod Wawelem* urodzili” („*Literatura*” 1978, nr 23, s. 14); „W okresie poprzedzającym wybory nowego

prezydenta *Francji*, podniosły się z kilku stron głosy ostrzegawcze w tej samej sprawie także *nad Sekwaną*" („Trybuna Ludu” 1981, nr 123, s. 6).

U w a g i k o ń c o w e. Język dysponuje środkami, które zaspokajają częściowo potrzeby kategorii nazw własnych w zakresie doboru natury ekspresywno-impresywnej lub estetycznej. Do środków tych należą warianty i ekwiwalenty nazw własnych.

O wytwarzaniu się wariantów decydują zarówno czynniki ściśle językowe, jak i ekstralingwistyczne. Powstawaniu wariantów sprzyja szczególnie proces przyswajania obcych nazw własnych.

Granice kategorii *nomen proprium* są rozmyte. Można mówić o różnych stopniach onomatyzacji, poczynając od właściwych nazw własnych, poprzez stałe ekwiwalenty nazw własnych, aż do zindywidualizowanych deskrypcji jednostkowych. Ekwiwalenty nazw własnych tworzą swoistą kategorię przejściową, czego dowodem mogą być m. in. wahania w piśmiennictwie, por. np.: *kraj kangurów*, „dach świata”, *Kraj Kwitnącej Wiśni*, *kraina Kwitnącej Wiśni*, *Lirnik Mazowiecki*, „lirnik mazowiecki”. Deskrypcje typu *morska stolica Polski*, *zimowa stolica Polski* mieszczą się już poza kategorią nazw własnych.

Maria Borejszo

KATEGORIA RODZAJU RZECZOWNIKÓW ZAPOŻYCZONYCH DO POLSZCZYZNY Z JĘZYKA WŁOSKIEGO

Rodzaj w języku włoskim i polskim jest kategorią gramatyczną obejmującą wszystkie odmienne części mowy. W wypadku przymiotników, zaimków, liczebników i czasowników rodzaj gramatyczny w obu językach jest kategorią fleksyjną, natomiast w rzeczownikach jest on kategorią morfologiczną selektywną¹.

Biorąc pod uwagę rozwój historyczny interesującej nas kategorii w języku włoskim i polskim można stwierdzić, że stan wyjściowy w obu językach był wspólny. Zarówno w łacinie ludowej, z której wywodzi się język włoski, jak i w języku prasłowiańskim, bezpośrednim przodka języka polskiego, istniały bowiem pierwotne trzy rodzaje gramatyczne: rodzaj męski, żeński i nijaki. Dalsze losy wymienionej kategorii w obu językach były jednak różne. Język włoski już w początkowej fazie swego rozwoju uprościł kategorię rodzaju do dwóch podstawowych typów — rodzaju męskiego i żeńskiego, natomiast język polski nie tylko zachował odziedziczone rodzaje gramatyczne, ale w okresie od XIV do XVIII wieku wykształciło się w nim dalsze wewnętrzne zróżnicowanie rodzaju męskiego na formy męskoosobowe, męskożywotne i męskonieżywotne, co znalazło odbicie między innymi w stosunkach składniowych. Tak więc mimo wspólnej podstawy wyjściowej stan współczesny w obu językach, jeżeli chodzi o kategorię rodzaju gramatycznego jest różny, w języku włoskim występują bowiem dwa rodzaje gramatyczne — męski i żeński, w polszczyźnie natomiast jest ich pięć — rodzaj męskoosobowy, męskożywotny, męskonieżywotny, żeński i nijaki².

¹ Różnica polega na tym, że jedne wyrazy dają się w obu językach odmieniać według rodzajów (przymiotniki, większość zaimków, część liczebników, część form czasownikowych), drugie zaś mają stały rodzaj gramatyczny (rzeczowniki i niektóre zaimki).

² Por. ustalenia zawarte m.in. w pracach: W. Mańczak, *Ile rodzajów jest w polskim*, „Język Polski”, R. 36, 1956, s. 116-121; B. Kreja, *O rodzaju gramatycznym polskich rzeczowników*, (W:) „Z polskich studiów slawistycznych”, Seria 4, T. 1: Językoznawstwo. Prace na VII Międzynarodowy Kongres Slawistów w Warszawie 1973, Warszawa 1972, s. 233-248; Z. Saloni, *Kategoria rodzaju we współczesnym języku polskim*, (W:) „Kategorie gramatyczne grup imiennych w języku polskim. Ma-

Zadaniem mojego artykułu jest przedstawienie procesu adaptacji rodzajowej zapożyczeń włoskich, które dostały się do polszczyzny w okresie od połowy XII do połowy XX wieku³. Badaniami objęłam jedynie zapożyczone rzeczowniki, ponieważ jak już wspomniałam na wstępie mają one w językach stały rodzaj gramatyczny, poza tym należą do najczęściej zapożyczanych wyrazów włoskich oraz najłatwiej ulegają na nowym gruncie procesom adaptacyjnym⁴.

teriał z konferencji...”, Wrocław 1976, s. 43-78; M. Kucala, *O rodzaju gramatycznym w języku polskim* (Uwagi związane z referatem Z. Saloniego, *Kategoria rodzaju we współczesnym języku polskim*), (W:) „Kategorie gramatyczne grup imiennych”, op. cit., s. 79-87; M. Kucala, „Rodzaj gramatyczny w historii polszczyzny”, Wrocław 1978; M. Kaczyński, „Gramatyka języka włoskiego”, Warszawa 1964; W. Mańczak, „Gramatyka włoska”, Warszawa 1966; W. Mańczak, „Fonetica e morfologia storica dell' italiano”, Kraków 1976; B. Migliorini, „Stori della lingua italiana”, Firenze 1971; P. Tekavčić, „Grammatica storica dell' italiano”, T. 1-3, Bologna 1972.

³ Przy kompletowaniu materiału korzystałam przede wszystkim z następujących źródeł: *Słownik staropolski*, Red. S. Urbańczyk, T. 1-8 (z. 6), Warszawa 1953-1961; *Słownik polszczyzny XVI wieku*, Red. M. R. Mayenowa, T. 1-12, Wrocław 1966-1979 (oraz indeksy do części nie opublikowanej); G. Cnapius, *Thesaurus Polono-Latino-Graecus*, Cracoviae 1962; *Wyrazy polskie w słowniku polsko-lacińskim Jana Mączyńskiego*, Opr. W. Kuraszkiwicz, T. 1-2, Wrocław 1962-1963; S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, T. 1-6, Warszawa 1807-1814; *Słownik języka polskiego*, Opr. A. Zdanowicz i in., T. 1-2, Wilno 1861; *Słownik języka polskiego*, Red. M. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, T. 1-8, Warszawa 1900-1927; *Słownik języka polskiego*, Red. W. Doroszewski, T. 1-11, Warszawa 1958-1969; *Słownik języka polskiego*, Red. M. Szymczak, T. 1-2 (A-P), Warszawa 1978-1979 oraz F. Palazzi, *Novissimo dizionario della lingua italiana*, Milano 1956; C. Battisti, G. Alessio, *Dizionario etimologico italiano*, T. 1-5, Firenze (b.r.); A. Prati, *Vocabolario etimologico italiano*, Milano 1970; N. Tommaseo, B. Bellini, *Dizionario della lingua italiana*, T. 1-7, Torino 1915; *Vocabolario della lingua parlata in Italia*, a cura del C. Salinari, Milano 1967; W. Meisels, *Podręczny słownik włosko-polski*, Warszawa 1964; *Dokładny słownik włosko-polski* (Opr. E. Rykaczewski), Berlin 1856.

⁴ Za zapożyczenia włoskie uznaję tylko te rzeczowniki, które dostały się do polszczyzny bezpośrednio z języka włoskiego. Z badań wyłączałam rzeczowniki występujące w języku polskim w formach nie przyswojonych (np. w zapożyczonych zwrotach frazeologicznych typu: *buon giorno*, *carta del lavoro*, *commedia dell' arte*, *voce di petto*) oraz te, w wypadku których nie udało się ustalić formy podstawowej wyrazu. W rezultacie analiza przeprowadzona została na materiale ok. 500 rzeczowników zapożyczonych do polszczyzny w różnych okresach jej rozwoju. Przy określaniu rodzaju gramatycznego badanych wyrazów oparłam się głównie na wskazówkach podawanych przez słowniki języka włoskiego i polskiego (por. przypis 3), korzystając również z zamieszczanych tam cytatów. W wypadkach wątpliwych odwoływałam się do materiałów uzyskanych w wyniku przeprowadzonej przeze mnie ankiety wśród studentów polonistyki.

Analiza zgromadzonego materiału pozwala wydzielić w nim kilka podstawowych grup. Są to:

I. Rzeczowniki zapożyczone mające w oryginale rodzaj męski	
1. Przejęte do polszczyzny bez zmiany rodzaju gramatycznego	25,3%
a) Bez zmiany formy	3,2%
b) Ze zmianą formy ⁵	22,1%
2. Przejęte do polszczyzny ze zmianą rodzaju gramatycznego	15,2%
a) Bez zmiany formy	13,2%
b) Ze zmianą formy	2,0%
3. Rzeczowniki występujące w języku polskim w kilku formach i rodzajach	8,0%
II. Rzeczowniki zapożyczone mające w oryginale rodzaj żeński	
1. Przejęte przez polszczyznę bez zmiany rodzaju gramatycznego i formy	39,1%
2. Przejęte przez polszczyznę ze zmianą rodzaju gramatycznego	1,4%
a) Bez zmiany formy	0,4%
b) Ze zmianą formy	1,0%
3. Rzeczowniki występujące w języku polskim w kilku formach i rodzajach	4,0%
III. Rzeczowniki zapożyczone mające w oryginale rodzaj męski lub żeński, w których zaszły procesy nietypowe (konwersja⁶, depluralizacja, wspólnorodzajowość itp.)	
	7,0%

Po tych ogólnych informacjach przyjrzyjmy się dokładniej wymienionym grupom.

I. Rzeczowniki zapożyczone mające w oryginale rodzaj męski.

1. Rzeczowniki włoskie rodzaju męskiego przejęte do polszczyzny bez zmiany rodzaju gramatycznego.

Wśród rzeczowników zapożyczonych mających w oryginale rodzaj męski najliczniej reprezentowane są w języku polskim wyrazy przejęte bez zmiany rodzaju gramatycznego. Są to między innymi takie rzeczow-

⁵ Chodzi tu jedynie o zmiany końcówek fleksyjnych wyrazów, ponieważ proces ten wiąże się bezpośrednio z adaptacją rodzajową, a nie na przykład o zastępowanie włoskich głosek polskimi w nagłosie lub śródgłosie wyrazowym, związane z ich adaptacją fonetyczną do polskiego systemu językowego.

⁶ Pod pojęciem konwersji rozumiem tu zmianę przynależności wyrazu zapożyczonego do kategorii części mowy, a więc np. takie procesy, jak: substantywizację, adiektywizację, numeralizację, adverbializację. Zjawisko to omawia na przykładzie wyrazów rodzimych S. Jodłowski w książce pt. „Studia nad częściami mowy” (Warszawa 1971).

niki jak: *faszysta* (wł. *fascista*)⁷, *impresario* (wł. *impresario*), *irredentysta* (wł. *irredentista*), *ladro* «bandyta, rozbójnik» (wł. *ladro*), *maestro* (wł. *maestro*), *pikolo* (wł. *piccolo*), *podesta* «burmistrz» (wł. *podesta*), *statysta* (wł. *statista*), *alt* (wł. *alto*), *antypast* «przystawka» (wł. *antipasto*), *belweder* (wł. *belvedere*), *ciarlatan* «oszust» (wł. *ciarlatano*)⁸, *cokół* (wł. *zoccolo*), *dysgust* «niechęć» (wł. *disgusto*), *dzianet* «piękny koń» (wł. *giannetto*), *dziardyn* «ogród» (wł. *giardino*), *facelet* «chustka» (wł. *fazzoletto*), *falit* «bankrut» (wł. *fallito*), *faszyzm* (wł. *fascismo*), *furfant* «oszust» (wł. *furfante*), *futuryzm* (wł. *futurismo*), *gondolier* (wł. *gondoliere*), *gonfalonier* «chorąży» (wł. *gonfaloniere*), *indzienier* «specjalista od budownictwa» (wł. *ingegnere*), *kamerier* «szambelan» (wł. *cameriere*), *karczoch* (wł. *carciofo*), *kaseton* (wł. *cassettone*), *kawaler* (wł. *cavaliere*), *kawalkator* «ujeżdżacz koni» (wł. *cavalcatore*), *kondotier* «żołnierz najemny» (wł. *condottiere*), *kornut* «rogacz» (wł. *cornuto*), *korsarz* (wł. *corsaro*), *kortezan* «dworzanin» (wł. *cortegiano*), *ladron* «rozbójnik» (wł. *ladrone*), *lazaron* «żebrak» (wł. *lazzarone*), *madrygał* (wł. *madrigale*), *makaron* (wł. *maccherone*), *mankament* (wł. *mancamento*), *medykaster* «znachor» (wł. *medicastro*), *mordent* «ozdobnik muzyczny» (wł. *mordente*), *nonet* «utwór muzyczny» (wł. *nonetto*), *pagament* «zapłata» (wł. *pagamento*), *pajac* (wł. *pagliaccio*, weneć. *pajazzo*), *pałac* (wł. *palazzo*), *pasamon* «taśma, lamówka» (wł. *passamano*), *pontał* «ozdoba z drogich kamieni» (wł. *puntale*), *rufian* «stręczyciel» (wł. *ruffiano*), *skud* «nazwa monety» (wł. *scudo*), *stornel* «strofa sześciowerszowa» (wł. *stornello*), *sufit* (wł. *soffitto*), *szamet* «rodzaj tkaniny» (wł. *sciamito*), *szkie* (wł. *schizzo*), *sztylet* (wł. *stiletto*), *tenor* (wł. *tenore*), *tercet* (wł. *terzetto*), *trawertyn* «skała osadowa» (wł. *travertino*), *tryl* (wł. *trillo*), *weturyrn* «woźnica» (wł. *vetturino*), *zbir* (wł. *sbirro*).

Wymienione wyrazy dostawały się do polszczyzny bez żadnych zmian formalnych lub też postać ich ulegała w języku polskim pewnym modyfikacjom.

a) Rzeczowniki włoskie rodzaju męskiego przejęte do polszczyzny bez zmiany rodzaju gramatycznego i formy.

W grupie rzeczowników włoskich przejętych bez zmiany rodzaju i formy znalazło się w zgromadzonym przeze mnie materiale zaledwie kilkanaście wyrazów. Są to głównie rzeczowniki męskoosobowe zakończone sufiksem *-ista* (np. *statysta*, *faszysta*, *podesta*) oraz kilka wyrazów

⁷ Przy cytowaniu wyrazów włoskich w pracy pomijam charakterystyczne dla języka włoskiego rodzajniki, ponieważ nie odgrywają one większej roli w procesie adaptacji italianizmów w języku polskim, opuszcza się je bowiem zwykle już w trakcie zapożyczania wyrazów obcych do polszczyzny.

⁸ Starsza średniopolska forma *ciarlatan* została zapożyczona do polszczyzny w XVII wieku wprost z języka włoskiego, natomiast używany współcześnie wyraz *szarlatan* pochodzi od francuskiego *charlatan*. Z podobnym procesem spotykamy się w wyrazach: śrpol. *indzienier* (wł. *ingegnere*) i npol. *inżynier* (fr. *ingenieur*), śrpol. *kawalkata* (wł. *cavalcata*) i npol. *kawalkada* (fr. *cavalcade*) itp.

z zachowaną oryginalną końcówką *-o* (np. *impresario, maestro, pikolo*). Ponieważ wyrazy te są zwykle nazwami osób płci męskiej, zmiana rodzaju gramatycznego nie mogła w ogóle wchodzić w rachubę. Decydującą rolę w procesie adaptacji wymienionych rzeczowników odegrały więc względy semantyczne. Forma zapożyczeń, jakkolwiek niezbyt typowa dla polskich rzeczowników rodzaju męskiego, umożliwiła jednak włączenie ich do odpowiednich wzorców deklinacyjnych, np. wyrazy z sufiksem *-ista* mają w polszczyźnie odmianę zgodną z paradygmatem żeńskim w liczbie pojedynczej, wyrazy zapożyczone zakończone na *-o* odmieniają się tak jak rzeczowniki męskie lub nijakie.

Czasami spotykamy się też w badanej grupie wyrazów z dodawaniem do formy oryginalnej rodzimego sufiksu w celu uniknięcia nietypowego dla polszczyzny zakończenia wyrazu, np. wł. *piccolo* \cong pol. *pikolo* || pol. *pikolak* lub też z zastępowaniem wyrazu o nietypowej budowie formą lepiej spolonizowaną, np. wł. *paolo* «nazwa monety» \cong pol. *paolo* «ts» (SWil) \cong *pawel* «ts.» (SD). Są to jednak procesy bardzo rzadkie.

b) Rzeczowniki włoskie rodzaju męskiego przejęte do polszczyzny bez zmiany rodzaju gramatycznego ale ze zmianą formy.

Znacznie lepiej poświadczona została w zgromadzonym przeze mnie materiale druga z wymienionych na wstępie grup, a więc rzeczowniki męskie przejęte do polszczyzny bez zmiany rodzaju gramatycznego, ale z pewnymi modyfikacjami oryginalnej formy wyrazu. Zmiany formalne polegają najczęściej na odrzuceniu charakterystycznej dla włoskich rzeczowników rodzaju męskiego końcówki *-o*, *-e* lub *-i*. Dzięki temu procesowi zapożyczone wyrazy kończą się w języku polskim na spółgłoskę i mogą być regularnie odmieniane według wzorca deklinacji męskiej spółgłoskowej, np. wł. *belvedere* m \cong pol. *belweder* m, wł. *cavaliere* m \cong pol. *kawaler* m, wł. *giardino* m \cong pol. *dziardyn* m, wł. *gianetto* m \cong pol. *dzianet* m. Proces ten zachodzi w rzeczownikach męskoosobowych, męskożywotnych i męskonieżywotnych, a więc kryterium semantyczne nie odgrywa w tym wypadku zasadniczej roli. Wydaje się natomiast, że pewien wpływ na wybór określonego typu adaptacji formalnej zapożyczeń wywarły dwie sprawy: czas zapożyczenia wyrazów do polszczyzny oraz ich budowa morfologiczna⁹.

Zupełnie sporadycznie spotkać się można również w tej grupie wyrazów z wymianą oryginalnej końcówki włoskiej *-o* na polską *-a*, np. wł. *bandito* m \cong pol. *bandyta* m, wł. *convertito* m \cong pol. *konwertyta* m «ten, kto zmienił jedno wyznanie na drugie».

2. Rzeczowniki włoskie rodzaju męskiego przejęte do polszczyzny ze zmianą rodzaju gramatycznego.

⁹ Z pominięciem końcówki włoskiej w wyrazach zapożyczonych spotykamy się przeważnie w zapożyczeniach starszych, mających w oryginale końcówkę *-e* lub *-o* i temat zakończony spółgłoską.

Kolejna dość liczna grupa wyrazów to rzeczowniki zapożyczone, w których nastąpiła zmiana rodzaju gramatycznego. Proces ten mógł zachodzić w języku polskim bez żadnych modyfikacji formalnych zapożyczanych wyrazów lub też, choć znacznie rzadziej, połączony był z różnego typu przekształceniami formalnymi, polegającymi najczęściej na zastępowaniu oryginalnych końcówek fleksyjnych końcówkami polskimi.

Od razu zaznaczyć trzeba, że zmiany rodzaju zapożyczanych wyrazów spotykamy tylko w rzeczownikach męskonieżywotnych, natomiast rzeczowniki męskożywotne (osobowe i nieosobowe) zachowują zawsze w polszczyźnie swój oryginalny rodzaj gramatyczny. Fakt ten można dość łatwo wytłumaczyć względami semantycznymi, a więc związkiem zachodzącym między rodzajem naturalnym desygnatu a rodzajem gramatycznym wyrazu będącego jego nazwą.

a) Rzeczowniki włoskie rodzaju męskiego przejęte do polszczyzny ze zmianą rodzaju gramatycznego bez zmiany formy.

Najczęstszym kierunkiem zmiany wśród rzeczowników włoskich rodzaju męskiego będzie przejście zapożyczonych do języka polskiego wyrazów z rodzaju męskiego (męskonieżywotnego) do nijakiego. Proces ten zaszedł na przykład w takich formach jak: wł. *andante* m \cong pol. *andante* n «nazwa utworu muzycznego granego w tempie umiarkowanym», wł. *diabolo* m \cong pol. *diabolo* n «gra dziecienna», wł. *fiasco* m \cong pol. *fiasko* n, wł. *ghetto* m \cong pol. *getto* n, wł. *intermezzo* m \cong pol. *intermezzo* n, wł. *casino* m \cong pol. *kasyno* n, wł. *conto* m \cong pol. *konto* n, wł. *corso* m \cong pol. *korso* n «szeroka ulica; zabawa, pochód ulicami miasta», wł. *lastrico* m \cong pol. *lastryko* n, wł. *libretto* m \cong pol. *libretto* n, wł. *lido* m «piaszczysta mierzewa», wł. *manco* m \cong pol. *manko* n, wł. *molo* m \cong pol. *molo* n, wł. *motto* m \cong pol. *motto* n, wł. *porto* m \cong pol. *porto* n «opłata pocztowa», wł. *saldo* m \cong pol. *saldo* n, wł. *scherzo* m \cong pol. *scherzo* n «utwór instrumentalny», wł. *studio* m \cong pol. *studio* n, wł. *tempo* m \cong pol. *tempo* n, wł. *trio* m \cong pol. *trio* n.

Jak wynika z analizy zgromadzonego materiału, zasadniczą rolę w procesie zmiany rodzaju zapożyczanych wyrazów odegrały trzy względy: znaczenie przejmowanych rzeczowników, ich budowa morfologiczna oraz czas zapożyczenia do polszczyzny. W badanej grupie wyrazów całkowicie brak rzeczowników męskożywotnych. Są to przeważnie zapożyczenia najnowsze, które dostały się do języka polskiego dopiero w XIX i XX wieku drogą graficzną. Formy ich typowe są dla polskich rzeczowników rodzaju nijakiego (końcówka -o lub -e), a ponieważ rodzaj zapożyczanych wyrazów nie wiąże się w tym wypadku z płcią desygnatów najprostszym procesem adaptacyjnym była zmiana rodzaju italianizmów z męskiego na nijaki, bez jakichkolwiek zmian formy zapożyczeń.

Wymienione wyżej kryteria nie zawsze decydują jednak o kierunku rozwojowym zapożyczeń, ponieważ także wśród najnowszych pożyczek

należących w oryginale do rzeczowników męskich nieżywotnych zakończonych na -o lub -e spotykamy się z innymi typami adaptacji, np. z pominięciem oryginalnej końcówki przy zachowaniu rodzaju zapożyczanych wyrazów (por. *faszyzm*, *kwintet*, *nonet*, *tercet*).

b) Rzeczowniki włoskie rodzaju męskiego przejęte do polszczyzny ze zmianą rodzaju gramatycznego i formy.

Znacznie rzadszym procesem niż omówione wyżej przejście pewnej grupy zapożyczeń z rodzaju męskiego do nijakiego bez żadnej zmiany formalnej jest przeniesienie niektórych italianizmów w języku polskim z rodzaju męskiego do żeńskiego połączone zawsze ze zmianą oryginalnej końcówki fleksyjnej -o lub e- na polskie -a, np. wł. *barile* m \cong pol. *baryla*, ż, wł. *campanile* m \cong pol. *kampanila* ż «dzwonnica», wł. *mandolino* m \cong pol. *mandolina* ż, wł. *pelo* m \cong pol. *pela* ż «rodzaj nici lub tkaniny jedwabnej», wł. *razzo* m \cong pol. *raca* ż, wł. *ritratto* m \cong pol. *rytrata* ż «portret», wł. *violoncello* m \cong pol. *wiolonczela* ż.

Fakt, że proces ten spotykamy zaledwie w kilku pojedynczych przykładach może sugerować, że nie jest on typowy dla zapożyczeń włoskich. W niektórych formach zmianę rodzaju męskiego na żeński można by zresztą tłumaczyć pośrednictwem innych języków w przejmowaniu pewnej grupy zapożyczeń włoskich (np. wł. *mandolino* m \cong niem. *Mandoline* ż \cong pol. *mandolina* ż) lub też skojarzeniami zapożyczanych wyrazów z synonimami używanymi wcześniej w języku polskim.

3. Rzeczowniki włoskie rodzaju męskiego występujące w języku polskim w kilku formach i rodzajach.

Do ostatniej z wymienionych na wstępie grup rzeczowników mających w oryginale rodzaj męski zaliczyłam wyrazy występujące w języku polskim w kilku rodzajach i formach¹⁰. Są to na przykład takie rzeczowniki jak: wł. *barocco* m \cong pol. daw. *baroko* n || pol. *barok* m, wł. *fortepiano* m \cong pol. daw. *fortepiano* n || pol. *fortepian* m, wł. *soprano* m \cong pol. przestarz. *soprano* n || pol. *sopran* m, wł. *obbligo* m \cong pol. *obligo* n || *oblig* m || *obliga* ż «skrypt dłużny», wł. *ritornello* m \cong pol. *rytornel* m || *rytornella* ż «orkiestrowa przygrywka powtarzająca się jako refren», wł. *broccatello* m \cong pol. *brokatel* m || *brokatela* ż «rodzaj ciężkiej tkaniny, brokat; kamień zaliczany do marmurów», wł. *gelsomino* m \cong pol. *dzielsimin* m || *dzelsamina* ż «jaśmin».

Porównanie wymienionych przykładów prowadzi do wniosku, że wahania formalne i rodzajowe występują zwykle w zapożyczeniach star-

¹⁰ O wahaniami rodzaju gramatycznego w rzeczownikach rodzimych i zapożyczonych piszą m.in.: Z. Staszewska, *Wahania rodzaju gramatycznego rzeczowników we współczesnym języku polskim*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, T. 21, 1975, s. 101-116; J. Fisiak, *Kategoria rodzaju rzeczowników zapożyczonych z języka angielskiego*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, T. 9, 1963, s. 63-68; D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1973, s. 131-150.

szych. Są one świadectwem stopniowego i różnokierunkowego dostosowywania się rzeczowników zapożyczonych do reguł obowiązujących w systemie gramatycznym języka przejmującego wyrazy obce. Italianizmy rodzaju męskiego mające nietypową dla polszczyzny końcówkę *-o* po spółgłosce twardej próbowano na przykład włączać zgodnie z kryterium formalnym do deklinacji nijakiej zmieniając ich rodzaj z męskiego na nijaki lub też po odrzuceniu oryginalnej końcówki *-o* starano się je zaliczyć do paradygmatu męskiego z tematem spółgłoskowym. Zgromadzone przykłady wskazują, że spośród istniejących w pewnym okresie dwóch równoległych form częściej wybierano te z zachowanym rodzajem gramatycznym lecz odrzuconą końcówką fleksyjną niż te, w których po polonizacji nastąpiła zmiana rodzaju i końcówki lub tylko zmiana rodzaju gramatycznego.

II. Rzeczowniki zapożyczone mające w oryginale rodzaj żeński.

Analogiczne procesy zachodziły również w rzeczownikach zapożyczonych mających w oryginale rodzaj żeński, z tym, że częstość występowania poszczególnych typów zmian jest tu zupełnie inna niż w wypadku rzeczowników rodzaju męskiego.

Wśród rzeczowników męskich procesem najczęstszym było przejmowanie wyrazów włoskich bez zmian rodzaju gramatycznego (25%), ale z pewnymi modyfikacjami formalnymi polegającymi na odrzuceniu obcej polszczyźnie końcówki *-o* lub *-e* (22%). Nieco rzadsze lecz również dobrze poświadczone były zmiany rodzaju zapożyczeń z męskiego na nijaki z zachowaniem oryginalnej formy przejmowanych wyrazów (15%).

W wypadku zapożyczeń włoskich mających w oryginale rodzaj żeński zdecydowana większość wyrazów została przejęta przez polszczyznę bez żadnych zmian rodzajowych i formalnych (39%). Przesunięcia rodzajowe i modyfikacje formalne występują tu jedynie w pojedynczych przykładach.

Fakt ten wymaga wyjaśnienia. Otóż wydaje się, że decydującą rolę odegrała w tym wypadku budowa morfologiczna zapożyczanych wyrazów. W języku włoskim rzeczowniki rodzaju męskiego kończą się najczęściej na *-o* lub *-e* (rzadziej na *-a*, *-i*, *-ø*). Formy te nie są typowe dla polskich rzeczowników rodzaju męskiego, które mają zwykle w mianowniku liczby pojedynczej zakończenia spółgłoskowe (kończówka *-ø*). Kończówki *-o* i *-e* charakterystyczne są natomiast dla polskich rzeczowników rodzaju nijakiego¹¹. W związku z tym, aby ułatwić włączenie zapożyczanych wy-

¹¹ W polszczyźnie rzeczowniki męskie kończą się zwykle na spółgłoskę (*dom*, *chłop*). Znacznie rzadziej w rodzaju męskim występują końcówki *-i* lub *-y* (*podskarbi*, *leśniczy*), *-a* (*włóczęga*, *sędzia*), *-o* (*dziadzio*, *rębajło*, *tatulo*). Dla rodzaju nijakiego typowe są w języku polskim zakończenia *-o* (*okno*), *-e* (*słońce*), *-ę* (*cielę*) i w nielicznych rzeczownikach zapożyczonych *-um* (*muzeum*). Rzeczowniki rodzaju żeńskiego mają najczęściej końcówki *-a* (*kobieta*), *-i* (*gospodyni*) lub *-ø* (*mysz*). Rzeczowniki włoskie rodzaju męskiego kończą się zwykle samogłoskami *-o* (*broccolo*)

razów do odpowiednich wzorców deklinacyjnych należało albo zmienić ich zakończenie, albo rodzaj gramatyczny. W tych dwóch kierunkach poszedł więc rozwój badanych italianizmów w języku polskim.

Zapożyczone rzeczowniki włoskie rodzaju żeńskiego w zdecydowanej większości mają końcówkę *-a*, która typowa jest także dla polskich rzeczowników żeńskich. Zatem przy identycznej budowie omawianej grupy wyrazów w obu językach, zmiany ich formy lub rodzaju w procesie adaptacji nie są konieczne. Przekształcenia formalne lub rodzajowe dotyczą więc przede wszystkim niezbyt licznie reprezentowanych wśród zapożyczeń włoskich rzeczowników rodzaju żeńskiego zakończonych na *-e*, np. wł. *canzone* \hat{z} \cong pol. *kancona* \hat{z} || pol. *kazon* m¹².

1. Rzeczowniki włoskie rodzaju żeńskiego przejęte do polszczyzny bez zmiany rodzaju gramatycznego i formy.

Do włoskich rzeczowników rodzaju żeńskiego przejętych przez polszczyznę bez zmiany rodzaju i formy należą m. in. takie wyrazy jak: *altana* (wł. *altana*), *antykamera* «przedpokój» (wł. *anticamera*), *aria* (wł. *aria*), *autostrada* (wł. *autostrada*), *balerina* (wł. *ballerina*), *bergamaska* «taniec włoski» (wł. *bergamasca*), *birbanteria* «hulaszcze życie» (wł. *birbanteria*), *czedola* «bilet bankowy» (wł. *cedola*), *czokolada* || daw. *czokolata*, *ciokolata* itd. (wł. *cioccolata*), *daga* «sztylet» (wł. *daga*), *diwa* (wł. *diva*), *dogana* «komora celna» (wł. *dogana*), *dzelozja* «zazdrość» (wł. *gelosia*), *forteca* (wł. *fortezza*), *fraszka* (wł. *frasca*), *fumarola* «wyziewy wulkaniczne» (wł. *fumarola*), *galeria* (wł. *galleria*), *gondola* (wł. *gondola*), *guardia* (wł. *guardia*), *impreza* (wł. *impresa*), *kameriera* «pokojówka» (wł. *cameriera*), *kanconeta* «rodzaj wiersza lirycznego; miniatura muzyczna» (wł. *canzonetta*), *kantata* (wł. *cantata*), *kareta* (wł. *carretta*), *kawaleria* (wł. *cavalleria*), *kontenteca* «zadowolenie» (wł. *contentezza*), *kortezja* «dworność, galanteria» (wł. *cortesia*), *laguna* (wł. *laguna*), *lawa* (wł. *lava*), *loggia* (wł. *loggia*), *madonna* (wł. *madonna*), *mafia* (wł. *mafia*), *malaria* (wł. *malaria*), *mandola* «rodzaj mandoliny» (wł. *mandola*), *maszkara* (wł. *mascara*), *mortadela* (wł. *mortadella*), *osteria* (wł. *osteria*), *pergola* «budowla ogrodowa; rodzaj altany» (wł. *pergola*), *pinia* (wł. *pigna*),

lub *-e* (*pugnale*). Znacznie rzadziej mają końcówki *-a* (*statista*), *-i* (*pappataci*), *-o* (*bar*, *sport*). W rodzaju żeńskim występują końcówki *-a* (*altana*), *-e* (*canzone*), *-u* (*virtu*), *-i* (*analisi*), *-o* (*radio*). Większość zapożyczonych do polszczyzny z języka włoskiego rzeczowników rodzaju męskiego ma w oryginale końcówkę *-o* lub *-e*, w rodzaju żeńskim natomiast *-a* lub *-e*.

¹² W języku włoskim końcówka *-e* występuje w rzeczownikach męskich i żeńskich. Przy identycznej budowie wyrazów na rodzaj gramatyczny rzeczownika wskazuje więc w oryginale jedynie stojący przed nim rodzajnik i męskie lub żeńskie formy wyrazów określających. Wyrazy obce zapożyczane są zwykle w izolacji, a pierwszym etapem ich polonizacji jest pominięcie obcego polszczyźnie rodzajnika. Stąd trudności i wahania przy określaniu rodzaju gramatycznego rzeczowników o nietypowych zakończeniach nie będących nazwami istot żywych, a więc nie mających oparcia w rodzaju naturalnym desygnatów.

poczta || daw. poszta (wł. *posta*), skarpa (wł. *scarpa*), soldateska «rozpasane żołdactwo» (wł. *soldatesca*), sonata (wł. *sonata*), stanca «zwrotka ośmiowerszowa» (wł. *stanza*), szpada (wł. *spada*), tarantela «włoski taniec ludowy» (wł. *tarantella*), tawerna (wł. *taverna*), terakota (wł. *terracotta*), tramontana «wiatr północny we Włoszech» (wł. *tramontana*), wiledziatura «letnisko» (wł. *villeggiatura*).

Wyrazy te dostawały się do polszczyzny w różnych okresach historycznych jej rozwoju. Tak więc obok zapożyczeń pochodzących z XVI i XVII wieku (np. *altana*, *forteca*) spotyka się tu również pożyczki najnowsze przejęte dopiero w wieku XX (np. *autostrada*, *loggia*).

2. Rzeczowniki włoskie rodzaju żeńskiego przejęte do polszczyzny ze zmianą rodzaju gramatycznego.

Jak już wspomniałam wyżej, wśród zapożyczonych rzeczowników rodzaju żeńskiego do wyjątków należy zmiana rodzaju italianizmu w języku polskim. Ponieważ proces ten zachodzi jedynie w kilku przykładach, obie wymienione na wstępie artykułu grupy wyrazów, a więc rzeczowniki rodzaju żeńskiego przejęte przez polszczyznę bez zmiany formy wyrazu lub też z jej zmianą, omówię łącznie.

Ze zmianą rodzaju żeńskiego na nijaki lub męski przy zachowaniu oryginalnej formy zapożyczanych rzeczowników spotykamy się na przykład w wyrazach: wł. *biennale* \hat{z} \geq pol. *biennale* n, wł. *birba* \hat{z} \geq pol. *birba* m «znacznego stanu żebrak».

Zmiana rodzaju i formy zapożyczeń włoskich występuje natomiast w takich przykładach, jak: wł. *boccata* \hat{z} \geq pol. *bukat* m «ciele; skóra z cieląt», wł. *corvetta* \hat{z} \geq pol. *korwet* m «podskok konia», wł. *piastra* \hat{z} \geq pol. *piastr* m «srebrna moneta», wł. *storta* \hat{z} \geq pol. *sztort* m «rodzaj piszczałki».

I tu, podobnie jak w wypadku rzeczowników męskich, o zmianie formy i rodzaju zadecydowały w pierwszym rzędzie względy morfologiczne (typ końcówki fleksyjnej). W niektórych wyrazach zmiana rodzaju jest jednak trudna do uzasadnienia. Chodzi tu przede wszystkim o niewielką grupę wyrazów zapożyczonych mających w oryginale rodzaj żeński i końcówkę *-a*, które w języku polskim przesunięte zostały do rzeczowników męskich zakończonych na spółgłoskę (por. *bukat*, *sztort*),

3. Rzeczowniki włoskie rodzaju żeńskiego występujące w polszczyźnie w kilku formach i rodzajach.

Podobnie jak rzeczowniki rodzaju męskiego także niektóre rzeczowniki rodzaju żeńskiego mogą występować w języku polskim w kilku formach i rodzajach, np. wł. *bolletta* \hat{z} \geq pol. *boleta* \hat{z} || pol. *bolet* m «kwit celny», wł. *canzone* \hat{z} \geq pol. *kancona* \hat{z} || pol. *kanzon* m «rodzaj wiersza lirycznego; pieśń liryczna», wł. *capriola* \hat{z} \geq pol. *kapriola* \hat{z} || pol. *kapriol* m «skok», wł. *lira* \hat{z} \geq pol. *lira* \hat{z} || pol. *lir* m «włoska jednostka monetarna». Zazwyczaj tylko jedna z wymienionych form należy współcześnie do obowiązujących w języku ogólnym.

Przyczyny wystąpienia wahań mogą być różne. Na przykład o zastąpieniu włoskiej *liry* (ż) polskim *lirem* (m) mogły zadecydować w polszczyźnie względy semantyczne, tzn. chęć odróżnienia *liry* w znaczeniu instrumentu muzycznego od nazwy monety włoskiej, czyli dążenie do uniknięcia wieloznaczności wyrazu¹³. Natomiast zmiana formy i rodzaju wł. *canzone* spowodowana była prawdopodobnie względami morfologicznymi, tzn. występowaniem w wyrazie zapożyczonym nietypowej dla rodzaju żeńskiego w języku polskim oryginalnej końcówki *-e*. W pozostałych przykładach trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, co było bezpośrednim powodem modyfikacji zapożyczonych wyrazów i występowania ich w polszczyźnie w kilku obocznych formach.

III. Rzeczowniki zapożyczone, mające w oryginale rodzaj męski lub żeński, w których zaszły procesy nietypowe (konwersja, depluralizacja, współnorodzaowość itp.).

Oddzielną grupę wśród zapożyczeń włoskich stanowią te wyrazy, w których wystąpiły inne procesy niż omówione do tej pory. Są to więc na przykład wyrazy dwukrotnie zapożyczone do polszczyzny, rzeczowniki współnorodzaowe, wyrazy, które uległy na gruncie polskim procesowi konwersji, depluralizacji itp.

Wśród rzeczowników dwukrotnie zapożyczanych do polszczyzny znalazły się w zgromadzonym przeze mnie materiale m.in. takie pary wyrazów, jak: daw. *salt* m «skok, sus; taniec» i npol. *salto* n «skok akrobatyczny polegający na wywinięciu kozła w powietrzu» ≤ wł. *salto* m, daw. *dywertyment* m «rozrywka, zabawa» i npol. *divertimento* n «utwór muzyczny o pogodnym charakterze» ≤ wł. *divertimento* m, *saltarel* m «młoteczek w fortepianie» i *saltarella* ż «szybki taniec włoski» ≤ wł. *saltarello* m.

Porównanie wymienionych zapożyczeń prowadzi do wniosku, że wyrazy te mimo wspólnego pochodzenia różnią się między sobą nie tylko formą i rodzajem, ale także chronologią, znaczeniem, zakresem stosowania. Italianizmy wcześniej zapożyczone mają zwykle rodzaj gramatyczny zgodny z oryginałem, ale formę silniej spolonizowaną, natomiast zapożyczenia nowsze zachowują oryginalną formę przy równoczesnej zmianie rodzaju gramatycznego zapożyczanych wyrazów.

Innym zjawiskiem jest współnorodzaowość niektórych zapożyczeń włoskich w języku polskim. I tak na przykład wyrazy *fatamorgana* «mamiłło, złudzenie, miraż, zjawisko optyczne występujące na pustyniach i na morzu» czy *putto* «naga uskrzydłona postać dziecięca; aniołek, amorek» występujące w oryginale w jednym rodzaju gramatycznym (*fatamorgana* w żeńskim, a *putto* w męskim) w polszczyźnie stosowane są jako rzeczowniki współnorodzaowe (*fatamorgana* ż lub n, *putto* m lub n,

¹³ Por. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, „Kultura języka polskiego”, op. cit., s. 144.

np. Zwodnicza fatamorgana (SPP 162); Jak w zwodniczym fatamorgana z daleka cudowne ludzą obrazy. Dziek. Sędz. II, 104 (SD); Na stopniach niskiego okrągłego ołtarza na osi środkowej siedzi putto, zwieszające wieniec z winnej latorośli. Lorentz Natol. 137 (SD); U samej góry bordiury w rozwidleniu dwóch rogów obfitości klęczy putto grający na wioli. Biul. Hist. Szt. 2, 1954, s. 201 (SD)). Powodem tego procesu mogły być skojarzenia zapożyczanych rzeczowników z istniejącymi w polszczyźnie wyrazami bliskoznacznymi¹⁴.

Ciekawym procesem wydaje się także wśród zapożyczeń włoskich przekategoriowanie niektórych wyrazów należących w oryginale do przymiotników lub imiesłowów przeszłych biernych (*participio passato*) rodzaju męskiego. W języku polskim wyrazy te ulegają czasem substancywizacji, której towarzyszy zwykle zmiana rodzaju gramatycznego z męskiego na nijaki, np. wł. *fugato* im. bier. m od *fugare* i pm m «przepędzony, wypędzony» \cong pol. *fugato* rz n «fragment utworu muzycznego w stylu fugi», wł. *moderato* im. bier. m od *moderare* i pm m «umiarkowany, spokojny» \cong pol. *moderato* rz n «umiarkowane tempo muzyczne; utwór muzyczny w tym tempie», *rubato* im. bier. m od *rubare* i pm m «skradziony, zrabowany», *tempo rubato* «muz. chwiejność melodyczna wynikająca z drobnych i zmiennych przesunięć tempa» \cong pol. *tempo rubato* lub skrótowo *rubato* rz n «swobodne zmieniające się tempo», wł. *staccato* im. bier. m od *staccare* i pm m «oddzielony, oderwany» \cong pol. *staccato* rz n «sposób gry lub śpiewu polegający na oddzielaniu od siebie dźwięków przez skracanie czasu ich trwania prawie do połowy normalnej wartości»¹⁵.

Proces konwersji połączony ze zmianą rodzaju zachodzi też niekiedy w zapożyczonych z języka włoskiego wyrażeniach przyimkowych, które w języku polskim uległy zrośnięciu, np. wł. *a conto* «na rachunek» (*con-*

¹⁴ Budowa wyrazu *fatamorgana* przemawiałaby raczej za zachowaniem formy zgodnej z oryginałem, a więc żeńskiej. Zmiana rodzaju żeńskiego na nijaki mogła nastąpić pod wpływem skojarzenia wyrazu zapożyczonego z polskimi wyrazami bliskoznacznymi *złudzenie*, *mamidło*, *zjawisko*. Rzeczownik *putto* ze względu na formę powinien funkcjonować w języku polskim raczej w rodzaju nijakim. Za zachowaniem rodzaju męskiego mogły natomiast przemawiać: rodzaj wyrazu w języku włoskim i skojarzenie go z zadomowionymi od dawna w polszczyźnie rzeczownikami *aniołek*, *amorek* itp.

¹⁵ Wskazują na to m.in. cytaty podawane przez *Słownik języka polskiego* pod redakcją W. Doroszewskiego, np. *Melodyka* (...) polskiej pieśni ludowej jest tak bogata w swym biegu (...) wreszcie tak kapryśna i indywidualna jest jej rytmika, operująca w sposób inwencyjny *rubatami* i rozrzucaniem akcentów wewnątrz taktów, że nie nadaje się do wielogłosu. *Muz.* 9-10, 1952, s. 15 (SD); *Tu i owdzie* (...) odezwie się echem nawoływanie żoły lub perliste *staccato* kukulki. *Radw. Świat.* 71 (SD). Z procesem przechodzenia imiesłowów przeszłych biernych do klasy rzeczowników spotykamy się zresztą również w języku włoskim, np. wł. *bandito* im. bier. m od *bandire* «skazany, wypędzony» \cong wł. il *bandito* rz m «wygnaniec», wł. *valuta* im. bier. ż od *valere* \cong wł. la *valuta* rz ż.

to m) \cong pol. *akonto* rz n «zaliczka», wł. *al fresco* «na świeżym powietrzu» (*fresco* m pm, rz) \cong pol. *alfresco* rz n «technika malarstwa ściennego polegająca na malowaniu farbami na świeżym tynku; fresk».

Ze zmianą rodzaju gramatycznego spotykamy się również w pewnej grupie rzeczowników, które na gruncie polskim uległy procesowi depluralizacji, np. wł. *salame* m, lm -i \cong pol. *salami* n, wł. *confetto* m, lm -i \cong pol. *konfetti* n, wł. *spaghetto* m, lm -i \cong pol. *spaghetti* n. Tendencja do traktowania wymienionych wyrazów jako rzeczowników rodzaju nijakiego daje się wyraźnie zauważyć we współczesnej polszczyźnie¹⁶.

Wnioski

Na zakończenie kilka uogólnień. Z przeprowadzonych badań wynika, że przeszło połowa zapożyczonych rzeczowników (64%) została przejęta przez polszczyznę bez zmiany rodzaju gramatycznego. W tym około 42% wyrazów zachowało w języku polskim nie tylko oryginalny rodzaj, ale i nie zmienioną formę.

Bez zmiany rodzaju i formy zapożyczane były do polszczyzny głównie włoskie rzeczowniki rodzaju żeńskiego mające w obu językach końcówkę -a (np. wł. *altana* \cong pol. *altana* ζ). Natomiast włoskie rzeczowniki rodzaju męskiego mające w oryginale końcówki -o, -e, -i lub -a bardzo rzadko przejmowane były przez język polski z zachowaniem rodzaju i formy zapożyczanego wyrazu (3%). Adaptację tego typu spotyka się przede wszystkim wśród rzeczowników męskoosobowych zapożyczonych do polszczyzny w końcu XIX lub na początku XX wieku, a więc dość późno (np. wł. *fascista* m \cong pol. *faszysta* m, wł. *impresario* m \cong pol. *impresario* m).

W pozostałych italianizmach rodzaju męskiego obcą końcówkę fleksyjną najczęściej pomijano, dzięki czemu możliwe było włączenie zapożyczanych wyrazów do deklinacji męskiej spółgłoskowej (np. wł. *cavaliere* m \cong pol. *kawaler* m). W dość dużej grupie zapożyczeń włoskich rodzaju męskiego zakończonych na -o zaszedł też w języku polskim proces zmiany rodzaju gramatycznego z męskiego na nijaki bez zmiany formy przejmowanych rzeczowników (np. wł. *molo* m \cong pol. *molo* n).

Dość charakterystyczny wydaje się tu fakt, że w wypadku zapożyczeń starszych zdecydowanie przeważa pierwszy z wymienionych procesów, czyli zachowanie oryginalnego rodzaju przy odrzuceniu lub wymianie końcówki, w zapożyczeniach nowszych obserwujemy natomiast

¹⁶ Z przeprowadzonej przeze mnie wśród studentów polonistyki ankiety wynika, że wyrazy te powszechnie traktowane są jako formy liczby pojedynczej rodzaju nijakiego. Wyjątek stanowi jedynie wyraz *salami*, który niekiedy klasyfikowany bywa jako rzeczownik dwurodzajowy, np. *poproszę pół kilograma tej salami* (kielbasy), ale *poproszę pół kilograma tego salami* (sera). Rzeczownik *salami* traktuje się jednak w tym wypadku jako nieodmienną nazwę gatunkową, a zaimek przybiera formę zgodną pod względem rodzaju z pozostającym w domyśle rzeczownikiem.

wyraźną tendencję do zachowania formy przyswajanych wyrazów przy równoczesnym przesunięciu ich z grupy rzeczowników męskich do nijakich. Fakt ten znajduje również potwierdzenie przy porównywaniu form wyrazów zapożyczanych do polszczyzny dwukrotnie (np. daw. *salt* i *salto*). Tłumaczyć by go można zwiększeniem produktywności rodzaju nijakiego w języku polskim w czasach najnowszych lub też zmianą płaszczyzny kontaktów polsko-włoskich i sposobów zapożyczania wyrazów włoskich do polszczyzny. Pożyczki starsze XVI- i XVII-wieczne dostawały się do polszczyzny głównie drogą ustną. W związku z tym forma ich często ulegała różnego typu przekształceniom, mającym na celu dostosowanie zapożyczanych wyrazów do reguł obowiązujących w systemie gramatycznym języka zapożyczającego. Słaba znajomość języka włoskiego wśród nowych użytkowników wyrazów obcych ułatwiała ich polonizację formalną i semantyczną. Zapożyczenia nowsze dostawały się natomiast do polszczyzny głównie drogą graficzną, która ułatwiała wyrazom zachowanie oryginalnej formy. Ponieważ jednak budowa ich nie zawsze była zgodna z budową wyrazów rodzimych, rozbieżności te starano się usuwać przez zmianę rodzaju gramatycznego pożyczek i włączenie ich do tego wzorca paradygmatycznego, na które wskazywało oryginalne zakończenie wyrazu.

Z przeprowadzonej analizy wynika, że zasadniczą rolę w procesie adaptacji rodzajowej zapożyczeń włoskich odgrywają dwa kryteria: formalne, a więc budowa italianizmów, a dokładniej struktura wygłosu wyrazu zapożyczonego i semantyczne. Zmiany rodzaju italianizmów występują w zasadzie tylko wtedy, gdy forma zapożyczanych wyrazów różni się od tej, która typowa jest dla poszczególnych rodzajów w języku zapożyczającym wyrazy obce. Jeżeli poczucie rodzaju gramatycznego, jaki ma przyswojony wyraz w języku obcym jest zbyt silne, ponieważ wiąże się na przykład z płcią nazywanego desygnatu, wówczas zmianie ulega zwykle zakończenie wyrazu; jeżeli natomiast brak jest bezpośredniego związku między rodzajem gramatycznym a naturalnym (np. w rzeczownikach nieżywotnych), to zmianie ulega często, zwłaszcza w nowszej polszczyźnie, nie forma lecz rodzaj zapożyczanych wyrazów. Oczywiście, zdarza się i tak, że w procesie adaptacji italianizmów spotykamy się z równoczesną zmianą rodzaju i formy zapożyczeń, a nawet, jak wspominałam, z występowaniem w pewnych okresach tych samych wyrazów obcych w kilku rodzajach i formach (np. wł. *barocco* m \cong pol. daw. *baroko* n || pol. *barok* m, wł. *capriola* \acute{z} \cong pol. *kapriola* \acute{z} || pol. *kapriol* m). Powodem zaburzeń i wahań występujących w procesie przyswajania zapożyczeń mogą być między innymi skojarzenia wyrazów obcych z synonimami istniejącymi już w polszczyźnie czy też dążenie do uniknięcia homonimii.

Rozwiązanie skrótów

- Biul. Hist. Szt. — „Biuletyn Historii Sztuki”
 daw. — dawny
 Dziek. Sędz. — J. B. Dziekoński, Sędziwoj, T. 1-3, Warszawa 1845
 im. bier. — imiesłów przeszły bierny (*participio passato*)
 lm — liczba mnoga
 Lorentz Natol. — S. Lorentz (ur. 1899), Warszawa 1948 Towarzystwo
 Naukowe Warszawskie. Prace z historii sztuki 2.
 m — rodzaj męski
 muz. — wyraz stosowany w terminologii muzycznej
 Muz. — „Muzyka”. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom ży-
 cia muzycznego w Polsce.
 n — rodzaj nijaki
 niem. — niemiecki
 npol. — nowopolski
 parm. — dialekt parmeński
 pol. — polski
 pm — przymiotnik
 przestarz. — przestarzały
 Radw. Świat. — Z. Radwańska-Paryska, „Zielony świat Tatr”, Warsza-
 wa 1953
 rz — rzeczownik
 SD — *Słownik języka polskiego*, Red. W. Doroszewski, T. 1-
 -11, Warszawa 1958—1969.
 SPP — *Słownik poprawnej polszczyzny*, Red. W. Doroszew-
 ski, Warszawa 1973.
 SWil. — *Słownik języka polskiego*, Opr. A. Zdanowicz i in.
 T. 1-2, Wilno 1861.
 śrpol. — średniopolski
 ts. — to samo znaczenie
 wenec. — dialekt wenecki
 wł. — włoski
 ż — rodzaj żeński

Bogusław Wyderka

ZMIANY W ARTYKULACJI SAMOGŁOSEK NOSOWYCH W GWARACH PRZEMIESZANYCH BABOROWA NA ŚLĄSKU OPOLSKIM

W aktualnym obrazie stosunków językowych na Opolszczyźnie specyficznie odzwierciedla się, bardziej niż na innych terenach ziem zachodnich i północnych, silne przemieszanie gwar rodzimych z przyniesionymi tu przez repatriantów i osadników odmianami językowymi. Swoisty konserwatyzm językowy ludności autochtonicznej w jeszcze większym stopniu przyczynia się do wyostrenia owych różnic. Na przykładzie zagadnień zasygnalizowanych w tytule chciałbym zobrazować kierunki dokonujących się tu przemian językowych, a więc z jednej strony — integracji międzydialektalnej (międzygwarowej), z drugiej — procesy unifikacji z językiem ogólnopolskim¹.

Baborów liczy blisko 4 tys. mieszkańców, wśród których ludność autochtoniczna stanowi 23,3%, repatrianci 40,2%, osadnicy, głównie Małopolanie, 18,8%. Pozostali to ludność, która osiedliła się tu w okresie późniejszym. Są wśród niej Ślązacy, jak i ludność napływowa, która po wojnie zamieszkała w okolicznych wioskach. Ustalenie, spośród ludności autochtonicznej, dokładnej liczby baborowian o laskim rodowodzie jest już dziś trudne. Miejscowa gwara laska zanikała w szybkim tempie, w latach trzydziestych naszego wieku F. Steuer notuje znaczne ograniczenie kręgu jej użytkowników². Po wojnie, według własnego szacunku, narodowość polską zadeklarowało ok. 150 osób urodzonych w Baborowie (nie wzięto pod uwagę tych, których rodzice pochodzą ze Śląska). Tak znikoma liczba rdzennych baborowian nie powinna dziwić. Napór niemieczyzny był tu niezwykle silny³, toteż miejscowa ludność oderwana od zwartego zespołu macierzystych gwar laskich szybko się germanizowała. Część natomiast, o silniej ukształtowanej świadomości narodowościowej, ciążyła ku osiedlającej się w coraz to większej liczbie ludności śląskiej,

¹ Dogłębnie problematykę prezentuje oddana do druku monografia „Gwary przemieszane Baborowa na Śląsku Opolskim. Fonologia” Nie omawiam tam jednakże w sposób tak szeroki zagadnień związanych z ewolucją samogłosek nosowych.

² F. Steuer, „Narzecze baborowskie”, Kraków 1937, dalej [Steu.].

³ Por. [Steu.], tenże: „Dialekt sulkowski”, Kraków 1934.

powoli się z nią integrując, czego objawy musiały być widoczne już w latach trzydziestych, chociaż nie wspomina o tym F. Steuer. Na taki kierunek zmian wskazują aktualne dane lingwistyczne⁴. Wśród obecnie zamieszkującej Baborów ludności pierwotne różnice kulturowe i językowe pomiędzy poszczególnymi grupami są jeszcze widoczne w I i częściowo II pokoleniu⁵. Przejdźmy do zagadnień lingwistycznych.

Realizacja samogłosek nosowych w języku baborowian przedstawia obraz dalece niejednolity. Głównym źródłem zróżnicowania jest dziedzictwo gwarowe każdej z grup ludności oraz specyficzne i odmiennie przebiegające w nich bądź to procesy integracyjne w płaszczyźnie międzygwarowej, bądź też unifikacyjne. Przed przystąpieniem do omówienia aktualnego stanu przyjrzyjmy się stosunkom panującym w poszczególnych zespołach gwarowych, z których pochodzą obecni mieszkańcy Baborowa.

1) Stan, jaki w tym względzie panował w Baborowie, a także w gwarach pogranicza polsko-laskiego, możemy dokładnie zilustrować dzięki badaniom F. Steuera i K. Dejny⁶. Dawna gwara Baborowa, podobnie jak pozostały obszar gwar laskich, samogłosek nosowych nie miała, przy czym jednakże rozwój prasłowiańskich nosówek przebiegał tu nieco inaczej niż w języku czeskim. W śródgłosie bez względu na dawne stosunki iloczasowe psł. **o* dało *u*, któremu w języku polskim, w zależności od dawnego iloczasu, odpowiadało *ę* lub *o*, por. *hujs*, *kupać se*, *budu*, *zatrubi* [Steu.]. Bardziej skomplikowany obraz przedstawiały kontynuanty psł. **ę*, w rozwoju których w gwarze Baborowa istotną rolę odegrał czeski przegłos 'a ≧ 'e⁷. Większość gwar laskich, podobnie jak język czeski, przeprowadziła przegłos krótkiego kontynuantu psł. **ę*, tzn. 'a ≧ 'e, np. *češko*, *ščeści*, *věkši*. Kontynuant długiego *ę* dał *e//ej//i*, np. *celejtko*, *kużetko*, *pamějtko*, *zapšihac*. Obok form przegłoszonych notujemy jed-

⁴ Szerzej na ten temat pisałem w artykułach: *Z badań nad zróżnicowaniem współczesnej polszczyzny na Śląsku*, „Sprawozdania Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1980; *Kierunki ewolucji fleksji rzeczowników w języku ludności autochtonicznej Baborowa na Śląsku Opolskim*, „Zeszyty Naukowe WSP” w Opolu, Językoznawstwo VIII.

⁵ Na podstawie badań struktury społecznej Baborowa wydzielono następujące grupy ludności: rdzenni baborowianie — [B], napływowa ludność śląska z Raciborszczyzny i Kozielskiego — [C]; repatrianci — [R], w tym: ludność z Tarnopolszczyzny — [T], Lwowskiego — [L], Stanisławowskiego — [S]; osadnicy z Małopolski — [M]: zachodniej — [MZ], wschodniej — [ML]. Podział pokoleniowy: I pokolenie — ur. do 1915 r., II — do 1945 r., III — pokolenie Polski Ludowej (w nawiasach podano symbole, którymi operuje się w dalszej części artykułu).

⁶ K. Dejna, „Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski, cz. I i II”, Łódź 1951—1952, dalej [Dej.].

⁷ Na gruncie języka czeskiego psł. **ę* po utracie nosowości zrównało się z 'a, identycznym jak *a* ≧ psł. **a*. W pozycji wygłosowej oraz w śródgłosowej przed spółgłoską zmiękczoną *a* ≧ psł. **ę* uległo przegłoszeniu i w zależności od iloczasu i intonacji dało: *e*, względnie *i*. W pozostałych pozycjach długie lub krótkie *a* [Dej. 120].

nakże: *iazik, maso, svati*, jak też na skutek przejścia każdego długiego $\bar{a} \geq a\bar{u}$: *počau_xtek, va_xzac*. W języku polskim odpowiada im φ lub ϵ . Podobnie rzecz ma się i w wygłosie, z wyjątkiem 3.os.l.mn. czasu teraźniejszego i narz.l.poj. rzeczowników, przymiotników i zaimków, gdzie *-um*, np. *šezum, z babum, z velkum radojšćum*. Pod wpływem okolicznych gwar śląskich w gwarze Baborowa notowano szereg zapożyczeń z kontynuantami nosówek typu polskiego np. *jaštšump, vaŋgli, sumšed, smažvić se* [Steu., 11].

2) W interesujących nas gwarach śląskich stosunki w zakresie rozwoju iloczasu nosówek odpowiadają stanowi ogólnopolskiemu, z wyjątkiem niektórych wtórnych wyrównań typu *zymb : zymby*. Odmienne natomiast ukształtowała się wartość artykulacyjna kontynuantów psł. * ϵ , φ . W śródgłosie ogólnopolskiemu φ odpowiada \dot{y} przed szczelinowymi, w pozostałych pozycjach $\dot{u}N$. Przednia nosówka natomiast po twardych brzmi jak q , aN , po miękkich jak y , yN . Obszar tej wymowy sięga aż po granice dialektu glogóweckiego⁸. Jedyne w sąsiadującym z Baborowem Dzielowie notowano obok przeważającego \dot{y} również \dot{q} [Dej., 127]. Na południe od Raciborza, wąskim pasem, rozciąga się teren gwar z wymową ϵ jak y (yN) w każdej pozycji śródgłosu. Obejmuje między innymi Studzienną, Krzyżanowice, Chałupki⁹. Już w latach pięćdziesiątych zauważalny był proces szerzenia się wymowy y na tereny z q po twardych [Dej., 117]. Na północ od miejscowości Sułków — Tłustomosty — Bojanów, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie Baborowa, przebiega obszar wymowy wygłosowego $-ę$ jak $-q$, przy czym wartość nosowa $-q$ w poszczególnych zespołach gwarowych nie przedstawia się jednolicie. W północnej części Raciborszczyzny i na terenie byłego powiatu kozielskiego, począwszy od miejscowości Krowiarki — Żerdziny — Brzeźnica, panuje artykulacja synchroniczna wygłosowa $-q$, w południowej zaś części Raciborszczyzny rozciąga się obszar z typem $-a$. Obejmuje on między innymi miejscowości: Buków, Krzyżanowice, Chałupki (por. przypis 9). Na pozostałych obszarach dominuje $-am$ [Dej., 129 i n.].

Podobnie różnicują się gwary pogranicza polsko-laskiego w zakresie wymowy wygłosowego \dot{y} . Na całym terenie $-\dot{u}m$ w 3.os.l.mn. czasu teraźniejszego. W pozostałych kategoriach $-\dot{y}$ na obszarze z $-q$, $-\dot{u}m$ w granicach $-am$. Na południe zaś od Raciborza, gdzie wygłosowe $-q \geq a$, nosówka tylna w wygłosie artykułowana jest jak $-o$, por. *viza ta čarno krova* [Dej., 128 in.]. W gwarach, które realizują synchroniczną wymowę wygłosowych $-q$, $-\dot{y}$, notuje się wtórną nosowość w grupach: $-am$, $-\dot{u}m$, $-ym$, $-im$, np. *vq, dŷ, kurŷ, z braty, s tŷ*.

3) Odmienne niż na Śląsku kształtują się stosunki w zakresie samogłosek nosowych w gwarach małopolskich. W interesującej nas gwarze

⁸ Por. K. Nitsch, „Dialekty polskie Śląska”, Kraków 1939, s. 133; F. Pluta, „Dialekt glogówecki. Cz. I Fonetyka”, Wrocław 1963.

⁹ Pewna ilość napływowej ludności śląskiej pochodzi z tamtych terenów.

Rogoźnika (były powiat Będzin), skąd pochodzą przedstawiciele [MZ], charakterystyczna jest artykulacja y, \dot{u} (u) w śródgłosie (coraz częściej pod wpływem języka literackiego ϵ, φ). W wygłosie $-um$ ($-um, -om$) oraz $-e$ ($\leq -\epsilon$) obocznie z rzadszym $-y$, np. *bydy, kupyū ofcy, ňesy, pudy*¹⁰.

Drugi zespół gwarowy brany pod uwagę w niniejszej pracy, tak w przypadku $\epsilon//\dot{y}//y$, jak i $\varphi//\dot{o}//u$ nie ma konsekwentnej lokalizacji. Bardziej natomiast niż na terytorium zachodniej Małopolski zróżnicowana jest realizacja wartości nosowej. Spotyka się tu bowiem zanik rezonansu nosowego przed szczelinowymi, jak też zupełny zanik samogłosek nosowych¹¹.

4) W dialekcie kresów południowo-wschodnich do najbardziej charakterystycznych zjawisk w zakresie nosowości należą:

- denazalizacja wygłosowego $-e \geq e$, które jako nieakcentowe może pojawić się w postaci y, i , np. *bedy, ňesy, ja zrobi*;
- często spotykany zanik nosowości wygłosowego $-o$, które pojawia się jako $-o$, względnie $-u$, np. *bjoro, robjo, daju*;
- pojawianie się asynchronicznej artykulacji nosówek przed szczelinowymi, co jest skutkiem oddziaływania substratu ukraińskiego.

Przejdźmy zatem do omówienia stanu aktualnego.

I. Wyjdźmy od ustalenia dominującego typu realizacji wartości ustnej nosówki przedniej w śródgłosie w języku ludności [B] i [C]. Wbrew przewidywaniom wymowa nosówki przedniej w śródgłosie jest stosunkowo jednolita. Z wyjątkiem niektórych przedstawicieli I pokolenia [C], którzy dobrze zachowali większość cech swej gwary, w tym śródgłosowe ϵ , dominuje wśród ludności autochtonicznej I pokolenia y . Pod wpływem języka ogólnopolskiego pojawia się także ϵ . W II pokoleniu dominujące jest ϵ . Biorąc pod uwagę stosunki ilościowe $\epsilon//y$, okazuje się, iż natężenie występowania wariantu nacechowanego y w poszczególnych grupach wiekowych i socjalnych przybiera podobną prawidłowość jak w przypadku innych dialektyzmów. W nieznacznym procencie wariant gwarowy pojawia się, lub jest już nieobecny, w języku przedstawicieli III pokolenia (w granicach od 0 do 12,5%) oraz wykształconej już w Polsce Ludowej inteligencji II pokolenia (od 7,5 do 13,7%). Względnie trwale utrzymuje się w pokoleniu I i pozostałej części II (od 51,5 do 91,3%). Z wyjątkiem najstarszych, u których: do *Kań żeži, gamba, kandiy, fšandy, vancy*, powszechnie panuje: *čysto čyško//češko//čeňško, dymbovy, gžyn-da, kšynze, myňčuncy, piňžešont//peňžešont, pa-myńć//pa-mientam, rynta, ryňčny, šfynty, zakrynt*. W III pokoleniu przeważają: *čęško, obžent, pa-mieńć, reňka, zakrencać, żeńć*. Tak więc zarówno wśród rdzennej ludności

¹⁰ Por. B. Wyderka, *Gwara wsi Rogoźnik w byłym powiecie będzińskim*, „Zeszyty Naukowe WSP” w Opolu, Językoznawstwo VI, Opole 1977, s. 191-211.

¹¹ Por. J. Wójtowicz, „Charakterystyka fonetyczna gwar między Wisłą, Sanem, Wisłokiem i Wisłoką”, Wrocław 1966.

Baborowa, która przyjęła śląski typ nosowości, jak też napływowej ludności śląskiej z terenów, których gwary realizują śródgłosowe *ę* po twardej jak *q*, panują stosunki zupełnie odmienne niż w macierzystych gwarach. Sygnalizowana już w latach pięćdziesiątych przez K. Dejnę tendencja do zastępowania śródgłosowego *ę* po twardych przez *y* na terenie gwar pogranicza polsko-laskiego, w Baborowie działała znacznie intensywniej i doprowadziła do niemal zupełnego zaniku artykulacji *-q-* po twardych w śródgłosie. Jedynie wśród najstarszych mieszkańców [C] spotyka się jeszcze ten typ wymowy. Niewątpliwie procesowi temu sprzyjało nie tylko przemieszanie ludności śląskiej poszczególnych zespołów gwarowych pogranicza polsko-laskiego i dalszych okolic Śląska, ale również napływ ludności z innych terytoriów etnicznie polskich, wśród której wymowa *ę* jak *y* nie jest rzadkością. Odrębnej uwagi wymaga bardzo często spotykana wśród [B] i [C] asynchroniczna wymowa nosówek przed szczelinowymi, np. *ćeńsko*, *gauyńże*, *kśuńška*, *mońš*, *vonsy*, *gynśi*, *myńšczyzna*, *zaćeńsko*, *zůunzać*, *gensty*, *jęnzik Ślunsk*. Najstarsi przedstawiciele obu grup mają ten typ o wiele rzadszy. Dominacja asynchronicznej wymowy nosówek przed szczelinowymi ujawnia się przede wszystkim w języku II [B], które wychowane było pod przemożnym wpływem języka niemieckiego. Fakt ten dodatkowo potwierdza genezę artykulacji *-enS*, *-onS-*, której upatrywać należy w nawykach ukształtowanych pod wpływem wymowy niemieckiej¹². Dotykamy tu również drugiego istotnego problemu. Obecność synchronicznej artykulacji nosówek przed spółgłoskami szczelinowymi (artykulacji niełatwej do opanowania dla tych, których rodzima baza nie posiada samogłosek nosowych) u najstarszych przedstawicieli rdzennych baborowian potwierdza wcześniej już sugerowane przypuszczenie, że oddziaływanie polszczyzny śląskiej na laską gwarę Baborowa było bardzo dawne i dokonywało się stopniowo.

Przejdźmy z kolei do omówienia stosunków panujących w wygłosie. Zróznicowanie w zakresie barwy i nosowości wygłosowej nosówki przedniej, natężenie ilościowe poszczególnych typów, nie jest tak jednolite jak w przypadku śródgłosu, por. *jaŷ će zašczyła*, *muŷa//muŷam*, *ta mašyna*, *jo mušam*, *mogam*, *tą gospodarqą*, *taką kšqška* I [B]; *jednom xatka*, *moga*, *o Tilu muŷa*, *ŷelkŷ kavarna*, *za ŷona*, *koza pšyŷus* I [C]; *tu na kuźna*, *pšet xauupa*, *muŷy*, *na pouŷovy* II [B, C]; obok tego powszechnie: *gazyte*, *na noge*, *poŷyčke*, *vutke*. Dominującym wariantem w języku I pokolenia [B] i [C] jest *-a* (u poszczególnych informatorów w granicach 52,6—84,0%) i co charakterystyczne również u tych, którzy pochodzą z terenów z *-q*, *-am*. II pokolenie ma już dominujące *-e* (powyżej 70%, wymowa wygłosowego *-a* jest bowiem zbyt charakterystyczna, aby stanowić wzór dla II i III pokolenia. Nic też dziwnego, iż łatwo ulega niwelacji.

¹² Por. także P. Smoczyński, *Trudności Niemców z wymową polską oraz związane z tym lingwistyczne problemy*, „Język Polski” XLV, 1965, s. 22-31.

Mniej skomplikowana jest sytuacja w zakresie realizacji nosówki tylnej. Dla ludności śląskiej [C] właściwe jest \dot{u} ($\dot{u}N$), dla rdzennych baborowian u (uN), chociaż ten drugi typ często spotykany jest i u pierwszych, zwłaszcza w II pokoleniu. Uchwycenie prawidłowości wobec rozchwiania wymowy $\dot{u}//u$, nie jest łatwe. Ogólnopolskie φ jest widoczne lecz niejednakowo w poszczególnych grupach, ilościowo ma zasięg następujący:

- w śródgłosie przeciętnie u I [B, C]=37,7%, II [B, C]=78,9%, III [B, C]=95,3%;
- w wygłosie u I [B, C]=48,2%, II [B, C]=82,1%, III [B, C]=100%.

Przykładowo w śródgłosie: *gorunc, kunt, majuntek śląski, obok kśóška, obrońčka, pōnti* [B]; *stanũć, śũś, vźũś*, obok *muńćni, meśuńček, uońka, snopóŕzarka, sōsadam, zomp* [C].

W wygłosie panują synchroniczne $-\dot{u}$, $-u$, $-\varphi$, rzadziej spotykane jest $-\dot{u}m$, $-um$, także w 3.os.l.mn. czasu teraźniejszego. Wbrew pierwotnemu stanowi gwarowemu notowano: *koşu, laŕajũ, potşebuiũ, vodũ, za Odry* [B]; *babũ, drogũ, mogũ, nazbirajũ, stajũ* [C]; obok powszechne: *rozŕ, jędnŕ, lubŕ, muucŕ, pracujŕ, pytajŕ, skako, vozo*.

Równanie do stanu ogólnopolskiego w zakresie wymowy samogłosek nosowych jest wyraźne, bardziej niż w zakresie innych cech gwarowych. Wśród rdzennej ludności Baborowa rozpowszechnił się śląski typ nosowości i podlega tym samym tendencjom rozwoju jak w przypadku napływowej ludności śląskiej, tzn.

- upowszechnienie się w śródgłosie \dot{y} , y , w II i III pokoleniu już zdecydowanie ogólnopolskiego ϵ ;
- wypieranie wymowy wygłosowego $-a$ ($\leq -q$) na rzecz $-e$, które już dominuje w II i jest wyłączone w III pokoleniu.
- niwelowanie nacechowanego \dot{u} (u) na rzecz φ , które przeważa w II i III pokoleniu;
- upowszechnienie się synchronicznej nosowości wygłosowych $-\dot{u}$, $-u$, $-\varphi$, także w 3.os.l.mn. czasu teraźniejszego, gdzie pierwotnie na całym terenie pogranicza polsko-laskiego, jak i w laskiej gwarze Baborowa, panowało $-\dot{u}(u)m$.

II. Przyjrzyjmy się z kolei grupie małopolskiej.

Wymowa nosówki przedniej w śródgłosie typu: *dymbina, gajũże, gũymboko, pyńknou, śfinta, z mužem* jest rzadziej spotykana (w I i II pokoleniu nie przekracza 14,7%), niemniej pojawia się sporadycznie także u przedstawicieli pokolenia III, np. *byńże, jaźymbina, fşyńże, śfińćić* [ML]. Zdecydowanie upowszechnił się typ ogólnopolski. W wygłosie jest on bezwyjątkowy, np. *jade, marynarke, matke, muve, pačke, žone*.

Bardziej zróżnicowana, zwłaszcza w grupie pochodzącej z Małopolski wschodniej, jest wymowa nosówki tylnej w wygłosie. W śródgłosie bezwyjątkowe φ . O ile barwą nosówka tylna nie odbiega od stanu ogólnopolskiego

polskiego, to na realizacji nosowości w wygłosie wyraźne piętno odciska stan gwarowy. W I pokoleniu nawyki gwarowe są jeszcze dominujące, tak w przypadku grupy [ML], gdzie na terenach gwarowych, z których pochodzi ludność, panuje $-o \leq \varphi$, jak i u [MZ], gdzie $-om$. Obecnie notowano: *bedo písali, ięzo, otrozo, pšysyali tako maŕo pačke, vyrabajo i xandlujo* [ML] — do 41,3%; *krojom, lecom, uyškom, na jednym strone, opylajom, z myodom babom* [MZ] — do 70,2% realizacji. Powróćmy jednak do problemu wartości ustnej nosówki tylnej. Dla obu gwar na terenach rdzennych do dziś charakterystyczna jest artykulacja \dot{u} , co u obecnych osiedleńców w Baborowie zupełnie już nie widoczne. Stan ten jest wytłumaczalny, biorąc pod uwagę silną w grupie małopolskiej tendencję do wyzbywania się wymowy gwarowej na rzecz ogólnopolskiej. Usunięciu ulega przede wszystkim gwarowa barwa samogłoski jako element najbardziej się uzewnętrzniający i odbiegający od wymowy literackiej. Natomiast wartość nosowa, jako element trudniej podlegający zmianom, jak też wobec szeroko rozpowszechnionej w Baborowie różnorodności realizacji nosówek, posiada nadal artykulację typu gwarowego, uwidoczniającą się także w języku II pokolenia, a w przypadku zachodniomałopolskiego $-om$ również w III pokoleniu (notowano do 22,4% realizacji).

Widzimy zatem, iż zmiany artykulacji samogłosek nosowych kształtują się u Małopolan nieco inaczej niż w języku ludności autochtonicznej, u której doszło przede wszystkim do ujednoczenia nosowości. Gwary śląskie i laska gwara Baborowa w procesie integracji, która rozpoczęła się tu jeszcze przed napływem repatriantów i osadników, najpierw ujednoczyły pierwotne zróżnicowanie rezonansu wygłosowej nosówki przedniej i tylnej, a proces unifikacji z polszczyzną literacką rozpoczął się dopiero w ostatnich latach. Tym samym gwarowe różnice wartości ustnej nosówek są jeszcze widoczne. U ludności małopolskiej od początku dominującą rolę odgrywał proces unifikacji, stąd przede wszystkim wyrównania w zakresie barwy samogłoski. Na uwagę zasługują także notowane u I [ML] formy: *goski, fcoš, fstoška*, obok przeważających z $-o$ ¹³.

III. Ludność kresowa.

Wartość ustna samogłosek nosowych w śródgłosie nie odbiega od stanu ogólnopolskiego. We wszystkich grupach dominują ϵ , φ . Jedynie w sylabach nie akcentowanych, w języku I i części II pokolenia, spotykamy: \acute{i} , u , \acute{y} , \acute{u} , u , np. *guyboka, pińżešont, postymp, spšuntatù ši, sušeži, zaryńčili, zapyńžili*.

Bardziej zróżnicowaną artykulację mają samogłoski nosowe w wygłosie, z wyjątkiem większości przedstawicieli grupy [S], którzy realizują stan ogólnopolski (przodkowie tej grupy osiedlili się na terenach kreso-

¹³ Formy beznosówkowe przed szczelinową notowane są na terenach gwarowych, z których pochodzą informatorzy, por. J. Wójtowicz, op. cit., s. 105. Podobny stan notowano u [L]. W obu przypadkach są to wyjątki na tle powszechnej artykulacji $-\epsilon S-$, $-\varphi S-$.

wych na przełomie XIX/XX w., tym samym ludność ta różni się od pozostałych repatriantów tak typem kultury, jak i językiem, tj. nikły zakres wpływów ukraińskich).

W zakresie wygłosowego $-o$ uderza przede wszystkim dominacja artykulacji $-o$ w grupie [T] (w I pokoleniu do 73,5%), wobec utrzymywania się zdenazalizowanego $-o$ u Lwowian ($-o$ powyżej 50%). Na skutek braku wcześniejszych, dokładnie zlokalizowanych danych dialektologicznych, trudno jest dziś jednoznacznie rozstrzygnąć, czy w przypadku [T] mamy do czynienia z cofnięciem się typu $-o$, czy zachowaniem pierwotnego $-o$. Na ostatnią możliwość wskazywałby fakt, że w niektórych gwarach kresowych artykulacja wygłosowego $-o$ była utrzymywana. Nie można jednak wykluczyć, iż ludność ta wyzbyła się tej wymowy już w nowym miejscu zamieszkania, bowiem w świetle zebranych faktów etnograficznych i społecznych, u ludności z Tarnopolszczyzny dążność do wyzbycia się piętna „ukraińskości”, a tym samym dążność do językowego standardu ogólnopolskiego, miała mocniejsze impulsy niż w przypadku ludności z Lwowskiego, mniej wrośniętej w substrat ukraiński i skupionej wokół znacznego ośrodka miejskiego i kulturalnego, jakim był ówczesny Lwów. Tak więc, czynniki subiektywne mogły tu odegrać decydującą rolę. W języku I pokolenia [L] dominuje artykulacja $-o(o)$, rzadziej spotyka się dziś $-u$ (8,1%), np. *ido, nażekajo, nie dbajo, śpjo, tfažo do žemi, vyježžajo, z brońo*, obok: *gadaju, co maju dać, robju, vodu pūdľevaļi*. Ten typ wymowy rzadziej, jak już wspomniano, spotyka się także u przedstawicieli I i II pokolenia innych grup kresowych (I]T[— do 26,5%; II [T] — 2,7%; I, II [S] — do 4,9%), np. *xožo, je o, narobjo, pań(o), na to muvjo, na drugu strone, pšypisujō, tešcov(o), ugadajo ši, zaľevajo, žaujuo*.

Bardziej jednolicie przedstawia się artykulacja wygłosowego $-e$, które jako zdenazalizowane $-e$, nie akcentowane, najczęściej ulega redukcji do $-y(y)$, po spółgłoskach miękkich do $-i$, np. *gūspūdarkī, katastrofy my mjeļi, płačy, pūlovy zabrať, partyzantkī my mjeļi, to za šfiņi, troški, f to vojnju*. Ten typ wymowy dominuje w I pokoleniu, w II zdecydowanie $-e$. W III pokoleniu baborowian pochodzenia kresowego pierwotny stan regionalny jest niewidoczny.

IV. Wtórna nosowość. Obok form właściwych także polszczyźnie ogólnej typu: *avqs, čyš, įstyņkt, įžyńer, kořortovy, trąsport, trąvai*, interesować nas będą przede wszystkim wtórne nosówki z etymologicznych wygłosowych: $-ym$, $-im$, $-um$, $-am$. W gwarach pogranicza śląsko-laskiego teren wtórnej nosowości rozciąga się szerokim pasem ku północy, począwszy od izofony Krowiarki — Żerdziny — Zawada (były powiat raciborski), por. [Dej., 128], a więc w bezpośrednim sąsiedztwie Baborowa. Otóż z wyjątkiem prawie powszechnego w I i II pokoleniu autochtónów: *jedy//jedyń, potij//poty//potim//potym*, innych form tego typu nie notowano.

Z fonologicznego punktu widzenia, wobec braku samogłosek nosowych w nagłosie wyrazów i ich asynchronicznej artykulacji w śródgłosie przed zwartymi i zwarto-szczelinowymi, o samodzielności fonologicznej dźwięków nosowych decyduje pozycja wygłosowa, tj. synchroniczna ich artykulacja w wygłosie. Biorąc pod uwagę dominujący ilościowo wariant artykulacyjny, status samodzielnego fonemu, o znacznie ograniczonej dystrybucji (w śródgłosie przed szczelinowymi i w wygłosie), posiada jedynie nosówka tylna w języku:

- a) I pokolenia napływowej ludności śląskiej — (ǫ̃);
- b) starszego pokolenia rdzennych baborowian — (u);
- c) w pozostałych odmianach systemu socjalno-komunikatywnego Baborowa — (o), z wyjątkiem I pokolenia [M], u których w wygłosie -o [ML], -om [MZ], oraz I pokolenia Lwowian, u których -o. W ostatnim wypadku samogłosce -o można przyznać status fonemu ingresywnego.

Pojawiające się głoski: ɥ, ɥ̃, j, ɛ, ɔ, w poszczególnych odmianach oraz ɛ, ɔ u [M] i [L] w pozycji przed szczelinowymi, a sporadycznie i fakultatywnie w wygłosie, stanowią warianty kombinatoryczne odpowiednich fonemów V+N. Fonemy (ǫ̃), (u), (o) w odnośnych odmianach jako [+nosowe] pozostają w bezpośredniej opozycji binarnej do odpowiednich fonemów [—nosowych] (ǫ̃), (u), (o).

Ewolucja artykulacji samogłosek nosowych kumuluje i odzwierciedla główne kierunki i tendencje rozwoju struktur fonetyczno-fonologicznych poszczególnych odmian systemu socjalno-komunikatywnego Baborowa. Ogólnie rysują się one następująco:

- 1) Integracja resztek laszczyzny z przyniesionymi do Baborowa gwarami śląskimi. Nie bez znaczenia był tu również fakt, iż Baborów od północy i wschodu otacza zwarty zespół gwar śląskich, których oddziaływanie nie było kwestią ostatnich kilkudziesięciu lat.
- 2) Tendencja do integracji zróżnicowanych jakościowo gwar śląskich przyniesionych do Baborowa i tworzenie się zrębów intergwar.
- 3) W bezpośrednim okresie powojennym, na skutek silnej tendencji do izolowania się autochtonów wobec innych grup, powstrzymywana jest unifikacja z polszczyzną literacką. Znaczniejszą rolę zaczyna odgrywać dopiero w ostatnich kilkunastu latach.
- 4) Gwary małopolskie jako ilościowo najsłabsze i niejednorodne terytorialnie szybko podlegają unifikacji i w dzisiejszym obrazie stosunków językowych już się nie uwidaczniają.
- 5) Tendencje unifikacyjne stymulują rozwój języka repatriantów, choć stosunkowo dobrze utrzymuje wymowę regionalną I pokolenie.
- 6) Odmiana ogólnopolska dominuje w III i części II pokolenia wszystkich grup ludności, wychowanych już w nowych warunkach językowych.

Teresa Wilkaniec

UWAGI O WSPÓLCZESNYCH FORMACH CZASU PRZESZŁEGO CZASOWNIKÓW NA -NĄĆ

We współczesnym języku polskim istnieje niewielka grupa czasowników z tematem zakończonym formantem *-ną-*; *kwitnąć*, *płynąć*, *dźwignąć*. *Mały słownik języka polskiego*¹ rejestruje ich 763 na ogólną liczbę 12 225 czasowników, tj. 5,26%/a. B. Kreja w swoim artykule² wymienia 118 tego rodzaju czasowników prostych, bezprzedrostkowych. Ponieważ nie jest to kategoria zamknięta, ale produktywna, żywa, ciągle się rozwijająca, zasób tych czasowników może się z czasem zmieniać.

W formach czasu przeszłego opisywane czasowniki zachowują przyrostek tematyczny lub go tracą. *Słownik poprawnej polszczyzny* pod red. W. Doroszewskiego podaje formy oboczne, np. *niknął//nikł*, *doszła//doschnęła*, *kisł//kisnął*. Stan ten utrzymuje się od dłuższego czasu, gramatyki XIX-wieczne zawierają liczne tego dowody³. W gwarach dowolność w zakresie użycia form czasu przeszłego z przyrostkiem tematycznym lub bez niego jest znacznie większa niż w języku ogólnym⁴.

W związku z niestabilną pozycją tych czasowników w morfologicznym systemie języka polskiego warto się postarać o odpowiedź na następujące pytania: czy da się wydzielić ze współczesnego materiału słownego takie zwarte grupy czasowników, dla których charakterystyczna jest wyłącznie postać z *-ną-* lub postać z *-nę-*? Czy można określić, w jakim kierunku przekształca się struktura morfologiczna tych czasowników? Jakie wypadki zachowania lub zatrąty formantu świadczą o charakterze normy językowej?

Szukając odpowiedzi na powyższe pytania, starałam się zebrać materiał z różnorodnych stylistycznie tekstów języka polskiego, to jest powieści, felietonów, opowiadań, a także z tekstów polszczyzny mówionej.

¹ Por. *Mały słownik języka polskiego*, pod red. S. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Łempickiej, Warszawa 1968.

² B. Kreja, *Czasowniki z sufiksem -ną- we współczesnej polszczyźnie*, „*Język Polski*” XXXVI 1956.

³ J. Muczkowski, *Mała gramatyka języka polskiego*, Petersburg 1860, s. 83, 96; A. Małecki, *Gramatyka historyczno-porównawcza języka polskiego*, t. 1, Lwów 1879, s. 305—397; A. A. Kryński, „*Gramatyka języka polskiego*”, Warszawa 1900, s. 256.

⁴ Znajdziemy tu formy: *ciągła*, *piśła*, *kopła*, ale i *spotknął*, *ucieknął*, *zmarznął*.

Dla porównania uwzględniłam również dane statystyczne zawarte w słowniku frekwencyjnym⁵. Dane znajdujące się w tym słowniku zgadzają się z wynikami uzyskanymi przeze mnie z eksploracji współczesnych tekstów literackich.

Styl prozy narracyjnej reprezentują następujące pozycje, wybrane przeze mnie ze względu na ich styl narracji odpowiadający sposobowi wyrażania się w piśmie przeciętnego polskiego inteligenta (w nawiasach podaję skrót publikacji):

1. Bogdan Wojdowski, „Chleb rzucony umarłym”, Warszawa 1978, powieść (BW);
2. Jacek Sawaszkiewicz, „Czekając”, Poznań 1978, opowiadania (JS);
3. Aleksander Minkowski, „Vanesca z hotelu Manhattan”, Warszawa 1976, opowiadania (AM);
4. Michał Radgowski, „Zając transferowy”, Warszawa 1977, felietony (MR).

Materiał polszczyzny potocznej pochodzi z odpowiedzi 160 ankietowanych osób, młodych (16—35 lat), ze średnim wykształceniem mieszkańców Olsztyna i Iławy. Tak młody wiek ankietowanych pozwala mówić o neutralizacji ewentualnych wpływów podłoża gwarowego, z którego wyrastał język ich rodziców i dziadków. Wszyscy informatorzy posługiwali się polszczyzną ogólną.

Materiał zebrany z tekstów literackich stanowi 1201 wypadków użycia i 326 haseł czasowników na *-nąć* przedstawiający formy osobowe czasu przeszłego tych czasowników⁶. Do badań ankietowych przewidziałam 30 czasowników dających w odpowiedziach 4387 wypadków użycia. Ankietta została sformułowana na zasadzie testu (ankietowani mieli utworzyć formy osobowe czasu przeszłego od podanych przeze mnie bezokoliczników). Uzyskane w toku odpowiedzi dane ilościowe wynikają ze specjalnej formy odpytywania i, rzecz jasna, nie dają pełnego obrazu statystycznego całości funkcjonujących w języku czasowników, jednakże fakt ten rekompensuje w pewien sposób wybranie do ankiet najczęściej używanych wyrazów, a ponadto uzyskane wyniki zostały porównane ze wszystkimi formami osobowymi czasowników omawianych przez *Słownik poprawnej polszczyzny*, co pozwoliło przynajmniej w odniesieniu do normy uzyskać najpełniejszy obraz badanej problematyki.

W klasyfikacji czasowników polskich stworzonej przez J. Tokarskiego⁷ czasowniki na *-nąć* stanowią grupę V, wydzieloną na podstawie wy-

⁵ I. Kurcz, A. Lewicki, J. Sambor, J. Woronczak, „Słownictwo współczesnego języka polskiego. Listy frekwencyjne”, t. 1, 2, 4, Warszawa 1974, 1976.

⁶ Wydaje się, iż zebrana ilość przykładów stanowi wystarczająco reprezentatywną próbę dla badanego zagadnienia, por. J. Sambor, „Słowa i liczby”, Wrocław — Kraków — Gdańsk 1972; uwagi autorki na s. 25-29.

⁷ Wg J. Tokarskiego, „Fleksja polska”, Warszawa 1973 s. 216-216.

4

znacznika formalnego, jakim jest obecność formantu *-nq-*, z podgrupami a, b, c, przy czym są to:

- a) czasowniki o temacie zakończonym na spółgłoskę; przyrostek tematyczny *-nq-//nę-* zachowany jest w formach czasu teraźniejszego, w bezokoliczniku i w formach czasu przeszłego; chodzi o takie czasowniki, jak np. *nacisnąć, szurnąć, wrzasnąć*;
- b) czasowniki o temacie zakończonym na samogłoskę, przyrostek tematyczny jest zachowany w formach czasu teraźniejszego, w bezokoliczniku i w formach czasu przeszłego, należą tu np. *ginać, płynąć, runąć*;
- c) czasowniki o temacie zakończonym na spółgłoskę, przyrostek tematyczny występuje w czasie teraźniejszym, przeważnie w bezokoliczniku, a w formach czasu przeszłego może wystąpić lub nie, np. *gasła* i *gasnęła, biegł*, nie *biegnął*; zalicza się tu takie wyrazy, jak np. *cichnąć, stygnąć, biec, uciec*.

Pod względem semantycznym czasowniki na *-nąć* tworzą grupę niejednorodną⁸. Znaczenie omawianych czasowników wywiera istotny wpływ na ich strukturę morfologiczną: do grupy Va należą przede wszystkim czasowniki dokonane, jednokrotne, onomatopeiczne (np. *chrząknąć, furknąć, bąknąć*) lub wyrażające momentalny przebieg czynności (np. *rąbnąć, kucnąć, mignąć*); do grupy Vb należą czasowniki niedokonane, wyrażające czynność trwałą (np. *płynąć, sunąć*) i dokonane wyrażające momentalny przebieg czynności (np. *plunąć, runąć*); do grupy Vc należą czasowniki niedokonane, wyrażające stopniowe nabywanie jakiejś właściwości lub stopniowe przechodzenie do jakiegoś stanu (np. *blednąć, chudnąć, niknąć, kisać*) oraz nieliczne dokonane jednokrotne momentalne (np. *klęknąć, prysnąć, pęknąć*). Wszystkie czasowniki niedokonane stają się dokonanymi po dodaniu przedrostka, jak np. *płynąć* \cong *przepłynąć*.

Przyporządkowanie klasyfikacji semantycznej klasyfikacji formalnej pozwoli, być może, wyjaśnić niektóre motywacje tak często spotykanego obocznego występowania *-nq-//nę-* (a więc będącego przejawem swoistej redundancji), np. *wybuchnęła, ochrypnął*, a z drugiej strony braku tego morfemu, np. *ciągnął, wyrzłem*.

Materiał ilustrujący te zjawiska, a zebrany przeze mnie z beletrystyki ilustruje tabela 1. Jak widać z tego zestawienia, procent form bez *-nq-//nę-* nie jest znaczny, jednakże znaczny na tyle, że nie można traktować tych form jako tzw. wyjątków gramatycznych, nie są to bowiem formy izolowane ani też nie powiązane morfologicznie z innymi formami paradygmatów koniugacyjnych.

W zebranych materiale przyrostek tematyczny zachowują czasowniki o temacie zakończonym na samogłoskę, tworzące grupę Vb, gdzie bezwyjątkowe występowanie *-nq-//nę-* motywowane jest fonetycznie, jak np.

⁸ B. Kreja, op. cit., F. Nemeč, *Polskie czasowniki na -nąć*, „Poradnik Językowy” 1956, z. 6. Obaj autorzy podają własne klasyfikacje czasowników na *-nąć*.

Tabela 1.

Źródło	Formy z -ną-/-nę-			Formy bez -ną-/-nę-		
	wypadki użycia	słowo- formy	czasow- niki	wypadki użycia	słowo- formy	czasow- niki
BW	569	284	174	50	42	33
JS	378	246	133	19	16	12
AM	123	99	74	9	8	8
MR	44	37	32	9	9	9
Razem	1114	666	413	87	75	62

ginał, wionęło (BW), słynał (MR), runęli (JS) oraz czasowniki należące do grupy Va, np. parsknęły (AM), stęknęła (BW) — dokonane, jednokrotne, onomatopieczne; machnąłem (JS), umknęła (MR) — dokonane, jednokrotne, momentalne, oraz nieliczne niedokonane, nazywające czynność trwałą, np. brnął, ciągnął (BW).

W 75 zebranych z tekstów beletrystycznych słowoformach czasu przeszłego należących do grupy Vc brak przyrostka tematycznego w takich formach, jak np. gasło (BW), przywykło (MR), pękł (AM). Większość z nich to takie, które postać bezprzyrostkową mają jako jedyną, np. osłabłem (JS), wygasło (MR), poblądła (AM), ochrypl (BW). Nieliczne czasowniki tej grupy mają w czasie przeszłym formy oboczne: klęknął — (u)kląkł (BW), wybuchła — wybuchnęła (AM), znikła — zniknęła (JS). Jest też kilka czasowników z grupy Vc z przyrostkiem tematycznym, które nie mają wariantów bezprzyrostkowych: prysnął (BW), niknął, nikenęły, wybuchnął (JS), zniknął, zniknęła (AM).

Wśród form bezprzyrostkowych 16 jest takich, przy których odnotowano w Słowniku poprawnej polszczyzny formy oboczne, równouprawione, przyrostkowe: odpętl, oklapł, pętl, przywykł, rozpierzchnęli się, stygl, zabłyśli, zawisło, zawisł, zmiękł, zabłyśło, znikł, znikła, wybuchł, przygasł, rozbłyśli, wybuchła. 10 form bez -ną-/-nę- ma w Słowniku poprawnej polszczyzny postaci oboczne, sufiksalne, oznaczone jako rzadsze: ogłuchł, ogłuchli, zastygl, spuchł, spuchło, umilkły, kwitło, przycichł, zamilkł, zgasł. Z kolei 5 bezprzyrostkowym formom Słownik poprawnej polszczyzny daje kwalifikator „rzadki”, za poprawniejszą uznając formę z przyrostkiem tematycznym: pierzchli, ukląkł, przykląkł, przyklękli.

Jak widać, repartycja form z -ną- lub -nę- i bez -ną- lub -nę- w materiale o charakterze literackim wykazuje zgodność z normą reprezentowaną przez Słownik poprawnej polszczyzny, chociaż zakres możliwości użycia form przyrostkowych i bezprzyrostkowych jest tu nieco szerszy, to znaczy większe oboczności występują w typie wybuchli, gdzie spotyka się obocznie kilka form typu wybuchnęli.

Przejdźmy z kolei do badań ankietowych, w których przebadano 30 czasowników. Jak już była o tym mowa poprzednio, ankietę odpytano

u 160 osób i uzyskano 4387 wypadków użycia w formach czasu przeszłego 26 czasowników z grupy Vc i 4 z grupy Va. W ankiecie pominięto czasowniki z grupy Vb, ponieważ tu nie mogą (ze względu na samogłoskowe zakończenie tematu) wystąpić żadne wahania formy czasu przeszłego, uwzględniono natomiast czasowniki z grupy Vc: *pełznąć, żółknąć, rozeschnąć się, skisnąć, wsiąknąć, zapuchnąć, osiągnąć, klęknąć, kwitnąć, chudnąć, gasnąć, blaknąć, biec, cierpnąć, krzepnąć, puchnąć, schnąć, zachrypnąć, przeschnąć, przeleknąć się*, oraz czasowniki z grupy Va: *bzyknąć, mrugnąć, zadrasnąć się, zdmuchnąć*.

Tabela 2 ilustruje, w jakich formach liczby, rodzaju i osoby wystąpić miały badane czasowniki⁹.

Tabela 2.

Osoba	l. poj.			l. mn.	
	r. męs.	r. żeń.	r. nij.	r. męsos.	r. niemęsos.
1	2	—	—	4	—
3	11	10	2	—	1

W tabeli 3 podano informacje o ilości postaci przyrostkowych i bezprzyrostkowych w zakresie różnych form liczby, rodzaju i osoby. Ogółem otrzymano 1973 wypadki użycia form przyrostkowych i 2114 bezprzyrostkowych.

Tabela 3.

Osoba	l. poj.						l. mn.			
	r. męski		r. żeński		r. nijaki		r. męskoos.		r. niemęskoos.	
	a	b	a	b	a	b	a	b	a	b
1	312	7	—	—	—	—	541	80	—	—
3	424	1206	638	796	43	228	—	—	15	97
Razem	736	1213	638	796	43	228	541	80	15	97

a — postać z *-ną-* lub *-nę-*

b — postać bez *-ną-* lub *-nę-*

W zakresie czasowników z grupy Va mamy 578 wypadków użycia form z *-ną-* lub *-nę-* i 14 bez *-ną-* lub *-nę-*.

W grupie Vc jest 1325 wypadków użycia form przyrostkowych i 2400 bezprzyrostkowych. Widzimy tu więc ogromną przewagę form bez *-ną-* lub *-nę-*.

⁹ Brak form 2. osoby wynika ze sposobu przeprowadzania badań testowych.

Dane uzyskane z ankiet zestawiono porównawczo z zapisami tych czasowników w *Słowniku poprawnej polszczyzny*. 12 czasowników z grupy Vc mogło mieć, według *Słownika*, formy oboczne, równouprawnione, i ankietowani dokonywali wyboru według zasad, jakie ilustruje tabela 4. Na podstawie tego zestawienia widać niewielką przewagę form bezprzyrostkowych.

Tabela 4.

Czasownik	Forma z <i>-ną-/-nę-</i>	wyp. uż.	Forma bez <i>-ną-/-nę-</i>	wyp. uż.
niknąć	niknęła	108	nikła	104
doschnąć	doschnęła	51	doschła	78
nasiąknąć	nasiąknęliśmy	123	nasiąkliśmy	30
wybuchnąć	wybuchnął	38	wybuchł	126
zniknąć	zniknęliśmy	152	znikliśmy	7
mięknąć	mięknął	26	miękł	115
pełznąć	pełznął	49	pełźł	45
zółknąć	zółknął	54	zółkł	94
rozeschnąć	rozeschnął	77	rozesechł	76
skisnąć	skisnął	58	skisł	119
wsiąknąć	wsiąknęła	41	wsiąkła	93
zapuchnąć	zapuchnął	29	zapuchł	129
Razem:	z <i>-ną-/-nę-</i>	806	bez <i>-ną-/-nę-</i>	1016

U 6 czasowników z grupy Vc *Słownik poprawnej polszczyzny* akceptował formy oboczne, z tym, że postaci z *-ną-* lub *-nę-* określał jako rzadsze. Wyniki uzyskane w odpowiedziach respondentów przedstawia tabela 5. Formy kwalifikowane w *Słowniku poprawnej polszczyzny* jako rzadsze również w materiale ankietowym stanowią mniejszość. Ale w wypadku dwóch czasowników: *dźwignąć* i *klęknąć* sytuacja jest odwrotna — formy: *dosięgnęła*, *klęknięła* zyskały olbrzymią przewagę nad formami *dosięgła*, *klękła*.

Tabela 5.

Czasownik	Forma z <i>-ną-/-nę-</i>	wyp. uż.	Forma bez <i>-ną-/-nę-</i>	wyp. uż.
dosięgnąć	dosięgnęła	91	dosięgła	40
klęknąć	klęknięła	93	klękła	51
kwitnąć	kwitnęły	15	kwitły	97
chudnąć	chudnął	41	chudł	118
gasnąć	gasnęło	17	gasło	114
blaknąć	blaknął	31	blakł	107
Razem:	z <i>-ną-/-nę-</i>	288	bez <i>-ną-/-nę-</i>	527

Formy z przyrostkiem tematycznym u 8 czasowników z grupy Vc *Słownik poprawnej polszczyzny* określał jako błędne, jednak w ankietach otrzymano w tym względzie znamienne wyniki, które ilustruje tabela 6. Okazuje się, że około 1/3 wypadków użycia ma niepoprawną, przyrostkową postać.

Tabela 6.

Czasownik	Forma z -nq-//-nę-	wyp. uż.	Forma bez -nq-//-nę-	wyp. uż.
biec	biegnął	2	biegł	137
cierpnąć	cierpnęła	11	cierpła	130
krzepnąć	krzepnęła	53	krzepła	80
puchnąć	puchnęła	36	puchła	108
schnąć	schnęło	26	schło	114
zachrypnąć	zachrypnęliśmy	114	zachrypliśmy	40
przeschnąć	przeschnęła	40	przeschła	108
przeleknąć	przeleknął	19	przełękł	140
Razem:	z -nq-//-nę-	301	bez -nq-//-nę-	857

4 czasowniki z grupy Va powinny mieć zawsze w formach czasu przeszłego przyrostek -nq- lub -nę-. Jak to wygląda w materiale z ankiet, pokazuje nam tabela 7. Liczba niepoprawnych, bezprzyrostkowych użyć form czasu przeszłego jest w tej kategorii tak niewielka, że można je uznać za typowo dewiacyjne formy fleksyjne.

Tabela 7.

Czasownik	Forma z -nq-//-nę-	wyp. uż.	Forma bez -nq-//-nę-	wyp. uż.
bzyknąć	bzyknęła	114	bzykła	4
mrugnąć	mrugnęliśmy	152	mrugliśmy	3
zadrasnąć	zadrasnąłem	157	zadrasłem	3
zdmuchnąć	zdmuchnąłem	155	zdmuchłem	4
Razem:	z -nq-//-nę-	578	bez -nq-//-nę-	14

Z powyższych danych wynika, że na 30 przebadanych czasowników 18 ma inny niż w *Słowniku poprawnej polszczyzny* rozkład form przyrostkowych i bezprzyrostkowych. Stanowi to poważne odstępstwo od normy zalecanej przez *Słownik*.

Przedstawiony wcześniej materiał pochodzący z tekstów beletrystycznych pozwolił na stwierdzenie, że w tej odmianie polszczyzny repartycja form czasu przeszłego z -nq- lub -nę- i bez -nq- lub -nę- wykazuje zgodność z normą, chociaż zakres możliwości użycia form przyrostkowych i bezprzyrostkowych jest tu szerszy niż to zalecała norma poprawnej

polszczyzny, niezależnie od tego, czy stan ten wynika z ingerencji korektorów w wydawane teksty, czy też odbija faktyczny zwyczaj językowy twórców opowiadań, powieści. Natomiast materiał zebrany z ankiet pozwala mniemać, że w polszczyźnie mówionej repartycja form przyrostkowych i bezprzyrostkowych jest często niezgodna z normą. Tak duża niezgodność wskazuje przy tym na określoną dążność ewolucyjną systemu języka. Na uwagę zasługuje przede wszystkim fakt, że aż 1973, tj. 45,2% wszystkich wypadków użycia stanowią formy z przyrostkiem *-nq-* występującym obocznie z *-nę-*, z czego 1395 należy do grupy Vc, obejmującej czasowniki o temacie zakończonym na spółgłoskę, u których przyrostek tematyczny występuje w czasie przeszłym lub nie, np. u czasowników *cichnąć*, *klęknąć*, *niknąć*, co stanowi około 32% całości materiału, podczas gdy tylko 578, tj. 13,2% wypadków użycia należy do grupy Va, w której znajdują się czasowniki o temacie spółgłoskowym, zachowujące przyrostek tematyczny w formach czasu przeszłego. Innymi słowy — wariantywność form czasowników na *-nqć* w żywej mowie ogranicza się właściwie tylko do grupy wyrazów oznaczonych w klasyfikacji jako Vc.

W zakresie czasowników z grupy Va postać poprawną, zachowującą przyrostek tematyczny ma aż 97,6% wypadków użycia, tj. 578, a postać bezprzyrostkową, niepoprawną — tylko 2,5%, tj. 14 wypadków użycia. Można więc przyjąć, że czasowniki zaliczane przez J. Tokarskiego do grupy Va nie wykazują większych odchyłeń ani w języku literatury pięknej ani w stylu potocznym.

W zakresie czasowników z grupy Vb ze względów fonetycznych nie mogą występować oboczności tematyczne, dlatego też jako nierelevantne, nie zostały wzięte pod uwagę w badaniach ankietowych. Wszelkie zmiany w zakresie tej grupy są niemożliwe ze względu na samogłoskowy wygłos tematu: mamy *płynąć* — *płynęła*, nigdy zaś **płynł*, **płynła*.

Przejdźmy z kolei do ostatniej grupy oznaczonej jako Vc. 589, tj. 42,2% wypadków użycia form przyrostkowych należących do tej grupy norma traktuje jako błędne lub rzadkie. W wypadku, gdy norma aprobuje obie postaci — z przyrostkiem tematycznym i bez niego, w materiale z ankiet postać przyrostkową ma 806, tj. 58% wypadków użycia czasowników należących do grupy Vc, a zatem zwyczaj potoczny nie tylko odbija wahania zauważone przez autorów *Słownika poprawnej polszczyzny*, lecz wprowadza więcej odchyłeń niż przewiduje norma.

MÓWIĄ NAZWY¹

5. SREM

W moich artykułkach z serii „Mówią nazwy” wybieram przede wszystkim zagadkowe toponimy, które bądź nie były etymologizowane, bądź przeróżnie wyjaśniane. Są to po prostu pułapki nazewnicze. Nie można jednak zrezygnować z próby ich mniej lub bardziej prawdopodobnego wyjaśnienia. Nie na próżno bowiem powiedziano, że nazwy są „p a l i m p s e s t e m, skrywającym nie tylko treść językową, ale i dziejową; obyśmy tylko umieli go rozszyfrować”!

W Wielkopolsce leży nad Wartą gród plemienia *Wiercan* (u „Geografa bawarskiego” w IX w. *Uerizane*), późniejszych Polan, który został już wymieniony w bulli z 1136 r.: „*Item villa Zrem, que Dolzco nuncupatur*”

Realia terenowe nadwarciańskie sprzyjały plemiennemu, przedhistorycznemu osadnictwu: tu Warta zmieniając bieg z równoleżnikowego na południkowy zwalnia tok na łuku; było to bardzo dogodne miejsce do przeprawy, której bronił gród. Tu, gdzie dziś jest *Stare Miasto*, była ongiś osada targowa przy grodzie kasztelańskim: *Srem* 1212, *Sireme* 1234, *Serem* 1242, *Strzemensis castellanus* 1353, 1415, *Srzem* 1500, czyli *Śrzem* lub przez dostawkę *t Strzem* (por. *śrzoda* — *strzoda*).

Tu krzyżowały się drogi z Rusi na Śląsk i do Niemiec oraz w kierunku Bałtyku. Już Długosz zainteresował się naczyniami znalezionymi w wykopaliskach. Są tu ślady pogańskich cmentarzysk. Osada targowa uzyskała prawo miejskie w 1253 r.

Etymologie były różne: od Wenetów, mając na uwadze Pliniuszowe *Sirmium*, dziś może chorw. *Srijem*; węg. *Szerem* od podstawy prasl. **sern-* «szron»², co jest niemożliwe ze względu na *-m-* zamiast *-n-*; od prasl. **serm-* widocznego w trackim hydronimie *Sermos*, dziś *Stréma*, w lit. *Sérmas*, rzeka; por. sanskr. *sarmah* «płynięcie». A zatem słusznie dostrzegano bazę pie. **ser-*, **sreu-*, **sr-* «płynąć, ciec», potem «srać»;

¹ Por. Por. Jęz. nr 3, 4; 1981 nr 1 i n.

² K. Rymut, „Nazwy miast Polski”, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1980, s. 240; M. Rudnicki, „Prasłowiańszczyzna — Lechia — Polska”, Poznań 1959, t. I, s. 241-42; M. Vasmer, „Schriften zur slavischen Altertumskunde und Namenkunde”, Berlin 1971, t. II, s. 542.

por. jeszcze prasł. *sorm-, pol. srom. Dowolne było przypuszczenie A. Brücknera o związku pol. Śremu z trzemchą, czeremchą³! Przecież dostawkowe -t- (Strzem) jest wtórne!

Aby wykluczyć „wenedzkie” przedślówiańskie pochodzenie — co innego pd. słow. *Srijem* (prawdopodobna substytucja) antycznego *Sirmium* — przytaczam materiał porównawczy. Identyczne paralele toponimiczne lub tego samego modelu nazwy potwierdzają rodzimość formacji.

Dla najdawniejszych gromad (łac. *castra*) typowe były dwa archetypy: topograficzny z odpowiednio archaiczną bazą, nieraz zapomnianą w apelatywach (*Wąwel*, *Sęcieśka*, *Gdańsk*) lub possessiva na -jъ z równie starożytną podstawą antroponimiczną. W obrębie makrotypu -jъ był mikrotyp z bazą imienną participialną na -mъ, tj. -imъ, -omъ, -amъ, -ēmъ (*Osvętimъ* — *Oświęcim*, *Bytom*, czes. *Přibram*, lech. *Uznam*, serb. *Ozrem*)⁴. Dowodem archetypiczności tego mikrotypu jest w czasach historycznych całkowity zanik antroponimów participialnych, które jedynie wylawiamy z toponimów.

A więc strukturalna, modelowa analiza naprowadza na rekonstrukcję **Śrem-jъ*: prasł. **ser-ti*, *sreti*, potem *srtati*. Tu należą takie possessiva, jak: na Śląsku *Śrem*, niem. *Schrien* oraz *Schrom* (1252 r. *Srem*), *Gross Schrems*, dopł. *Bobru*; może pomor. *Śremsko*, niem. *Scharmünzel*; czes. *Siřem* (1237 *Zirem*, 1238 *Sirem*, czyli **Sirēm-jъ* od *sirēti* lub **Srēm-jъ* z substytucyjną dostawką -i- typu *Silesia* zamiast *Slesia*. serb. *Ozrem*. Przekaz czeski jest tym bardziej ważny, że w kontekście została zaświadczona wygłosowa palatalność *m*: 1318-22 *Milota de Syrzmiemye*, 1556 *na vsi Syrzemj*⁵. Dla historii osadnictwa *Antiquissima Polonia*, a nawet dla etnogenezy Słowian między Odrą-Wisłą-Bugiem-Prypecią i środkowym Dnieprem takie typologiczne ustalenia archetypów nazewniczych, zwłaszcza hydronimicznych (*Odra*, *Wisła*, *Śleza*, *Olza*, *Warta*) są ważne, aby nie ulec sugestii, że naszą kolebką miałyby być małe skrawki podgórski, przykarpacki⁶, a nie równinny, dobrze nawodniony, jak to informuje etnonim *Sławianie*, *Słowianie* od **slav-* «mokry, wilgotny» Toponomasta może wyznaczać archeologowi miejsca jego wykopków, gdyż przy pomocy analizy strukturalnej wykrywa archetypy nazewnicze.

³ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 76.

⁴ S. Rospond, „Słowiańskie nazwy miejscowe z suf. -jъ” (w druku).

⁵ A. Profous, „Místní jména v Čechách”, t. IV, Praha 1957, s. 63.

⁶ J. Udolph, „Studien zu slavischen Gewässernamen und Gewässerbezeichnungen. Ein Beitrag zur Frage nach der Urheimat der Slaven”, Heidelberg 1979. Por. rec. S. Rosponda, (w:) „Rocznik Słowistyczny” 1980, s. 63-76.

LEO KANTOR: „AKTIV POLSKA. PODRĘCZNIK DLA
POCZĄTKUJĄCYCH ORAZ SŁOWNICZEK”,
SZTOKHOLM 1978

Podręcznik „Aktiv polska” Leo Kantora jest pracą bardzo potrzebną, bowiem jest to, jak poinformowano autorkę recenzji, jedyny podręcznik do nauki polskiego w Szwecji. Jest on przeznaczony „dla wszystkich, którzy pragną szybko nauczyć się polskiego”. Może być używany zarówno na organizowanych kursach dla początkujących, jak i przez samouków. Początkujący, po przerobieniu materiału zawartego w podręczniku, „powinni bez trudności móc prowadzić rozmowę z Polakami, powinni znać strukturę języka oraz samodzielnie pogłębiać znajomość polskiego” — pisze dalej autor.

Zamierzenie autora jest więc bardzo ambitne, ale wydaje się wielce wątpliwe, czy student, przerobiwszy ten stustronicowy podręcznik, zawierający 27 jednostek lekcyjnych, byłby w stanie mówić po polsku nawet nie swobodnie (co jest zamierzeniem autora), ale chociażby poprawnie. Materiał gramatyczny jest bowiem wprowadzany w sposób bardzo uproszczony, co wynika może z przeznaczenia podręcznika dla szerokiego kręgu odbiorców, nie tylko filologów czy językoznawców. Autor unika więc terminologii gramatycznej, omówienia są krótkie i niejasne, brakuje zupełnie paradygmatów w jednostkach lekcyjnych (pojawiają się one dopiero na końcu książki, w „Przeglądzie gramatyki” na stronie 83). Ćwiczenia do poszczególnych zagadnień gramatycznych nie budzą zastrzeżeń, natomiast brakuje ćwiczeń fonetycznych w ujęciu kontrastywnym (na przykład c — ć — cz), są one ułożone alfabetycznie. Rażąca jest zupełna pominięcie tak istotnego zagadnienia, jakim jest aspekt czasownika. To pojęcie tak trudne do wy tłumaczenia i wymagające tylu omówień dla niesłowiańskich słuchaczy zostało całkowicie zignorowane w jednostkach lekcyjnych i ujęte w jednym (!) zdaniu w „Przeglądzie gramatycznym”: „Polskie czasowniki mają dwa aspekty: dokonany i niedokonany” (s. 97). Materiał zawarty w podręczniku budzi tyle uwag i zastrzeżeń, zarówno dydaktycznych, jak i merytorycznych, że konieczne jest tu szczegółowe omówienie fonetyki, fleksji i słownictwa. Należy też negatywnie skomentować umieszczenie w podręczniku do nauki polskiego szwedzkich realiów, takich jak *kino Saga* na stronie 48 (kino to znajduje się na głównej ulicy Sztokholmu), *lunch*, s. 54 (posiłek ten nie ma dokładnego odpowiednika w Polsce) oraz czytanka o Bibliotece Królewskiej w Sztokholmie (s. 75).

Wymowę głosek polskich podaje autor wstępnie na przykładach odpowiadających im głosek w języku szwedzkim, angielskim, francuskim i niemieckim. Zastrzeżenia budzą głoski podane jako odpowiedniki polskiego *y* — angielskie *y* w wyrazach *Johnny*, *very*, *milk* — fonem [r] w angielskim jest samogłoską przednią, polskie *y* jest bardziej środkowe; oraz — jako odpowiadające polskiemu *ś* — angielskie *sheep*, *sheet*, które nie różni się od polskiego *sz*. W przykładach ilustrujących wymowę *ą* i *ę* nie podaje autor alofonów [on, en] przed zwartymi przedniojęzykowymi, które występują w podanych przykładach: *biały*, *mądry*, *prędkość*. Neutralizacja spółgłosek jest ujęta w następującej formie (s. 15): „dźwięczne spółgłoski przechodzą często w bezdźwięczne i na odwrót”, ale autor nie podaje, w jakich kontekstach występuje ubezdźwięcznienie (np. w wygłosie), daje tylko jedną regułę (s. 16):

„regularnie $w \rightarrow f$ po $ó$ ” i ilustruje tę regułę przykładami *borówka*, *dachówka*, *lodówka*. Oczywiście, to nie $ó$ warunkuje ubezdźwięcznienie w , tylko k (por. *kawka*, *trawka*). Na udźwięcznienie spółgłosek autor reguł ani przykładów nie podaje. Na stronie 26 wprowadza autor liczebniki od 1 do 12, na stronie 55 od 13 do 100. Powinien był stanowczo także podać ich wymowę.

Najwięcej zastrzeżeń budzi przedstawienie fleksji, jak wspomniano wcześniej, w zbyt ogólnikowy i chaotyczny sposób. Zaskakujące jest nauczanie rodzajów na nazwach samochodów (s. 22: *ten Mercedes, ta Toyota, to Volvo!*). Na stronie 20 podaje autor końcówki rzeczowników męskich, żeńskich i nijakich; niezbyt udolne jest sformułowanie: „istnieje szereg polskich rzeczowników, które kończą się na $-a$, ale jednak są rodzaju męskiego, np. *artysta, dentysta* (...)”. Należałoby dodać, że rzeczowniki te odmieniają się w liczbie pojedynczej tak, jak rzeczowniki rodzaju żeńskiego. Nigdzie autor nie wspomina o dystrybucji końcówek $-y/-i$, $-e/ -'e$ itp. Ujmuje to w następujący sposób, np. na s. 23: „Przymiotniki polskie rodzaju męskiego kończą się na $-y$ lub $-i$ ”, na s. 26: „W liczbie mnogiej otrzymują polskie przymiotniki końcówkę $-e$ lub $-'e$ ”.

Wręcz rażące jest sformułowanie dotyczące przypadku rzeczowników w liczbie mnogiej (s. 26): „Język polski ma dwie końcówki liczby mnogiej. 2, 3, 4 wymaga jednej końcówki, a 5 wzwyż wymaga innej”. Trudno się domyślić z jedyne go przykładu *1 paszport, 2, 3, 4 paszporty, 5 paszportów*, że chodzi tu o nominativus i genetiivus. Genetiivus jest omówiony dopiero na s. 42. I tu brakuje szczegółowych reguł. Sformułowanie jest następujące: „Rzeczowniki, które kończą się na spółgłoskę otrzymują w genetiivie końcówkę $-a$ lub u . W liczbie mnogiej: $-ów$, y albo $-i$. Rzeczowniki rodzaju żeńskiego otrzymują w genetiivus singularis końcówki $-y$, $-i$. Rzeczowniki rodzaju nijakiego, które kończą się na $-o$, otrzymują w genetiivie singularis końcówkę $-a$ ”. Pomijając brak reguł o dystrybucji tych końcówek, nasuwa się pytanie: jakie mają końcówki w liczbie mnogiej rzeczowniki rodzaju żeńskiego i nijakiego? I jak wygląda genetiivus rzeczowników rodzaju nijakiego, kończących się na $-e$ oraz $-um$? W ćwiczeniach z przyimkami *od, do* podaje autor nazwy miast, lecz nie wspomina, że niektóre nazwy własne, takie jak *Malmö, Oslo* są nieodmienne.

Równie rażące jest omówienie lokatiwu. Autor wylicza tylko końcówki (s. 35): „Locatiivus ma następujące końcówki w singularis: $-e$, $-u$, $-i$, $-y$. W pluralis: $-ach$ ”. Nic nie wspomina o trudnym dla cudzoziemców zjawisku miękkości spółgłosek i wymianach $k - c$, $g - dz$, $ch - sz$ w liczbie pojedynczej rodzaju żeńskiego. Budzi też zastrzeżenia następujące sformułowanie: „Przyimki *w* lub *na* wymagają lokatiivus”. Dopiero dalej, na stronie 46 pisze autor, że przyimki te mogą też występować z akkusatiivem, gdy oznaczają przemieszczenie. Zasada, że przypadek rzeczownika po tych przyimkach określony jest przez czasownik ruchu bądź pozycji, powinna być podana na wstępie.

Podobnie przy omówieniu instrumentalu autor nie podaje dystrybucji końcówek $-em/-'em$ (s. 39).

Na stronie 55 omawia autor akkusatiivus. Znowu nie podaje dystrybucji końcówek rodzaju żeńskiego $-ę/-ą$. Przy rodzaju męskim wspomina o odmianie rzeczowników żywotnych, ale zaskakujące jest sformułowanie: „pluralis: rzeczowniki rodzaju męskiego, żeńskiego i nijakiego mają te same końcówki, co w nominatiivie, podczas gdy istoty żywe, ludzie lub zwierzęta otrzymują końcówki $-y$, $-i$ lub $-ów$ ”. Autor powinien był zaznaczyć, że zasada ta dotyczy tylko rzeczowników rodzaju męskiego. Mylący jest też wykaz nazw zawodów na s. 37: z tabelki wynikałoby, że forma liczby mnogiej jest taka sama dla rzeczowników rodzaju męskiego i żeńskiego: *robotnik — robotnica — robotnicy, nauczyciel — nauczycielka — nauczyciele*. Przy rzeczownikach *inżynier, technik, adwokat, kierowca* w kolumnie dla form żeńskich jest kreska. Warto by było zaznaczyć, że formy te są te same w odniesie-

niu do mężczyzn i kobiet. W omówieniu końcówek przymiotników w akkusatiwie (s. 67), autor pominał zarówno końcówkę przymiotników przy rzeczownikach męskich żywotnych (w singularis i pluralis), jak i końcówkę rodzaju nijakiego. W poszczególnych jednostkach lekcyjnych autor podaje słowniczek do czytanki. Zdarza się, że rzeczownik występuje tam w tej samej formie, co w czytance, tj. w liczbie mnogiej, np. na s. 70: *pomarańcze*. Przy rzeczownikach *lody*, *usta* brakuje zaznaczenia, że są one w języku polskim liczbą mnogą. Ich odpowiedniki w języku szwedzkim są w liczbie pojedynczej. Autor podręcznika nie zaznacza, że zaimek jako podmiot jest przy czasowniku pomijany, oprócz sytuacji, kiedy jest on podkreślany. Cudzoziemcy, uczący się polskiego, bardzo często tej zasady nie znają.

Jak wspomniano wyżej, autor nie wprowadza wcale pojęcia aspektu, a co gorsza, miesza formę dokonaną i niedokonaną. Tak na przykład na stronie 49, w przykładach na czasowniki zwrotne są trzy czasowniki w czasie teraźniejszym (*umawiamy się*, *bawimy się*, *cieszymy się*), a dwa — w czasie przyszłym dokonanym (*zobaczymy się*, *spotkamy się*) — wszystkie są tłumaczone na praesens w języku szwedzkim. Podobnie nierozróżnienie aspektów występuje na stronie 50 (*robić*, *wiedzieć*, *chcieć* a *pójść*, *zobaczyć*) — autor podaje koniugację i odpowiedniki szwedzkie. W tabeli form imperatiwu na stronie 51 są po pierwsze pomieszane bezokolicznik czasowników dokonanych i niedokonanych (np. *czytać*, *pisać* i *zobaczyć*), po drugie jako bezokolicznik autor podaje formę niedokonaną, formy imperatiwu zaś odpowiadającego jej czasownika dokonanego: *przepraszać* — *przeprós*, *umawiać się* — *umów się*. Na stronie 70 autor pisze, że: „w polskim istnieje jedna forma czasu przeszłego”. Przez zdanie to należy rozumieć, że język polski nie ma złożonego czasu przeszłego (w przeciwieństwie do szwedzkiego). Znow występują w jednej tabeli czasowniki dokonane (*kupił*, *zalatwił*, *podał*) i niedokonane (*pisał*, *mówił*, *czytał*).

Książka zawiera na końcu osiemnastostronicowy przegląd gramatyczny. Jest on pod względem materiału dosyć bogaty — zawiera na przykład wiele paradygmatów poszczególnych rodzajów — komentarze zaś znow budzą zastrzeżenia, np. „wszystkie rzeczowniki polskie dzielą się na żywotne i nieżywotne”. Myślę, że jest to cechą naturalną wszystkich rzeczowników jakiegokolwiek języka; istotny dla fleksji rzeczowników polskich jest tylko podział rodzaju męskiego na rzeczowniki żywotne i nieżywotne. Autor nie podkreśla, że istnieje pluralis męskoosobowy. Podawanie *ku* jako przyimka z datiwem jest na poziomie początkowym raczej zbędne, przynajmniej należałoby zaznaczyć jego wartość stylistyczną. Jako przykład konstrukcji na z akkusatiwem autor podaje *na Berlin* — zwrot kojarzy się jedynie z ofensywą 1945 roku, oraz ewentualnie z kontekstem *pociąg na Berlin*; lepiej byłoby podać *na film*, *na wykład*.

Na stronie 97 autor pisze o czasownikach: „odmieniają się według trzech koniugacji”. Nie wiadomo, które koniugacje autor miał na myśli (nie podaje bowiem paradygmatów); ale według najpowszechniej przyjętego ujęcia jest ich cztery. O aspekcie autor wspomina w jednym, przytoczonym wyżej zdaniu, nie pisze o tym, jak się tworzy formy dokonane (prefiksy, formy supletywne...). Dalej podaje: „Futurum tworzy się za pomocą czasownika posiłkowego *być* + infinitivus” — nie wspomina o futurum dokonanym. O trybie warunkowym pisze, że powstaje on przez dodanie partykuły *by* (z przykładów wynika, że do formy czasu przeszłego, choć nie jest to powiedziane eksplicite), ale nie podaje możliwości tworzenia kondicionalis za pomocą *by* + końcówki osobowe.

Dosyć dziwne jest wprowadzenie w lekcji 7 zdań pytających o formie *to jest lampa?* Autor nie zaznacza, że pytanie w tej formie wyraża zdziwienie, a poza tym, jest ono o wiele rzadsze od formy *czy to jest lampa?*, którą autor podaje w następnej lekcji. Ta forma chyba większych trudności nie przedstawia, należałoby

wprowadzić ją od razu, a formę *to jest lampa?* można całkowicie na tym poziomie pominąć.

Jak wspomniano wyżej, występują w tekstach szwedzkie realia kulturowe, a wskazane byłoby raczej odnieść treść czytanek do polskiego życia codziennego. Na stronie 54 autor popełnił niekonsekwencję: w tekście występuje wyraz *lunch* (posilek Szwedów w południe; nota bene chyba nie „od dwunastej do pierwszej”, tylko „między dwunastą a pierwszą”), a niżej autor podaje wyrazy *śniadanie*, *obiad*, *kolacja* — czytelnik chyba nie bardzo rozumie, do czego ma je odnieść. Lekcja 24 zawiera słownictwo specjalistyczne dotyczące części samochodu; jest to niezła inicjatywa, z myślą o zmotoryzowanych turystach w Polsce. W paru wypadkach podaje autor wyrażenia rażące swoją potocznością: s. 81: *wyleciała mi plomba* s. 77. Nie wydaje mi się poprawny zwrot *piję z tobą na zdrowie* (s. 62): pije się za coś, ewentualnie, potocznie, *pod coś*. Na zdrowie mówi się, gdy ktoś kichnie, a nie, jak podaje autor, przy wznoszeniu toastów. Odpowiedników szwedzkiego *skål* jest wiele, ale akurat nie ten. Na stronie 78 autor podaje jako tłumaczenie polskiego *prywatka* szwedzki wyraz *fest*, co jest terminem bardzo ogólnym («święto, uroczystość»). W błąd może wprowadzić jako odpowiednik *umawiamy się*, zwrot *vi bestämmer*, co jest wprawdzie używane w tym kontekście, ale ma nieco szersze znaczenie: «decydujemy». Błędnym odpowiednikiem *śmieję się* jest *jag ler*, co znaczy «uśmiewam się». Na stronie 48 autor podaje, z różnymi odpowiednikami szwedzkimi, formy *zobaczyć*, *zobacz*, *widzieć*. Lepiej byłoby wyjaśnić aspekt tych czasowników. Autor nie tłumaczy różnicy między spójnikami *a* oraz *i*, podanie jako odpowiedniki *a* szwedzkich wyrazów *men* «lecz», *och* «i» jest niewystarczające, należałoby podać serię zdań, gdzie ta różnica jest widoczna. Zbyt ogólnikowe jest zdanie na stronie 59: „Państwowy skraca się często do P”; należałoby zaznaczyć, że dzieje się tak w wypadkach, gdy cała nazwa instytucji występuje w skrócie, tak jak to wynika z podanych przykładów.

Do podręcznika należy słownik, który zawiera „7000 często używanych wyrazów polskich”. Wybór wyrazów, który wykracza daleko poza materiał podręcznika, jest bardzo dobry — są to istotnie wyrazy spotykane najczęściej w prasie i w mowie codziennej. Natomiast nie zawiera słownik żadnej informacji poza jednym do czterech odpowiedników szwedzkich hasła polskiego. Brak informacji gramatycznej jest tu wręcz rażący. Ponieważ autor w podręczniku nie uwzględnił aspektu czasownika i w słowniku konsekwentnie to zagadnienie pomija. Na różnych miejscach w słowniku znaleźć więc można na przykład *iść* i *pójść*, *robić* i *zrobić*, *brać* i *wziąć*, z tymi samymi odpowiednikami szwedzkimi — wynikałoby z tego, że są to synonimy. Wszędzie przy czasownikach powinna być rekcja. Brakuje informacji o rodzaju i liczbie, w szczególności może to prowadzić do błędów tam, gdzie polskie rzeczowniki stoją w liczbie pojedynczej, a szwedzkie w mnogiej, lub vice versa. Na przykład: polskie *biedota*, *chłopstwo*, *grzywna* są w liczbie pojedynczej, ich odpowiedniki szwedzkie *de fattiga*, *bönder*, *böter* w liczbie mnogiej. Pluraliami tantum są w języku polskim *drzwi*, *obcegi*, *oświadczyńny*, *plecy*, *pobory* — szwedzkie *dörr*, *tång*, *frieri*, *rygg*, *lön* są w liczbie pojedynczej. Brakuje ponadto rodzaju przy parach *dwa*, *dwie*; *oni*, *one*; *ta*, *ten*. Niektóre zdrobnienia polskie tłumaczone są za pomocą wyrazu *liten litet* «mały», na przykład *domek* — *liten hus* (dosłownie «mały dom»). Jednak nie wszędzie autor zaznacza, że dany wyraz jest formą zdrobniałą, na przykład *sko* «but» jest tłumaczeniem zarówno wyrazu *but*, jak i *bucik*. Autor nie podaje przypadku zależnego przy zaimkach, na przykład *im* tłumaczy jako *de* «oni, one». Należałoby podać, że jest to datiwus lub przynajmniej przytoczyć datiwus-akkusatiwus zaimka szwedzkiego *dem*. Powinien autor był podać końcówkę liczby mnogiej wszystkich rzeczowników, a przede wszystkim nieregularną liczbę mnogą przy rzeczownikach *ucho*, *oko* (oczy występuje jako odrębne hasło, formy *uszy* nie ma wcale).

Brakuje zaznaczenia części mowy, jest to szczególnie wymagane w wypadku, gdy odpowiednik szwedzki tego nie wyjaśnia, na przykład *ćwiartka* i *ćwierć* — *en fjärdedel*, *Niemiec* i *niemiecki* — *tysk*, *kaszel* i *kaszleć* — *hosta*, *łatwo* i *łatwy* — *latt*, *najlepiej* i *najlepszy* — *allra bast*. Brakuje ponadto kontekstu czy dodatkowych wyjaśnień w wypadkach, gdzie odpowiednik szwedzki ma homonimy o zupełnie innym znaczeniu: na przykład *danie* — *rätt*, co też znaczy «prawo, poprawnie», *guzik* — *knapp*, co też może być przymiotnikiem o znaczeniu «skąpy», *fala* — *våg* także «waga», *gielda* — *börs*, co też znaczy «gruby lód»; *herb* — *vapen*, co też znaczy «broń», *bok* — *sida*, po szwedzku także «stronica», *chód* — *gång*, ma także znaczenie «raz», *czcionka* — *typ*, co też znaczy «typ, gatunek», *dzwon* — *klocka*, też «dzwonek, zegarek», *nadymić* — *röka*, co przede wszystkim znaczy «palić papierosa», *nadzieja* — *hopp*, znaczy też «skok», *pasza* i *podszewka* oba mają odpowiednik *foder*; *południe* — *middag*, znaczy to, co «obiad», *rada* i *radca* oba tłumaczą się na *råd*.

Autor nie zaznacza, że pewne wyrazy, takie jak *forsa*, *gadać*, *graty* są potoczne; przy wyrazie *babka* podaje między innymi szwedzki wyraz *brud*, co jest slangowym określeniem kobiety, dziewczyny; w języku ogólnym zaś znaczy «panna młoda», może to więc wprowadzić czytelnika w błąd. Również nie podaje autor, w jakich regionach Polski *borówka* znaczy «lingon» — tj. w Polsce centralnej, gdzie «blåbär» — na przykład w Krakowie.

Wiele haseł jest przetłumaczonych w sposób nieścisły bądź niekompletny. Na przykład *akurat* znaczy też «w tym momencie», *bagażowy* nie jest tylko przymiotnikiem od słowa *bagaż*, ale ma też znaczenie «tragarz». Przy czasowniku *bawić* brakuje formy zwrotnej *bawić się*, znaczenie tego zwrotu nie wynika z podanych odpowiedników, podobnie przy *bić* powinna być forma zwrotna *bić się*. Wśród odpowiedników wyrazu *bielizna* brak jest znaczenia «bielizna pościelowa». Dziwne jest, że autor podaje w pierwszej osobie czasownik *bać się*, tj. *boję się*, a tłumaczy go przez bezokolicznik w języku szwedzkim. *Ciasto* nie oznacza tylko surowca, z którego powstaje pieczywo itp., ale też wyrób. *Dbać* nie łączy się tylko z obiektem żywotnym, jak to podaje autor. Nie wiem, czy odpowiednikiem wyrazu *dziad* powinien być na pierwszym planie wyraz *tiggare* «żebrak» — jakże może użytkownik tego słownika przetłumaczyć sobie tytuł dramatu Mickiewicza! *Góra* ma też znaczenie «górna część», czego autor nie zaznacza. *Kluczyk* nie jest tylko nazwą kwiatu (inaczej: *pierwiosnek*), ale przede wszystkim zdrobnieniem od *klucz*. *Kocioł* jest przetłumaczony na *gryta*, co oznacza garnek wszelkiego rozmiaru i przeznaczenia. *Peleryna*, wreszcie, nie jest tylko czymś, co się nosi na wypadek deszczu (szwedzkie *regnrock*).

Wreszcie jest w słowniku szereg haseł, przy których są po prostu złe odpowiedniki. *Awantura* tłumaczona jest na *äventyr*, «przygoda»; *artysta* na *skådespelare* «aktor», *bułka* na *semla* — jest to ciasto z masą migdałową, które jada się w Szwecji w okresie Wielkiego Postu, w Polsce jest ono oczywiście nieznane, więc dobór tego wyrazu jest absolutnie niezrozumiały. *Buzia* tłumaczony jest na *kyss* «pocałunek», wprowadzie też na *ansikte* «twarz», ale powinno być zaznaczone, że jest to forma pieśczośliwa. *Bystry* nie znaczy «szybki» (*snabb*), oprócz w wyrażeniu *bystra voda* «szybko płynąca», tylko «inteligentny». *Ciąć* nie jest to samo, co *sticka* «kłuć»; «robić na drutach», *drabina*, to nie *trappa* «schody», *galaretki* nie znaczy tego samego, co *sylta* «salceson». Zbędnym jest podanie dla wyrazu *gmina* obok wyrazu *kommun* wyrazu *församling* «parafia», ponieważ w Polsce nie ma takiego podziału w administracji państwowej. Dla wyrazu *kamienica* szwedzki wyraz *hus* «dom» jest mało precyzyjny, i nie wyjaśnia właściwie wcale znaczenia. *Kufel* to nie *mugg* «kubek», ten wyraz natomiast powinien być podany jako odpowiednik polskiego wyrazu *kubek*, który jest przetłumaczony na *bägare* — wyraz ten w języku szwedzkim oznacza różne naczynia, od średniowiecznych pucharów począwszy,

a na kubkach papierowych skończywszy. *Lubić*, to nie to samo, co *älska* «kochać». Przyimki powinny mieć podany kontekst, w którym mogą występować; podawanie szeregu odpowiedników szwedzkich jest niedostateczne i wprowadzające w błąd: na przykład, dla przyimka *o* autor podaje szwedzkie przyimki *om* (może w pewnych kontekstach być przetłumaczony na *za*), *för* (także *dla*), *på* (także *na*), *mot* (także *przeciwko*).

Przy czasowniku *ożenić się* powinno być zaznaczone, że podmiot jest rodzaju męskiego (w języku szwedzkim nie ma tego rozróżnienia). Formy *wychodzić za mąż* nie podaje autor wcale.

Z powyższych, licznych uwag wynika więc, że słownik powinien być uzupełniony informacją gramatyczną i stylistyczną, a przekłady haseł sprawdzone i dopracowane. Co do podręcznika, to wymaga on absolutnie dokładniejszych komentarzy gramatycznych, i jasnych, przejrzystych tabeli. To nie unikając terminologii gramatycznej i długich omówień ułatwi się proces nauczania nie-filologom. Właśnie z myślą o szerokim kręgu odbiorców, między innymi o samoukach, powinien podręcznik wyjaśniać gramatykę polską nie w sposób uproszczony, lecz w sposób klarowny. Wprowadzenie tego typu poprawek do podręcznika tak popularnego na szwedzkim obszarze językowym ułatwi na pewno naukę języka polskiego Szwedom, a odciążą także lektorów korzystających z niego, z podręcznikiem bowiem w obecnej formie muszą najprawdopodobniej poświęcać większość godzin lekcyjnych na uzupełnianie i prostowanie zawartych w nim informacji gramatycznych i leksykalnych.

Małgorzata Faust

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA NAUKOWO-DYDAKTYCZNA nt. KSZTAŁTOWANIE SIĘ NORMY JĘZYKA POLSKIEGO W XXXV-leciu PRL

W Poznaniu odbyła się zorganizowana przez Zakład Języka Polskiego Instytutu Filologii Polskiej UAM ogólnopolska konferencja naukowo-dydaktyczna nt. *Kształtowanie się normy języka polskiego w XXXV-leciu PRL (25-26 października 1979 r.)*. Konferencja miała z jednej strony charakter jubileuszowy, ponieważ stanowiła okazję do przeglądu metod i osiągnięć badawczych uczonych ukształtowanych przez XXXV-lecie, z drugiej — ukazała braki w zakresie teorii kultury języka, opisu języka i polityki językowej. Tematyka referatów była szeroka i zróżnicowana, dotyczyła m. in. teoretycznych podstaw kultury i polityki językowej, oceny przydatności kryteriów poprawności językowej, funkcjonalnych odmian języka oraz wielu zagadnień szczegółowych w zakresie fonetyki, morfologii, fleksji i leksyki współczesnego języka polskiego. W tej kolejności przedstawiam krótką charakterystykę referatów.

Alojzy Zdaniukiewicz, *Współczesna teoria kultury języka i jej związki z tradycją*. Autor krytycznie ocenił zbyt formalistyczne, a przez to zawężone ujęcie kultury języka wynikające z koncepcji strukturalistycznych. Przeciwwstawił niepożądaną tendencję do oddzielania kultury języka od ogólnej kultury osobistej i kultury narodu kompleksowemu widzeniu tych spraw właściwemu językoznawcom przedwojennym. Zwracał uwagę na postępującą atomizację kultury języka, na zacieranie granicy między funkcjonalnym a pragmatycznym podejściem do zagadnienia, na nadawanie badaniom w tym zakresie nowych, socjo- i psycholingwistycznych treści.

Tadeusz Zgółka, *Teoretyczne podstawy tzw. polityki językowej*. Polityka językowa to przede wszystkim działalność językoznawców sprowadzająca się do zabiegów o odpowiedni sposób użycia języka w danym czasie. Szukając koncepcji językowych uzasadniających działania kulturalne, odwołał się autor do tzw. kompetencji językowej, czyli społecznego poczucia normy językowej. Zadaniem polityki językowej jest nie dopuścić do uspołecznienia się niepożądanych innowacji. Polityka językowa winna szukać wsparcia w diachronicznym modelu języka.

Bogdan Siciński, *Rola czynników zewnątrzjęzykowych w kształtowaniu się normy współczesnego języka polskiego*. Granicą chronologiczną współczesnego języka polskiego jest I wojna światowa. Po II wojnie światowej nastąpiła intensyfikacja czynników zewnętrznych oddziałujących na kształtowanie się normy. Ważna rola przypada migracjom, środkom masowego przekazu w płaszczyźnie akustycznej oraz przyspieszonemu rozwojowi cywilizacyjnemu i technicznemu. Są to czynniki pierwszorzędne. Wśród czynników dalszych wymienia m. in. autor osłabienie puryzmu, rozluźnienie rygorów normatywnych, zmniejszającą się rolę języka literackiego jako wzorca, przyspieszony wzrost słownictwa.

Stanisław Gajda, *System norm współczesnej polszczyzny*. Referent przedstawił genezę terminu *norma*, jego rozumienie, a następnie scharakteryzował system norm, który tworzą: norma uzualna, norma wyobrażeniowa i norma skodyfi-

kowana. Mówił o wieloaspektowości norm warunkowanej przez czynniki zewnętrzne i wewnętrzny językowe. Wedle autora nie istnieje jedna norma uzualna.

Aleksy Awdiejew, *Norma językowa a sytuacja aktu mowy*. Autor rozważał stosunek mówionej polszczyzny kulturalnej do skodyfikowanej normy. Normy dla języka mówionego szukać należy w uzusie, który jest inny dla języka mówionego oficjalnego i nieoficjalnego. Różnicę zilustrował formami wypowiedzeń żądających. W opisie języka mówionego nie można pomijać faktów psycho- i socjolingwistycznych.

Bogdan Walczak, *O tzw. kryterium narodowym — oceny innowacji językowych*. Mimo że wielu autorów powołuje się na kryterium narodowe, nie ma ono większego znaczenia praktycznego. Także przy ocenie zapożyczeń odwoływanie się do niego nie daje rezultatów. Referent uznał, że lepiej stosować tu podobne kryteria jak do wyrazów rodzimych, a więc uzualne, ekonomiki językowej, autorytetu językowego i wewnętrzny językowe.

Włodzimierz Gruszczyński, *Wybór kryteriów poprawności językowej a ewolucja normy we współczesnej polszczyźnie*. Trudności, jakie mają studenci w realizacji zaleceń poprawnościowych regulujących odmianę nazwisk obcych, stanowiły punkt wyjścia do ukazania niekonsekwencji prawideł zawartych w różnych poradnikach językowych. Autor sygnalizował rozbieżności między uzusem a skodyfikowaną normą, zwrócił uwagę na wzrost znaczenia kryterium uzualnego i w związku z tym postulował badania ankietowe języka inteligencji oraz języka prasy i literatury.

Bogusław Kreja, *Problem normy akcentowej we współczesnej polszczyźnie*. Autor omówił charakter, dynamikę i kierunek zmian akcentowych. Wskazał m. in., że wtórna proparoksytoneza obejmuje wyrazy obce o tej samej charakterystyce fonetycznej (druga sylaba od końca na -i-, -y-), co wyrazy z tradycyjnym akcentem proparoksytonicznym. Z kolei szerzenie się akcentu inicjalnego w wyrażeniach typu *pracy politycznej i ideologicznej* wyjaśnił jako uboczny skutek postępującej derywatywacji (akcent paroksytoniczny padałby w tych wyrazach na przyrostki).

Bogusław Dunaj, H. Kurek, *Aspekty socjolingwistyczne normy fonetycznej*. Na podstawie badań nad językiem mówionym mieszkańców Krakowa autorzy stwierdzili, że pewne warianty fonetyczne uzależnione są od oficjalnej lub nieoficjalnej sytuacji językowej. W sytuacji oficjalnej wymowa np. czasowników w 3. os. 1. poj. r. męskiego czasu przeszłego zgodna jest z pisownią (*niósł, przyszedł* itp.).

Bronisław Rocławski, *Norma ortofoniczna a rzeczywistość wymawianiowa*. Słabe zainteresowanie użytkowników języka normami ortofonicznymi wynika z wpajanego przez szkołę przekonania, że istnieje jedna norma dla wymowy i pisowni. Także autorom kolejnych prawideł wymowy można zarzucić niekonsekwencję w odróżnianiu liter, głosek i fonemów. Referent w części postulującej wskazał, jak powinny być opracowane przyszłe prawidła poprawnej wymowy.

Franciszek Nowak, *Współczesna norma ortograficzna a stan ortografii uczniów*. Autor ukazał niekonsekwencję wybranych norm ortograficznych, a następnie — odwołując się do wyników badań — wymienił przepisy ortograficzne sprawiające użytkownikom najwięcej trudności. Są to m. in. pisownia łączna i rozdzielna, pisownia wyrazów z ó — u oraz pisownia wielkich liter.

Maria Madejowa, *Tendencje fonetyczne we współczesnej polszczyźnie literackiej*. Tendencje w zakresie wymowy m. in. samogłosek nosowych, wyrazów typu *ślono, przezroczyły*, realizacji fonetyki międzywyrazowej oraz akcentu w wyrazach typu *polityka, uniwersytet* ustaliła referentka na podstawie analizy

języka kilkudziesięciu wykształconych mieszkańców Warszawy, Krakowa, Wrocławia i Poznania.

Bronisław Rocławski, E. Kuchta, S. Milewski, *Norma ortograficzna i propozycje jej zmiany w świetle opinii społecznej*. Autorzy opracowali projekt ortografii fonologicznej, który przedstawili 250 respondentom, a ponadto nowej ortografii próbowali nauczyć dzieci ze Szkoły Zbiorczej w Cedrach Wielkich. Najwięcej kłopotów sprawił zapis fonemów miękkich i nosowych.

Aleksandra Krupianka, *Chwiejność normy językowej w zakresie użycia przedrostków czasownikowych we współczesnym języku*. Wahaniom w zakresie doboru prefiksów towarzyszą pewne prawidłowości. Skłonność do mieszania prefiksów wykazują czasowniki z przedrostkami o podobnym brzmieniu (zwłaszcza o-/ob-). Wahania dotyczą też przedrostków tworzących warianty aspektowe określonego czasownika, np. *zdecydować/zadecydować* (podobnie z-/u-, u-/wy-, z-/wy-). Rozchwianie obserwuje się również wśród konstrukcji analitycznych z przyimkiem, np. *dojść do wniosku* obok niepoprawnego *przyjść do wniosku*.

Halina Satkiewicz, *Najważniejsze procesy wyrównawcze we współczesnej fleksji polskiej*. Rozwój fleksji polega przede wszystkim na procesach wyrównawczych, a przejawia się m. in. w eliminacji wyjątków, ograniczeniu redundancji oraz rozszerzaniu zasięgu działania reguł ogólniejszych. Zwiększenie intensywności procesów wyrównawczych obserwuje się wtedy, gdy obejmują one wyjątki lub modele o wąskim zakresie stosowalności i gdy brak dostatecznej motywacji do ich dalszego podtrzymywania, tzn. reguła określająca ich użycie jest zbyt szczegółowa. Procesy wyrównawcze mogą być zróżnicowane regionalnie.

Antonina Grybosiova, *Norma i uzus w powojennej fleksji*. Autorka zbadała fleksję obcych nazwisk męskich z wygłosem samogłoskowym i stwierdziła, że w prasie 50% tych nazwisk już się nie odmienia. Przyczyną postępującej afleksyjności jest ich nietypowa fleksja nie mająca na dodatek wsparcia w odmianie podobnie zbudowanych nazwisk rodzimych. W wypadku afleksyjności funkcję wyznaczników fleksyjnych przejmuje zwykle semantyka składniowa.

Władysława Bryłowa, *Czy możemy mówić o deklinacji mieszanej rzeczowników w języku polskim*. Ponieważ czynnik semantyczny odgrywa dużą rolę w kryształizacji paradygmatów, a rzeczowniki należące do tzw. deklinacji mieszanej są grupą morfologicznie i semantycznie zróżnicowaną, autorka uważa, że należy dać pierwszeństwo kategoriałności semantycznej i np. rzeczowniki typu *starosta, myśliwy* „traktować jako przejaw pewnej dywergencji systemu fleksyjnego i opisywać przy deklinacji męskiej”.

Elżbieta Gawęda, *Tendencje normatywne w zakresie wariantywnych form dopełniacza l.p. rzeczowników nieżywootnych rodzaju męskiego*. Przy upowszechnianiu się końcówki -a dominuje kryterium semantyczne, które determinuje przesunięcia w obrębie końcówek wariantywnych. Ekspansywność końcówki -a bywa też motywowana kryterium morfologicznym, „(...) które ogranicza działanie kryterium znaczeniowego w tym sensie, że dotyczy w przeważającej większości rzeczowników materialnych”. Wśród rzeczowników o ekspansywnej końcówce -u w zasadzie nie występuje ograniczenie kryterium semantycznego przez morfologiczne.

Franciszek Nieckula, *O tzw. kryterium narodowym — refleksja krytyczna i uwagi praktyczne*. Wyrazy zapożyczone są w języku zbędne, bo nie są produktywnie słowotwórczo, nie łączą się w serie analogiczne, obciążają pamięć ortograficzną (cytaty). Napływ zapożyczeń w pewnych epokach odbywał się niezależnie i wcale nie towarzyszył nagłemu rozwojowi kulturalnemu społeczeństwa. Autor uważa, że zamiast o kryterium narodowym lepiej mówić o kryterium systemowym jako mierniku wartości zapożyczeń.

Zbigniew Chromik, *Wyrazy obce w nauczaniu języka polskiego a norma językowa*. W podręcznikach języka polskiego jest zbyt dużo słownictwa obcego, co prowadzi do ich powierzchownego przyswajania przez uczniów. Przejawia się to m. in. w myleniu wyrazów obcych z innymi o podobnym brzmieniu i rozumieniu wyrazów na podstawie morfologii i skojarzenia z wyrazami polskimi. Autor widzi potrzebę opracowania słownika frekwencyjnego wyrazów obcych.

Teresa Smólkowa, *Ilość a jakość słownictwa. Próba oceny*. Referat przyniósł charakterystykę nazw zawodowych zaczerpniętych ze słownika pod red. W. Doroszewskiego i akt Komitetu Pracy i Płacy. Autorka pokazała, że wyrazy stanowiące indywidualizmy są okazjonalne i z pewnością nie wejdą do słownictwa ogólnego. Są to głównie nazwy nowe subiektywnie. Bogactwo nowego słownictwa prowadzi do dezintegracji językowej; często nie ma potrzeby tworzenia nowych słów.

Jan Miodek, *Procesy terminologizacyjne w środowiskowych odmianach języka*. Referent wyprowadził przejawiającą się w wielu środowiskach branżowych tendencję do tworzenia nowej terminologii, często uduchowionej i zastępującej tradycyjne słownictwo nowym, z dążenia do odcięcia się od potocznej odmiany języka. Uważa, że obowiązkiem językoznawców jest troska, aby nie tworzone neologizmów bez potrzeby i aby ich kształt nie był wypaczony.

Grażyna Majkowska, *Tendencja do konkretyzacji znaczeń wyrazów abstrakcyjnych na wybranych przykładach*. Tendencję tę autorka zilustrowała wynikami badań przeprowadzonymi wśród uczniów i studentów. W niewielkim stopniu wyrazy były używane w znaczeniu abstrakcyjnym, co pośrednio odbija procesy poznawcze mówiących. Na rozumienie wyrazu wpływa wykształcenie i zasób doświadczeń.

Maria Frankowska, *Użycie grup imiennych z determinatorem koniecznym we współczesnym języku polskim*. Analizując grupy imienne z determinatorem koniecznym (przede wszystkim relację przedmiot — cecha) autorka doszła do wniosku, że ograniczenia warunkujące pojawienie się determinatora wypływają z różnych poziomów: systemu na niższym poziomie abstrakcji, normy, uzusu i tekstu.

Stanisław Bąba, *Frazeologiczne innowacje modyfikujące we współczesnej prozie polskiej — próba oceny normatywnej*. Autor stosuje inne kryteria oceny zmodyfikowanych frazeologizmów w zależności od tego, czy występują w wypowiedziach bohaterów, czy w narracji. W wypowiedziach bohaterów nie ma innowacji, które by nie miały obciążenia funkcyjnego, natomiast w narracji zdarzają się błędy frazeologiczne.

Halina Zgólkowa, *Uwagi poprawnościowe o kontekstowym znaczeniu wyrażań w polszczyźnie mówionej*. Autorka rozważa takie wyrażenia językowe, których zrozumienie wymaga uwzględnienia kontekstu lub konsytuacji. Sądzi, że o poprawności można mówić także na płaszczyźnie komunikacyjnej. Tekst komunikatywny nie musi być poprawny gramatycznie i na odwrót.

Ewa Boniecka, *Pragmatyka wypowiedzi pytajnych*. W referacie ukazano, jak rodzaj pytania stawianego dzieciom w wieku przedszkolnym wpływa na kształt odpowiedzi. Autorka zwraca uwagę na relację między inteligencją dziecka a rodzajem pytania.

Konferencja przyniosła wiele nowych spostrzeżeń o rozwoju współczesnego języka polskiego.

Zdzisława Krążyńska

HELENA ZDUŃSKA, JĘZYK POLSKI GÓRNICZYCH ŚRODOWISK POLONIJ-
NYCH W PÓŁNOCNEJ FRANCJI, OSSOLINEUM 1981, PRACE INSTYTUTU JĘ-
ZYKA POLSKIEGO POLSKIEJ AKADEMII NAUK NR 40

Większość prac poświęconych językowi polonijnemu dotyczy środowisk emigrantów polskich w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, podczas gdy Polonia francuska, najliczniej reprezentowana w Europie, nieomal pozbawiona jest publikacji o charakterze językoznawczym. Lukę tę stara się wypełnić, przynajmniej w odniesieniu do środowisk górniczych skupionych w północnej Francji, autorka tytułowej monografii, Helena Zduńska. Jako specjalista dialektolog a zarazem fonetyk zajmuje się ona głównie stroną dźwiękową badanych tekstów (przytoczonych w wyborze na końcu pracy), wykrywając „przy okazji” te cechy rodzimego dialektu informatorów, które przetrwały do chwili obecnej. Część badanych osób, zwłaszcza reprezentanci pokolenia najstarszego¹, przeniosła się do Francji w latach dwudziestych z Westfalii i przeszła okres wpływów niemieckich, co znalazło odbicie w ich języku. Pokolenie młodsze, urodzone i wychowane we Francji, przeszło przez szkołę francuską i nierzadko przejawia cechy bilingwizmu. Wreszcie pokolenie najmłodsze, generacja wnuków pierwotnych emigrantów, reprezentuje już stan typowy także dla współczesnej Ameryki czy Kanady: słabo zna język ojców i dziadków, dobrze natomiast włada językiem nowego kraju, który uważa za własny. Wszystkie trzy pokolenia mają trudności z prawidłową realizacją niektórych fonemów obcego systemu językowego, który dla starszej generacji reprezentuje język francuski, dla młodszej zaś — polski. Nie mogąc omówić w recenzji wszystkich problemów fonetycznych, pragnę wskazać na najważniejsze. Należy do nich — w zakresie wokalizmu — realizacja samogłoski *y*, która w systemie wokalicznym języka francuskiego nie występuje w ogóle, w polskim zaś jest wariantem pozycyjnym fonemu *i*. W wymowie osób, których językiem podstawowym jest francuski, dźwięk ten jest utożsamiany z bliskimi mu fonemami *i* lub *é* (w jego wąskiej odmianie). Stanowi też — jak miałam możność stwierdzić — znacznie większą trudność fonetyczną dla Francuzów uczących się języka polskiego niż spółgłoski śród-kowojęzykowe *ś*, *ź*, *ć*.

Z kolei górnicy polskiego pochodzenia uczący się francuskiego (lub usiłujący imitować wymowę francuską w przyswajanych wyrazach) niechętnie rezygnują z palatalizacji spółgłosek przed samogłoską *i*, chyba że dopomoże im w tym rodzima tendencja występująca w gwarach północno-wschodnich, wyrażająca się wymową *y* podwyższonego w wyrazach typu *riba*.

Autorka pracy ilustruje przykładami wymowę podwyższoną, występującą w wyrazach: *čisto*, *čitač*, *indik*, *miduo* (s. 52). Rzadziej spotyka się, występujące również w języku Polonii angielskiej i amerykańskiej) obniżenie *y* do *e*, które prowadzi do powstawania homonimów w rodzaju *sen* «sen» oraz «syn».

W zakresie konsonantyzmu najważniejszym zjawiskiem jest wymowa palatalna spółgłosek dźwiękowych, która w języku polskich emigrantów na całym świecie jest przyczyną dobrze wyczuwalnego „cudzoziemskiego akcentu”. H. Zduńska zwraca uwagę, że wymowa taka pojawia się również w gwarach polskich pozostających

¹ Charakterystyka informatorów znajduje się na s. 21-26.

pod wpływem języka niemieckiego i słowackiego. Palatalizowanie fonemów *š, ž, č*, które w języku polskim stanowią człon opozycji: twarda — miękka, prowadzi do likwidacji tej funkcjonalnie ważnej cechy. W wymowie badanych trzech grup emigrantów utożsamienie szeregu zębowego i palatalnego pojawia się dopiero w pokoleniu najmłodszym, podczas gdy średnie daje świadectwo tendencji do wymowy typu: *šafa, šostra, žaba, žima, čas, čoca* (s. 59).

Interesujące są również ślady wymowy dialektycznej, które z różnym nasileniem występują w mowie osób badanych. „Nie wszystkie rodzime cechy gwarowe — stwierdza autorka — zachowują się w wymowie badanych osób w jednakowym stopniu. Niektóre występują jeszcze powszechnie u poszczególnych grup polonijnych, posługujących się daną odmianą gwarową, jako np. pochylone *á, é*, maksymalne zwężenie samogłosek w pozycji przed spółgłoską nosową, poszczególne typy nosowości w wygłosie (*idom drogo, ido drogo*), zanik *ɥ* w pozycji po spółgłosce *a* przed samogłoską, poszczególne typy realizacji opozycji twarda — miękka w zakresie szeregu tylnojęzykowego, poszczególne rodzaje fonetyki międzywyrazowej. Pewne cechy natomiast przetrwały już tylko w postaci reliktywów w poszczególnych wyrazach lub formach fleksyjnych u niektórych osób lub grup osób” (s. 70-71).

Do takich cech należy m.in. mazurzenie w grupie osób pochodzących z Małopolski i labializacja oraz dyftongizacja samogłosek.

Zanik *ɥ* w określonych pozycjach jest cechą charakterystyczną również polszczyzny potocznej, w której wymowa *czowiek, gupi* nie należy do rzadkości. Inny typ wymowy, w którym dochodzi do zastąpienia samogłoski *ɥ* przez jej wariant spółgłoskowy (por. *naɥka* zamiast *nauka*) wykorzystany został w wyrazach *bɥatka* (z fr. *boite* «pudełko», *devɥar* (z fr. *devoir* «zadanie domowe», *bolet* (z fr. *bowette* «główny chodnik w kopalni»). W wyrazie ostatnim wymowa wzoruje się na pisowni wyrazu francuskiego, który w wersji fonetycznej brzmi *boét*.

Przejmowanie francuskiego *u* jako *iu* (por. *piure, manikiur*) lub *i* (*kalkil*) zastępowane jest niekiedy depalatalizacją *u*. Jako przykład mogą posłużyć wyrazy *pikury* z fr. *picure* «zastrzyk», *bordura* z fr. *bordure* «krawężnik», a nawet *plure* z fr. *purée* «tłuczone ziemniaki».

Znacznie rzadziej mamy do czynienia z regionalną wersją wymowy francuskiej w wyrazach zapożyczonych. Tak np. grupy sufiksalne *-aille, -ouille, -uille, -euil* przyswajane są w północnej Francji jako *-ai, -ui, -oi*, a nie jak w wymowie paryskiej jako grupy *-aj, -uj* itp. Jako ilustrację tej wymowy można wymienić rzeczowniki *bistul* z fr. *bistouille* «kawa z alkoholem», *egwil* z fr. *aiguille* «ostre zakończenie młota pneumatycznego», w ogólnej odmianie francuskiego «igła», a także *ratatul* z fr. *ratatouille* «potrawa mięsna z warzywami».

O innych interferencjach fonetycznych, przekonywająco omówionych w pracy, nie wspominam. Wydaje mi się jednak, że dysponując tekstami ciągłymi, nagranyymi na taśmę, można by się pokusić o szersze omówienie zjawiska intonacji, która niejednokrotnie zmienia wypowiedź w stopniu uniemożliwiającym jej zrozumienie. Do spraw dyskusyjnych należy sprawa zapisu fonetycznego zebranego materiału. Jest to wbrew pozorom sprawa dość trudna, nie tylko dlatego, że w literaturze językoznawczej nie ma zgodności co do opisu systemu fonologicznego polszczyzny², ale również z tego powodu, że nie obowiązuje jednolity alfabet fonetyczny i różni autorzy posługują się różnymi rodzajami zapisu. H. Zduńska przy opisie wyrazów polskich posługiwała się zapisem przyjętym w atlasie dialektologicznym³, przy określaniu wartości fonicznej wyrazów francuskich posłużyła się zmodyfikowanym

² Por. J. Wójtowicz, „Die polnische Lautlehre”, PWN 1981.

³ A. Basara, J. Basara, A. Strzyżewska, J. Wójtowicz, H. Zduńska, „Kwestionariusz do badań gwar polskich”, Warszawa 1959.

systemem A. Martinet'a (Paryż 1945), wreszcie regionalizmy i terminy górnicze przytoczyła w transkrypcji M. Latour'a. Ta niejednorodność zapisu stanowi pewną wadę pracy. Można jej było uniknąć stosując jednolity alfabet międzynarodowy.

Przejdźmy teraz do interferencji w obrębie systemu leksykalnego, które autorka dzieli na dwie grupy: cytaty z języka francuskiego nieznacznie tylko zaadaptowane pod względem fonetycznym oraz na zapożyczenia właściwe. Najwięcej wśród nich rzeczowników (207), znacznie mniej czasowników (24), a pozostałe części mowy reprezentowane są sporadycznie, co jest zgodne z ogólną tendencją przenikania wyrazów obcych do polszczyzny. Wśród rzeczowników przeważają nazwy wykonawców czynności zawodowych i nazwy związane z kopalnią. Są to m.in. *brikoler*, *brykolarz* «robotnik niewykwalifikowany», *roszer*, *roszarz* «górnik zatrudniony przy naprawianiu chodnika», *szefdetal* (fr. *chef de taille*) «kierownik brygady górniczej»; *egujaze* «zwrotnice», *ekety* «kawałki drzewa służące do umocnienia rusztowania w kopalni», *kadra* «stemple żelazne», *pika* «kiloł»⁴. Nazwy czynności górniczych tworzone są od rzeczowników lub czasowników francuskich: *brykoloować*, *kerszoować* «ładować węgiel na wózki», *roszować*, *rułować* «przesuwać wózki w kopalni».

Nie mniej interesujące są zapożyczenia związane z życiem codziennym rodziny górniczej. Mamy tu nazwy urządzeń, jak: *aspirator* «odkurzacz», *esoresa* i *esoreska* «suszarka elektryczna», nazwy kulinarne: *biskot* «sucharki», *cytron*, *demik* «małe piwo» (por. fr. *demie* = połowa), *legim* «jarzyna» (obok tego można spotkać *legumy*), *madlenki*, *madleny* «drobne ciasteczka», *kakalety* «orzechy arachidowe», *nulazetki* «orzechy laskowe» itp. Wszystkie te wyrazy podlegają fonetycznej lub morfologicznej adaptacji tak, by mogły funkcjonować w obrębie polskiego systemu językowego. Czasami dochodzą do tego momenty dialektyczne, np. sufiks *-arz* tworzący nazwy wykonawców czynności (*boleciarz*, *retreciarz* «rencista») podlegają ściśnieniu na wzór sufiksów gwarowych.

Spośród sufiksów tworzących rzeczowniki zapożyczone warto wymienić sufiks *-k*, i *-ka*, których produktywność stwierdza się także w interferencjach pochodzących z innych języków.

Mamy więc wyraziste formacje *demik* (*wypijmy demika*) zamiast niejasnego pod względem fonetycznym fr. *demie*, *tapik* (zachodzi tu prawdopodobnie wzmocnienie wygłosowego *s* występującego we fr. *tapis* «dywan») oraz liczne formacje z sufiksem *-ka*, występującym w funkcji ogólnostrukturalnej, rzadziej deminutywnej lub będącej wykładnikiem formy żeńskiej utworzonej od męskiej⁵. Zaliczyć tu należy formacje: *balka* «piłka», *lawetka* «zmywak», *fejka* «kartka», *furszetka* «widlec», *pupka* «lalka» itp. O przekształceniach słowotwórczych zdecydowała w dużej mierze potrzeba praktyczna, mianowicie włączenie do paradygmatu fleksyjnego. Charakterystyczne dla tego procesu są wahania rodzaju gramatycznego, które autorka również sygnalizuje w odniesieniu do badanego materiału.

Z jednej strony przez dodanie końcówki *-a* tworzy się formy żeńskie od męskich, np. *bryka*, *buda*, *pata* od fr. *briquet* «posilek», *budin* «rodzaj wędliny», *pâté* «pasztet». Z drugiej strony dawanie pierwszeństwa wykładnikom formalnym powoduje, że francuskie rzeczowniki żeńskie w rodzaju *fête* «święto», *fine* «rodzaj koniaku» są przyswajane jako rzeczowniki męskie *fet* i *fin*. Pod wpływem znaczenia rodzajowego rzeczowników francuskich występują nietypowe dla polszczyzny formy: *ten kalk*, *ten podróż* obok *ta placa*, *ta pudełka*.

Interferencje semantyczne w najmłodszym pokoleniu prowadzą do wykolejeń i błędów w zakresie łączliwości wyrazów. Mamy więc *stok* zamiast *stos*, *uczęszczać* zamiast *uczestniczyć*, *zamiłowany* zamiast *umilowany*, *obrazić* zamiast *oburzyć* (s. 40). Powstają kalki semantyczne w rodzaju *mała kuzynka* fr. *petite cousine*,

⁴ Pełny wykaz zapożyczeń znajduje się na stronach 29-37.

⁵ W samym tylko *Słowniku języka polskiego* występuje ponad 500 takich form.

mała sałatka, fr. *petite salade*, pójść po nogach, fr. *aller aux pieds* itp. Rozszerzenie zakresu użycia wyrazu *puder* na wzór francuski występuje w zestawieniu *puder do prania*. Podobne zjawisko występuje w czasownikach *okupować*, *bazować*, *atakować*, które są używane w nowych połączeniach: *okupować dzieckiem*, *bazować się na czym*, *atakować* — rozpoczynać jedzenie.

„W przedstawionym materiale — pisze H. Zduńska — uderza niewielka liczba replik oraz przesunięć semantycznych w obrębie polskiego zasobu słownikowego w porównaniu z wielokrotnie większą liczbą zapożyczeń... Znacznie bogatszy materiał z zakresu zmian znaczeniowych wyrazów przynoszą natomiast prace W. Doroszewskiego i M. Zaremby poświęcone językowi czasopism polonijnych. Być może, różnice te są wynikiem odrębności między językiem pisanim i mówionym. Słownictwo języka mówionego jest bardziej ograniczone, mocniej osadzone w konkretnych dialogach, które nawiązuje się nie w celu zakomunikowania obszernej informacji, ale po prostu w celu konkretnego porozumienia” (s. 40).

Nie wnikając w tym miejscu w różnice między językiem mówionym i pisanim, należy stwierdzić, że główną wartością omawianej pracy jest dotarcie do języka potocznego i ukazanie jego powstawania w całej złożoności determinujących go składników. Zagadnienie kontaktów językowych od dawna interesuje wielu językoznawców. Im też polecam interesującą pracę Heleny Zduńskiej, która na zagadnienie bilingwizmu spojrziała okiem dialektologa.

Halina Rybicka-Nowacka

SIMON C. DIK, *FUNCTIONAL GRAMMAR*. NORTH-HOLLAND LINGUISTIC SERIES 37, AMSTERDAM 1978

„Functional Grammar” jest drugą książką S. Dika, współredaktora North-Holland Linguistic Series. Pierwszą większą pracą tego autora była opublikowana w roku 1968 „Coordination”¹, w której Dik, po opisaniu koordynacji za pomocą różnych metod (transformacyjnej, tagmemicznej), zaproponował własny sposób opisu — metodą funkcjonalną. Wydawała mu się ona szczególnie przydatna dla lingwistycznej interpretacji zjawiska koordynacji. W ciągu następnego dziesięciu lat Dik, wykorzystując takich badaczy, jak Fillmore, Postal czy Keenan, rozwinął swój pierwszy, niedoskonały jeszcze zarys gramatyki funkcjonalnej. Efektem tej pracy jest recenzowana książka.

W dziewięciu rozdziałach autor omawia kolejno: przyjęte zasady opisu, podstawowe założenia gramatyki funkcjonalnej, konstruowanie ram predykacyjnych, funkcję i strukturę termów, przypisywanie funkcji syntaktycznych a następnie pragmatycznych poszczególnych termom, oznaczanie przypadku termu, ustalanie szyku składników, wreszcie ogólne, niezależne od konkretnego języka, zasady uszeregowania składników. Książka zawiera indeksy: zagadnień, języków i nazwisk, jak również obszerną bibliografię (104 pozycje).

W początkowych fragmentach książki autor przeciwstawia dwa sposoby opisywania języka: formalny i funkcjonalny². Podejście funkcjonalne zakłada traktowanie języka jako środka komunikacji społecznej. Tak więc adekwatny opis funk-

¹ S. Dik, „Coordination; its implications for the theory of general linguistics”, Amsterdam 1968.

² Por. A. Heinz, „Dzieje językoznawstwa w zarysie”, Warszawa 1978, s. 371-431.

cjonalny musi być, według Dika, zgodny z ogólnymi prawidłowościami rządzącymi procesem porozumiewania się ludzi, nie może też być sprzeczny z prawami psychologii. Powinien on przy tym tłumaczyć fakty istniejące w językach typologicznie różnych. Teoria nazwana przez Dika gramatyką funkcjonalną (FG) ma na celu dostarczenie środków, dzięki którym możliwy będzie funkcjonalny opis poszczególnych języków. Jakie są główne założenia tej teorii?

Punktem wyjścia FG jest skonstruowanie tzw. predykcji jądrowych (*nuclear predications*), składających się z predykatu i termów będących jego argumentami. Termy są to znaki odnoszące się do bytów istniejących w świecie, predykaty oznaczają właściwości tych bytów lub relacje między nimi. Predykaty dzielą się na podstawowe (nie motywowane synchronicznie) i derywowane. Lista predykatów podana jest w słowniku, przy czym każdy predykat zaopatrzone jest w informacje istotne z punktu widzenia jego funkcjonowania w tekstach. Informacje te zawarte są w tzw. ramach predykacyjnych. Rama predykacyjna zawiera: 1) predykat w jego leksykalnej postaci, 2) informację o kategorii syntaktycznej predykatu, 3) wyliczenie argumentów, których predykat wymaga, 4) ograniczenia selekcyjne nakładane przez predykat na argumenty, 5) funkcje semantyczne przypisane poszczególnym argumentom.

Pojawiające się w tym momencie pojęcie funkcji, zasadnicze dla całej teorii, nie zostało ściśle zdefiniowane przez autora. Podaje on tylko intuicyjne rozumienie tego pojęcia, przeciwstawiając wartość kategoriałną danego składnika relacjom, w które wchodzi on z innymi składnikami współlistniejącymi z nim w danej konstrukcji. Te właśnie relacje stanowią funkcję składnika. I tak funkcje semantyczne określają role odgrywane przez desygnaty termów w określonym „stanie rzeczy” (*state of affairs*) oznaczanym przez predykat. Są to przykładowo: wykonawca czynności, jej przedmiot, odbiorca, narzędzie, miejsce, czas itd. (w terminologii autora: *Agent, Goal, Recipient, Instrument, Location, Time*). W ramie predykacyjnej podane są tylko te funkcje semantyczne, które obligatoryjnie występują z danym predykatem. Dla czasownika *give* «dawać» rama predykacyjna ma więc postać następującą: $give_V (x_1 : human(x_1))_{Ag} (x_2) Go (x_3 : animate(x_3))_{Rec}$ (s. 16), gdzie *V* oznacza czasownik; x_1 — pozycję argumentu; *Ag*, *Go*, *Rec* — odpowiednio funkcje semantyczne wykonawcy, przedmiotu i odbiorcy; *human* (ludzki) i *animate* (ożywiony) — ograniczenia selekcyjne.

Po wstawieniu w miejsce zmiennej x_1 konkretnych termów otrzymujemy predykcję jądrową:

$give_V (dx_1 : John(x_1))_{Ag} (dx_2 : book(x_2))_{Go} (dx_3 : Bill(x_3))_{Rec}$ (*John dał książkę Billowi*).

Zauważmy, że obok zmiennej x pojawia się tu operator *d* oznaczający określoność termów. Inne operatory wprowadzone przez Dika oznaczają liczbę elementów, ich położenie w przestrzeni bliższe lub dalsze itd. Istnieją też reguły pozwalające rozwijać termy przez dodawanie do nich określeń. Do predykcji jądrowej można dodawać — fakultatywnie — termy satelitarne o określonych funkcjach semantycznych. W efekcie tej operacji otrzymuje się predykcję rozszerzoną (*extended predication*).

Następnym krokiem w opisie Dika jest przypisanie termom funkcji syntaktycznych podmiotu i dopełnienia (*Subject, Object*). Rozdział o funkcjach składniowych jest jednym z najciekawszych fragmentów recenzowanej książki, ale jednocześnie budzi on najwięcej zastrzeżeń. Przede wszystkim wątpliwości nasuwa zdefiniowanie funkcji syntaktycznych jako określających perspektywę, z której dany stan rzeczy przedstawiony jest w zdaniu, przy czym podmiot jest punktem wyjścia (*point of departure*) tej prezentacji. Jak należy się domyślać (bo nie jest to powiedziane), dopełnienie jest swego rodzaju celem, punktem zakończenia w przedstawianiu stanu rzeczy. Takie określenie funkcji syntaktycznych jest oczywiście nieprecyzyjne i niewystarczające, a przy tym nie dotyczy bezpośrednio składni opisy-

wanych elementów. Nasuwa się jednak pytanie, czy takie funkcje, jak podmiot i dopełnienie, wyrażone składniowo — a więc w strukturze powierzchniowej zdania — w ogóle mogą być zdefiniowane niezależnie od języka będącego przedmiotem opisu. Jak pamiętamy, celem Dika jest stworzenie teorii uniwersalnej i, być może, to jest przyczyną podania określenia bardzo ogólnego i zarazem tak niewiele mówiącego. Po zanalizowaniu przykładów podanych przez Dika można by — jak się wydaje — zdefiniować funkcje syntaktyczne jako typy relacji składniowych między predykatem a wymaganymi przez niego termami, relacji różnych dla różnych języków. Nasuwa się wtedy pytanie, czy rzeczywiście można wyróżnić tylko dwie funkcje składniowe. Aby zilustrować tę wątpliwość, posłużę się przykładami z języka polskiego. W zdaniu *Jan czyta książkę* mamy dwa konotowane przez czasownik rzeczowniki, z których pierwszy wpływa na formę czasownika (zgoda co do osoby, rodzaju i liczby), drugi zaś jest przez czasownik rządzony. Mamy tu więc dwa typy relacji składniowych, dwie funkcje, które możemy określić odpowiednio jako funkcję podmiotu i funkcję dopełnienia. Natomiast w zdaniu *Kraków leży nad Wisłą* człon *nad Wisłą* jest konotowany przez czasownik, nie jest natomiast przezeń rządzony. Jest to więc relacja składniowa innego typu niż ukazane powyżej — tym samym mamy tu do czynienia z inną funkcją syntaktyczną.

Przyjmijmy jednak na razie, że intuicyjnie rozumiemy, czym są funkcje semantyczne w teorii Dika. Jak odbywa się przypisywanie tych funkcji termom występującym w obrębie danej predykcji. Jedną z możliwych wersji jest następująca: $give_v(dx_1 : John(x_1))_{AgSubj} (dx_2 : book(x_2))_{GoObj} (dx_3)_{Rec}$. *Subj* i *Obj* oznaczają tu funkcje podmiotu i dopełnienia. Powyższemu zapisowi odpowiada zdanie: *John (AgSubj) gave the book (GoObj) to Bill (Rec)*.

Możliwe są i inne kombinacje:

John (AgSubj) gave Bill (RecObj) the book (Go).

The book (GoSubj) was given to Bill (Rec) by John (Ag).

Bill (RecSubj) was given the book (Go) by John (Ag).

Jak widać, zmianie funkcji składniowej termu o danej funkcji semantycznej towarzyszy zmiana postaci tego termu (*John — by John, Bill — to Bill*) oraz zmiana strony czasownika.

Dik formułuje hipotezę, że funkcje semantyczne termów występujących w obrębie rozszerzonej predykcji tworzą pewną hierarchię. Jednym z najbardziej interesujących fragmentów książki jest ukazanie odpowiedniości między funkcjami składniowymi przypisywanymi termom a ich funkcjami semantycznymi w obrębie tej hierarchii. Powyżej podałam przykłady takich odpowiedniości w języku angielskim; autor nie ogranicza się jednak tylko do niego i cytuje przykłady z licznych języków o różnych strukturach. We wszystkich tych językach dają się zauważyć podobne zależności.

Następną operacją w FG jest przypisanie termom funkcji pragmatycznych określających status informacyjny poszczególnych składników w obrębie sytuacji komunikacyjnej. Jest to nawiązanie do teorii tzw. aktualnego podziału zdania na temat i remat (datum i novum). Dik wprowadza tutaj dwie pary funkcji: *Theme* i *Tail* (dosł. «ograniczenie») oraz *Topic* i *Focus*. Funkcje tej drugiej pary przypisywane są termom objętym ramą predykcyjną. Funkcja *Topic* (*Top*) wyznacza składnik, który przynosi informację najistotniejszą dla uczestników aktu komunikacyjnego. Tak więc zapis: $give_v(dx_1 : John(x_1))_{AgSubjTop} (dx_2 : book(x_2))_{GoObj} (dx_3 : Bill(x_3))_{RecFoc}$ reprezentuje zdanie *John gave the book to Bill* będące odpowiedzią na pytanie *To whom did John give the book?*

Funkcje *Theme* i *Tail* działają zewnątrz ramy predykcyjnej, np. w zdaniach:

As for Paris, the Eiffel Tower is really spectacular («Co do Paryża, wieża Eiffla jest rzeczywiście efektowna»).

We gave the book to him yesterday, to your brother («Daliśmy mu książkę wczoraj, twemu bratu»).

Wyróżnienie tych funkcji jest sprawą dyskusyjną. Opiera się ono na stwierdzeniu, że początkowy składnik zdania pierwszego nie łączy się właściwie z następującym po nim związkiem predykacyjnym: zdanie *The Eiffel Tower is really spectacular* jest już kompletnym wypowiedzeniem. Istnieją przy tym języki, w których taki początkowy składnik występuje w formie „przypadka absolutnego”, nie zaś przypadku zależnego, którą to formę musiałby przybrać, gdyby był powiązany gramatycznie z czasownikiem. Inaczej jest ze zdaniem drugim, w którym wyodrębniony na końcu składnik musi mieć swój odpowiednik zaimkowy w obrębie związku predykacyjnego. Wyodrębnienie funkcji *Tail* jest więc chyba tylko wynikiem dążenia do zachowania symetrii opisu.

W wyniku przypisania termom zawartym w obrębie danej predykcji funkcji semantycznych, syntaktycznych i pragmatycznych otrzymujemy, według Dika, strukturę funkcjonalną, którą następnie przeobrażamy w konkretne zdanie danego języka. Potrzebne nam są do tego reguły ekspresji określające formę, w której realizowany jest term (przypadek, przyimki i poimki) oraz formę predykatu (strona, czasowniki posiłkowe, zgoda gramatyczna). Zagadnieniom oznaczenia przypadku (szczególnie w wypadku konstrukcji ergatywnych) poświęca autor osobny rozdział. Wydaje się jednak, że zagadnienia formy poszczególnych składników związku predykacyjnego należałoby omawiać w części książki poświęconej funkcjom syntaktycznym, które przecież te formy bezpośrednio determinują (tak zresztą czyni autor w odniesieniu do formy predykatu).

Reguły ekspresji określają też uszeregowanie składników zdania oraz przypisują mu odpowiednią intonację. Ten ostatni typ reguł Dik pomija, natomiast szczegółowo omawia zasady szyku elementów zdania. Odnotowuje przy tym wiele ciekawych typologicznie zjawisk i stara się sformułować teoretyczne, niezależne od danego języka, zasady uszeregowania składników zdania.

Podstawowy schemat szyku zdania przedstawia się, według autora, następująco: P₂, P₁ (V) s (V) O (V), P₃ (s. 175). S i O oznaczają tu neutralne, nienacechowane pozycje podmiotu i dopełnienia; V — możliwe pozycje czasownika; P₂ i P₃ — pozycje składników o funkcji odpowiednio *Theme* i *Tail* (oddzielonych od zdania intonacyjnie, co symbolizują przecinki; P₁ — pozycję początkową zdania (*clausse — initial position*)).

Pozycja P₁ jest szczególnie istotna. W zdaniach głównych zajmuje ją najczęściej składnik o funkcji pragmatycznej *Topic* lub *Focus*, w zdaniach pobocznych (mających w wielu językach szyk inny niż zdania główne) — w pozycji P₁ występują najczęściej spójniki upodrzędniające, zaimki względne lub słowa pytajne.

Taki jest szyk składników zdania ze względu na ich funkcję. Ale w wielu językach — jak stwierdza autor — na szyk elementów zdania wpływają też różnice kategoriałne istniejące pomiędzy nimi. Formuluje więc Dik drugą ogólną zasadę, z której wynika, że składniki zdania uszeregowane są według wzrastającego stopnia złożoności (rozumianej intuicyjnie): od zaimków klitycznych po złożone zdania podrzędne. Działanie tych dwóch ogólnych zasad decyduje w praktyce o szyku członów zdania.

Tak przedstawia się zarys teorii FG w ujęciu S. Dika. Niestety, autor zrezygnował z zamieszczenia w książce przykładów analizy konkretnych wypowiedzi. Nie można więc ocenić przydatności jego metody dla opisu języka naturalnego. „Functional Grammar” jest więc, jak dotąd, jedynie modelem teoretycznym. W modelu tym, jak się wydaje, nie wszystko jest jeszcze ostatecznie opracowane.

Oczywiście, nie można krytykować autora za taką a nie inną koncepcję teorii. Zamieszczone powyżej uwagi muszą mieć wobec tego charakter dyskusyjny. Nie sposób jednak nie odnotować paru niejasności. Nie wiadomo na przykład, jak

przedstawia się realizacja „nieskładniowych” kategorii fleksyjnych, takich jak stopień przymiotnika, czas i tryb czasownika. Czy zagadnienie to pominięto celowo?

Druga wątpliwość dotyczy konstrukcji słownika w FG. Jak podkreśla autor, zawiera on konkretne jednostki leksykalne danego języka (nie zaś wyrażenia meta-językowe). Obok nich podana jest informacja gramatyczna (rama predykacyjna) oraz eksplikacja znaczenia leksykalnego danego predykatu. Jak widać, słownik ma mieszany charakter: jest próbą zebrania wszystkich informacji dotyczących danej jednostki leksykalnej. Ale odnosi się to tylko do predykatów. Gdzie znajduje się lista terminów?

Trzeba też wytknąć nieprecyzyjność wielu sformułowań autora. W kilku wypadkach — niektóre z nich pokazałam wyżej — nie definiuje on ściśle wprowadzanych pojęć, odwołuje się raczej do intuicji czytelnika. Może to spowodować różne interpretacje przedstawianych zagadnień, interpretacje czasem nawet niezgodne z intencjami autora.

„Functional Grammar” jest jeszcze jedną próbą stworzenia „gramatyki” — modelu języka. Trudno ocenić, jakie znaczenie dla rozwoju językoznawstwa będzie miała ta próba. Należy jednak podkreślić, że książka Dika jest niezmiernie interesująca, a jej lektura pobudza do refleksji. Autor gromadzi wiele ciekawych faktów z różnych języków, a jego teoria pozwala te fakty wyjaśnić w sposób jednolity i konsekwentny. Jest to, moim zdaniem, największa zaleta omawianej książki.

W przyszłości można by podjąć próbę opisania zaprezentowaną tu metodą funkcjonalną już nie pojedynczych wyrażen różnych typów, ale ciągłego tekstu we wszystkich jego aspektach. Ciekawe, czy metoda Dika zdałaby wtedy egzamin. Można by też porównać jego poglądy z innymi teoriami o częściowo podobnym charakterze.

Ewa Danuta Zakrzewska

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O poprawność języka prasy

W pracy nad kulturą języka konieczne jest właściwe uświadomienie sobie celów i środków stojących do naszej dyspozycji. Całkiem zrozumiałe jest twierdzenie, że świadomość językowa jest wynikiem pracy całego społeczeństwa. Tylko cele zamierzone na taką skalę mogą doprowadzić do podniesienia poziomu kultury języka w kraju. Praca jednostek nie przyniesie pożądanych rezultatów. Wśród czynników w największym stopniu kształtujących poziom kultury językowej najważniejsze są cztery: 1) rodzina, 2) szkoła i instytucje społeczno-oświatowe, 3) środki masowego przekazu i 4) środowisko pracy zawodowej. Dopiero harmonijne zespolenie wysiłków tych czterech czynników może przyczynić się do osiągnięcia lepszych wyników. Praca nad kulturą języka jest u nas o tyle ułatwiona, że społeczeństwo nasze domaga się czystości i poprawności języka ojczystego. Społeczeństwo oburza się na każdą niepoprawną formę językową użytą w kontaktach społecznych, zwłaszcza w środkach masowego przekazu. Zasięg środków masowego przekazu jest ogólnokrajowy, mogą więc one przynieść w zakresie kultury języka albo wiele pożytku, albo wiele szkody. Poziom kultury języka w środkach masowego przekazu jest oceniany bardzo krytycznie. Każdy błąd językowy lub każda niewielka usterka językowa są komentowane w sposób bardzo bezwzględny. Ten, który przemawia do społeczeństwa, powinien dbać nie tylko o piękną i słuszną treść, ale także o piękną formę językową. Od formy językowej w dużym stopniu zależy sugestywność, moc oddziaływania przekazywanej treści. O tej zależności musimy zawsze pamiętać.

Aby się przekonać, w jakim stopniu są słuszne narzekania społeczne na brak troski o poprawność i kulturę języka w naszej prasie, przeczytałem w całości numer z dnia 6 marca 1982 jednego z poczytnych dzienników warszawskich. Oto moje spostrzeżenia.

W artykule wstępnym dotyczącym przyszłości związków zawodowych, przedrukowanym za Polską Agencją Prasową, czytamy: „W systemie socjalistycznym — podkreśla się — związki zawodowe powinny pracować na rozkaz (...)”. Bardzo to dziwny postulat. Z całości artykułu wynika jednak, iż piszący chciał powiedzieć zupełnie co innego, mianowicie to, że w systemie socjalistycznym związki zawodowe nie powinny pracować na rozkaz, że powinny mieć zapewniony „wpływ na ostateczny kształt polityki społecznej”. Nie wiemy, czy jest to pomyłka autora tekstu czy

też drukarni. Korekta pomyłki tej nie wychwyciła i w ten sposób została podana do publicznej wiadomości treść bardzo swoista. W tym samym artykule czytamy: „W zdecydowanej większości dominują stwierdzenia, iż przysły model polskiego ruchu związkowego nie może bezkrytycznie nawiązywać zarówno do doświadczeń sprzed sierpnia 1980 r., jak i 13 grudnia ub.r.” Jeżeli orzeczenie występuje w formie zaprzeczonej, to nie może ono wprowadzać konstrukcji składniowych typu *zarówno, jak i*. Wystąpią tu w języku polskim konstrukcje z podwójnym zaprzeczeniem *ani, ani*. Poprawnie zdanie to powinno brzmieć: „(...) przysły model polskiego ruchu związkowego nie może bezkrytycznie nawiązywać ani do doświadczeń sprzed sierpnia 1980 r., ani sprzed 13 grudnia ub.r.” Zastosowanie poprawnych konstrukcji składniowych wpłynęło bardzo korzystnie na wyrazistość i komunikatywność tekstu. Tu obowiązek ingerencji w tekst PAP-u miała redakcyjna korekta stylistyczna.

Artykuł, w którym występują dwa wyżej cytowane zdania, ma tytuł: „Silne i niezależne ale socjalistyczne”. Otóż w tytułach obowiązują takie same zasady stosowania znaków interpunkcyjnych, jak w normalnym tekście. Spójnik *ale* wprowadza przeciwstawienie treściowe i dlatego przed nim stawiamy zawsze przecinek. W tytule brak tego przecinka jest tym bardziej rażący.

Na pierwszej stronie tuż pod tytułem dziennika mamy krótką informację dotyczącą jubileuszu prof. Wiktora Kemuli. W tekście liczącym dwa zdania występują dwa błędy. Tekst rozpoczyna się w sposób następujący: „Z okazji 80-rocznicy urodzin (...)”. Tego napisu nie potrafimy nawet odczytać. Jest on wynikiem skrzyżowania dwóch konstrukcji: *z okazji 80-lecia urodzin* i *z okazji 80. rocznicy urodzin*. Obie wymienione konstrukcje są poprawne, natomiast konstrukcja użyta w tekście jest niepoprawna. Autorzy tekstu każą nam czytać *z okazji osiemdziesięci-rocznicy urodzin*. Informacja o jubileuszu kończy się zdaniem: „Podczas uroczystego spotkania prezes PAN, prof. Aleksander Gieysztor udekorował dostojnego jubilata Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą OOP przyznanemu mu za zasługi na polu nauki przez Radę Państwa”. W zdaniu tym występuje błąd gramatyczny. Powinno być: „(...) udekorował dostojnego jubilata Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą OOP przyznanym [a nie: przyznanemu] mu za zasługi na polu nauki przez Radę Państwa”. Odpowiedzialnością za ten błąd musimy obciążyć drukarnię i korektę techniczną. Mniej prawdopodobne, by błąd ten popełnił autor tekstu.

Wiele błędów występuje w zakresie poprawnej łączliwości składniowej i stylistycznej wyrazów. O walkach w Salwadorze czytamy m.in.: „Jednakże wszystkie ataki zostały odparte przez bojowników Frontu Wyzwolenia Narodowego im. Farabundo Marti, którzy przegrupowali siły

i zadali nieprzyjacielowi kilka kontruderzeń". Połączenie wyrazowe *zadać kontruderzenie* jest niepoprawne. Można *zadać cios* lub *zorganizować kontruderzenie*, ale nie można *zadać kontruderzenia*.

W zdaniu: „U podstaw tych prac powinno natomiast leżeć przeświadczenie, iż realizacji reformy możemy dokonać tylko sami (...)” źle są ze-strojone pod względem znaczeniowym i stylistycznym wyrazy: *dokonać realizacji* i *realizacja reformy*. Zamiast mówić o *dokonywaniu realizacji reformy* możemy powiedzieć prosto i bezpretensjonalnie o *wprowadzeniu reformy*.

Bardzo częstym uchybieniem w tekstach analizowanego dziennika są błędy interpunkcyjne. Musimy pamiętać o tym, że interpunkcja ma nam ułatwić właściwe i jednoznaczne rozumienie tekstu. Odgrywa więc ona w tekście bardzo ważną rolę. Z wielkim żalem przychodzi nam stwierdzić, że w całym tekście dziennika nie są przestrzegane najbardziej elementarne zasady interpunkcyjne. Wskażmy na niektóre z nich.

W zupełnie nie oczekiwany sposób oddziela się przecinkiem podmiot od orzeczenia, np. „Gest ten, pomyślany był, jako przeciwwaga wobec skarg niektórych krajów partnerskich (...)”. Przecinek nie motywuje się tu w żaden sposób. Nauczyciel języka polskiego obniża ocenę za taki błąd już w klasie piątej szkoły podstawowej. Z tego samego powodu niepotrzebny jest myślnik w tytule: „NBP i Bank Gospodarki Żywnościowej — informują”.

Wyraz *czy* może, ogólnie rzecz biorąc, mieć dwie funkcje: 1) może występować jako partykuła w zdaniach pytających, np. „Zapytano go, czy chce pojechać na wycieczkę” i 2) może występować jako spójnik wprowadzający rozłączny człon zdania, np. „Odwiedzenie znajomych w Krakowie czy Poznaniu wymaga co najmniej dwóch dni”. W pierwszym typie zdań przed *czy* stawiamy zawsze przecinek, w drugim — nie. Praktyka odbiega od tej prostej zasady. Na ogół przed *czy* wszędzie stawia się przecinek. Ilustracją tego jest zdanie: „Centrum działania współczesnej administracji to mimo wszystko już nie tylko pozwolenie na budowę garażu, czy wywłaszczenie ogródka pod budowę szkoły gminnej (...)”. Wyraz *czy* występuje tu w funkcji rozłącznej i nie może przed nim być przecinka. Synonimem wyrazu *czy* w tej funkcji jest spójnik *lub*. Błędów interpunkcyjnych jest przeszło 250. Jest to liczba bardzo wysoka.

Wiele błędów w analizowanym tekście występuje w zakresie przenoszenia wyrazów z jednego wiersza do następnego. Mamy taki podział wyrazów, jak *przedsiębior-stw*, *pols-ki*, *Przyk-ładów*, *nabrz-miała* itd. Są to podziały niepoprawne. Mówią o tym wyraźnie zasady ortograficzne.

Zdajemy sobie sprawę, w jak trudnych warunkach i w jak szybkim tempie powstaje gazeta. Wiemy również, że korekta stylistyczna bardzo niechętnie ingeruje w teksty agencyjne. Chodzi o to, że niewielka zmiana stylistyczna może zniekształcić intencje merytoryczne piszącego. Część

tekstów to teksty tłumaczone. Wszystko to sprawia, że przy drukowaniu gazety bardzo łatwo o błędy językowe. Jednakże wymienione czynniki nie mogą osłabiać dbałości o poprawność, kulturę i komunikatywność języka w prasie. Konieczny jest w tym zakresie wzmożony wysiłek nas wszystkich: redakcji, czytelników, którzy w jeszcze większym stopniu powinni protestować przeciwko używaniu form niepoprawnych w prasie, i wreszcie wyższych uczelni, które powinny w należyty sposób przygotować swoich absolwentów do wykonywania przyszłego zawodu.

M. S.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».
- Do adyustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 72,—
II półr. 48,—
rocznie 120,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch”, oraz urzędy pocztowe i doręczyciele w terminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku następnego
i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje i organizacje społeczno-polityczne składają zamówienia w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”.

Zakłady pracy w miejscowościach, w których nie ma Oddziałów RSW, oraz prenumeratorzy indywidualni zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50% droższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nauki (wysoki parter), 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S. A., 7 Traugutta Street, 00-067 Warszawa, Poland.

Por. Jęz. 4(393) s. 199—278 Warszawa 1982 r.

Indeks 36961